

wprost

NR 44 (93) CENA 10 ZŁ (w tym 8% VAT)
5-11.11 2021 ISSN 0209-1747



Święto Niepodległości

BITWA, KTÓRA ZMIENIŁA OBLICZE WOJNY



OBŁOKI ŚMIERCI

BOLIMÓW 1915

TYLKO W KINACH

SPRAWDŹ SEANSE

Na początek**Szymon Krawiec**

🐦@SzymonKrawiec

Nic się nie zmieni

9 lat temu w Irlandii była podobna sprawa do tej, którą dzisiaj przeżywamy w Polsce. Savita Halappanavar, 31-letnia Hinduska mieszkająca w Irlandii zmarła w wyniku sepsy. Tak jak 30-letnia Izabela z Polski.

Savita trafiła do szpitala w 17. tygodniu ciąży. Narzekała na ból pleców. Zaproponowano jej fizjote-

Na początek

rapież i odesłano do domu. Po kilku godzinach znów przyjechała do szpitala. Informowała lekarzy, że coś zaczyna jej wypadać z dróg rodnych. Stwierdzono, że zaczęło się poronienie. Ale badanie wykazało, że serce płodu nadal bije. W związku z tym aborcji wykonać nie można. Zaczęło się czekanie. Kobieta wymiotowała. Pękły jej błony płodowe. Nastąpiło ryzyko infekcji i sepsy. Ale serce płodu dalej biło, więc o aborcji nie było mowy. Dwa dni później wymioty były jeszcze silniejsze. Doszła gorączka i kołatanie serca. Po południu stan jeszcze się pogorszył. Wystąpiły duszności i niedociśnienie. Lekarze zaczęli się naradzać, czy u kobiety wystąpiła już sepsa, czy jeszcze nie. Według ówczesnego prawa potrzeba było opinii dwóch lekarzy do stwierdzenia, że życie kobiety jest zagrożone, żeby ciążę przerwać. Po godzinach narad zdecydowano podać kobiecie środek wywołujący poród. Ale poród rozpoczął się już sam. Wystąpiła sepsa. Stan znacznie się pogorszył. Savita trafiła na oddział intensywnej terapii. Została zaintubowana i podłączona do respiratora. Pięć dni po porodzie zmarła.

Na początek

Jej sprawa wywołała w Irlandii masowe protesty, które doprowadziły do zorganizowania referendum, w którym ponad 60 proc. Irlandczyków opowiedziało się za liberalizacją prawa aborcyjnego.

W tę sobotę w całej Polsce mają ruszyć podobne protesty po śmierci 30-letniej Izabeli, która zmarła w szpitalu w Pszczynie, będąc w 22 tygodniu ciąży. Trudno dzisiaj mówić, czy w przypadku Polki lekarze popełnili błąd, bo sprawy nikt dobrze nie zna. Analizuje ją prokuratura. Pozostając daleko od ocen,

*cała sprawa pokazuje jednak **JAKI EFEKT MROŻĄCY MOGŁA WYWOŁAĆ WŚRÓD GINEKOLOGÓW** i położników zeszłoroczna decyzja Trybunału Konstytucyjnego.*

Pokazuje również wielki cynizm rządzących, którzy decyzję Trybunału bagatelizowali, mówiąc, że po wyroku „nic się nie zmienia”. Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla „Wprost” mówił nawet, że każdy śred-

Na początek

nio rozgarnięty obywatel może załatwić sobie aborcję za granicą. Marek Suski komentował parę dni temu, że to normalne, że przy porodach czasem umierają kobiety. Ciekaw jestem, czy panowie wybraliby się dzisiaj do matki, do męża, do córki 31-letniej Izy i powiedzieli im prosto w twarz, że mogli jechać za granicę, a to, że ich córka zmarła było normalne, bo czasem tak się zdarza. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



94 **BĘDĄ WYŻSZE MANDATY**

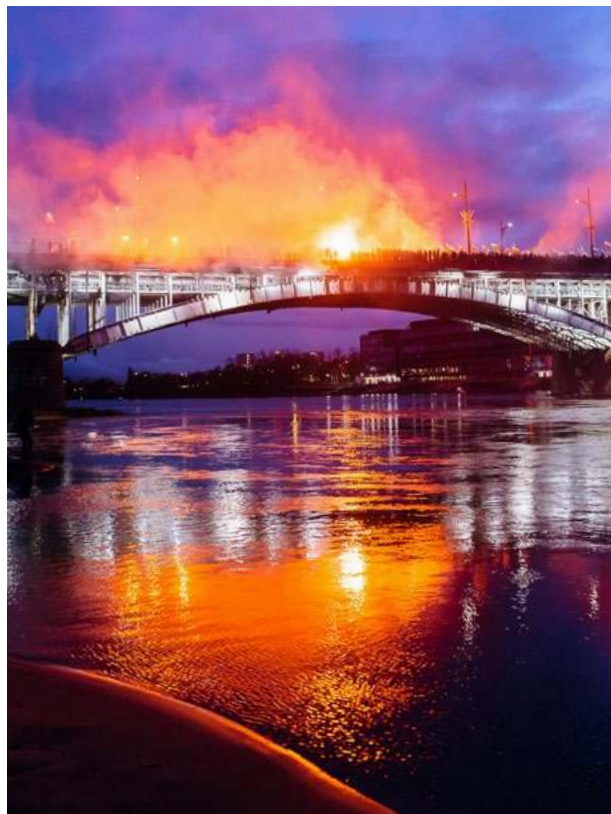
Sejm opowiedział się za wyższymi karami za wykroczenia drogowe. Projekt ma olbrzymie poparcie – za są niemal w całości Zjednoczona Prawica, Koalicja Obywatelska i Lewica. Przeciw cywilizowaniu polskich dróg jest tradycyjnie populistyczna Konfederacja.

Fot. Daniel Dmitriew/Forum

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

13 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ



23 DEKADA MASZEROWANIA

Historia Marszu Niepodległości. Kilkutysięczna grupa narodowców, powodowana m.in. indolencją władz, postanowiła obchody 11 listopada zagospodarować po swojemu.

48 SŁAWKA BĘDĄ CHCIELI ZAMKNAĆ W KAMPANII

Choć politycy Platformy Obywatelskiej zbierali pieniądze na kaucję Sławomira Nowaka, teraz wolą o nim nie rozmawiać. – Trzeba pytać jego rodzinę, nie nas – mówi znany polityk PO.

54 PIS W OBJĘCIACH RADYKAŁÓW

Posłowie Prawa i Sprawiedliwości przestali do prac w komisji projekt ustawy „Stop LGBT”. Obóz rządzący osuwa się w kierunku ultraprawicy i oddala od politycznego centrum.



60 **FOLWARK CZARZASTEGO**

– Włodzimierz Czarzasty, przewodniczący partii dokonał wrogiego przejęcia SLD rękami czy raczej głosami Wiosny – mówi prof. Joanna Senyszyn, posłanka Nowej Lewicy.

SPOŁECZEŃSTWO

74 **KŁOPOTY PO ŚMIERCI**

Coraz częściej ludzie pytają o to, jak skrócić pogrzeb. Chcą, by ksiądz pojawił się tylko na cmentarzu – mówi Adam Ragieli, założyciel Polskiego Centrum Szkolnictwa Funeralnego.



Fot. Piotr Molęcki/East News, Instagram



mamaginekolog



85 **WSZYSTKIE BŁĘDY MAMY GINEKOLOG**

Nikt nie będzie pamiętał o tym, że oblała egzamin specjalizacyjny. Ale trudno będzie zapomnieć, co jedna z najbardziej wpływowych Polek po tej porażce mówiła.

BIZNES

120 **SPORTOWY GŁÓD SAMOREALIZACJI**

- Czasem dopada mnie taka niemoc, że mam ochotę schować się pod poduszkę – mówi Anna Lewandowska zajmująca 23 miejsce na tegorocznej liście 50 najbogatszych Polek.

135 ORŁY WPROST

ZAGRANICA

170 **PIEKŁO UCHODźCÓW W USA**

My mamy swój kryzys migracyjny, USA mają swój – wielokrotnie większy. 65 proc. ankietowanych Amerykanów,

uważa, że prezydent nie radzi sobie z naporem uchodźców.

ZDROWIE

183 **CICHA EPIDEMIA W CIENIU COVID-19**

Choroba Alzheimera to w Polsce cicha epidemia. Choruje 350 tys. osób, a epidemia COVID-19 pogorszyła ich sytuację – mówi dr hab. Agnieszka Gorzkowska.



Fot. SANDY HUFFAKER/AFP/East News



194 **RAK I PRACODAWCY**

Krystyna Janda zaangażowała się w akcję „Masz wybór” i promuje profilaktykę raka piersi. Jak podkreśla, robi to dla zaprzyjaźnionych z nią kobiet chorujących na raka.

sporo interesujących, powieści i opowiadań, ale przysłania je cień hałaśliwej rozrywki literackiej.



KULTURA

209 **WARTO CZYTAĆ** **- KRAJOWA WIRÓWKA** **LITERACKA**

Co się dzieje w polskiej literaturze? Dużo! Powstaje

FELIETON

231 **MICHAŁ WITKOWSKI**

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

To nieprawda, że...



Fot. 123RF

To nieprawda, że...



Joanna Miziołek

[@JMiziolek](#)



Eliza Olczyk

Rząd miał się już pogodzić z tym, że w tym roku nie dostaniemy funduszy unijnych z Krajowego Planu Odbudowy. – Musimy się nastawić na to, że pieniądze dostaniemy dopiero na początku przyszłego roku. Zresztą nawet Tusk ogłosił, że ma sygnały, iż Polska dostanie fundusze – mówi nam osoba z kancelarii premiera. Nasz roz-

To nieprawda, że...

mówca zdradza, że mimo konfrontacyjnego tonu Zbigniewa Ziobro wobec Unii Europejskiej na ostatniej konferencji prasowej, minister sprawiedliwości miał się już zgodzić na zawieszenie Izby Dyscyplinarnej. Projekt w tej sprawie ma być już gotowy. Co zresztą mówił wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki w TVP Kraków: – Ustawa o Izbie Dyscyplinarnej trafi do Sejmu prawdopodobnie za tydzień i nie dotyczy tylko Izby Dyscyplinarnej; to taka całościowa, kolejna próba reformowania wymiaru sprawiedliwości.

Przejście Pawła Zalewskiego do Szymona Hołowni wzbudziło spore emocje po stronie opozycji. Przypomnijmy, że Zalewski został wykluczony pół roku temu z PO za krytykę ówczesnego przewodniczącego Borysa Budki. Odwołał się od tej decyzji, ale sąd partyjny nie spieszył się z rozpatrzeniem sprawy, aż Zalewski wycofał swoje odwołanie i przystąpił do Polski 2050 Szymona Hołowni. Podobno przestał wierzyć w to, że powrót

To nieprawda, że...

Donalda Tuska przyniesie Platformie sukces wyborczy.

Decyzja Zalewskiego o zmianie politycznych barw poruszyła nie tylko PO ale i Polskę 2050. – W kierownictwie ruchu już wrze z powodu Wojciecha Maksymowicza, który jest oskarżany o nieetyczne zachowania jako lekarz. A przyjęcie na pokład Zalewskiego dodatkowo frustruje aktyw. Ludzie mówią, że u Hołowni miała być nowa jakość, a on przyjął człowieka, który zaliczył wszystkie możliwe partie w III RP – mówi nasz informator.

Szymon Hołownia coraz częściej rozmawia z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, liderem PSL. Zdaniem naszego rozmówcy z opozycji obaj politycy są bliscy porozumienia w sprawie wspólnego startu w wyborach parlamentarnych. – Hołownia i Kosiniak-Kamysz bez problemu zbudują wspólne listy. Hołownia ma bardzo dobre

To nieprawda, że...

wyniki w dużych miastach, a na wsi i w mniejszych miejscowościach nie potrzebuje się budować i nawet nie chce, dlatego sojusz z PSL byłby dla niego optymalnym rozwiązaniem – uważa nasz rozmówca.

Polityk opozycji przyznaje zarazem, że mocne zróżnicowanie ideowe obecnych posłów Polski 2050 może być pewnym problemem dla PSL. Dlatego Hanna Gill-Piątek, którą na listę do Sejmu rekomendowała Wiosna, ma powiedziane, żeby się nie wychylać z feministycznymi poglądami.

Tak czy inaczej, obie partie wiedzą, że Hołownia utrzymuje stabilne poparcie mimo powrotu Donalda Tuska do polityki, ponieważ wyborcy uważają, iż nie będzie walczył z Kościołem. I pod tym względem też pasuje do Kosiniaka-Kamysza. Nie jest natomiast pewne, czy obaj liderzy zechcą się porozumieć z Jarosławem Gowinem, nie-

To nieprawda, że...

dawnym wicepremierem, dziś błakającym się na obrzeżach polityki. – Trzy tygodnie temu jeszcze brali Gowina na wspólne listy, a teraz się zastanawiają. Uważają, że on im narobi kłopotów, bo może być takim drugim Kukizem, a poza tym wszędzie już był – mówi nasz rozmówca.

Sławomir Nitras ma być w Platformie sekowany. I rzeczywiście zauważalna jest jego mniejsza aktywność w mediach. – Sławek nie tylko rzadziej występuje, ale też nie dostaje żadnych ważnych zadań od Tuska. Widać, że płaci cenę za podpuszczanie Trzaskowskiego przeciw Donaldowi – mówi polityk Koalicji Obywatelskiej.

Nie tylko on powinien się martwić o swoją przyszłość polityczną. Od polityka opozycji słyszymy, że w Platformie Obywatelskiej jest wewnętrzne oczekiwanie, żeby zakończyć projekt Nowoczesna. Przypomnijmy, że ta partia założona przez Ryszarda Petru przejęła część wyborców PO w 2015

To nieprawda, że...

roku, a dziś jest częścią Koalicji Obywatelskiej. Tusk podobno uważa, że nie wnosi ona żadnej wartości dodanej i byłoby najlepiej, żeby się rozwiązała, a posłowie wstąpili do PO.

Jednak nie wszyscy, bo za niektórymi posłami Nowoczesnej Tusk podobno nie przepada

np. za Witoldem Zembaczyńskim, który w poprzedniej kadencji zasiadał w komisji śledczej ds. Amber Gold i w niej dosyć skutecznie przesłuchiwał syna Tuska, Michała. – Po podporządkowaniu sobie Platformy Obywatelskiej, Donald Tusk wyraźnie zamierza przejść do kolejnego etapu czyli do eliminacji koalicjantów. Chce też wrócić do nazwy Klub Platformy Obywatelskiej – mówi nasz rozmówca.

Zapytaliśmy jednego ze znanych polityków Platformy Obywatelskiej, dlaczego jego partia nie przedstawia programu. Odpowiedź była zaskakująca: – Mamy przedstawić swoje

To nieprawda, że...

pomysły, żeby PiS nam je ukradło? – oburza się polityk PO. Ciekawe, jak długo Platforma będzie pomysły trzymała w tajemnicy. Obyśmy poznali je przed wyborami.

Interesujące doniesienia dotarły do nas ze strony lewicy. – Po manifestacji na placu Zamkowym, na której swoje przemówienia miał zarówno Donald Tusk jak i Robert Biedroń, ten pierwszy był podobno wściekły za to, że Robert miał znacznie żywsze, lepiej przyjęte przez zgromadzonych przemówienie niż on. Szczególnie przez kobiety, bo właśnie Robert połączył prawa kobiet z UE. No i teraz mamy efekt. Tusk znów wali w lewicę – mówi nam polityk z lewej strony sceny politycznej.

Tymczasem Włodzimierz Czarzasty, współlider Nowej Lewicy i tak nie ma łatwo. Ostatnio Joanna Senyszyn w wywiadzie dla „Wprost” bardzo skrytykowała jego rządy (do przeczytania w tym

To nieprawda, że...

numerze „W.”). Od polityka opozycji słyszymy, że Senyszyn rozważa odejście z Klubu Lewicy. – Będzie musiała zostać singielką polityczną, bo nikt jej nie przyjmie do siebie i ona doskonale to wie, ale chce po prostu zrobić Czarzastemu na złość – mówi nasz rozmówca. 



DEKADA MASZEROWANIA

Fot. Rafał Siderski / Forum

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Historia Marszu Niepodległości, w formie przypominającej tę dzisiejszą, rozpoczęła się przed dekadą na placu Zamkowym w Warszawie. Kilkutysięczna grupa narodowców, powodowana m.in. indolencją władz, które konsekwentnie przysypiały w każdą kolejną rocznicę Święta Niepodległości, **POSTANOWIŁA OBCHODY 11 LISTOPADA ZAGOSPODAROWAĆ PO SWOJEMU.***



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

Marsz Niepodległości wyruszył po raz pierwszy w 2010 r., a jego kolejne edycje, przynosząc mnóstwo kontrowersji, coraz bardziej zrastały się z listopadowym świętem. Dziś wydarzenie pozostaje właściwie bez konkurencji, bo władze, choć mu nieprzychylne, podobnie jak przed laty abdykują i nie przygotowują żadnej

sensownej alternatywy świętowania. Wypadki, które opisujemy, jasno wskazują, że pozostawiona sama sobie impreza zbyt często wymyka się spod kontroli i edycja 2021 może przynieść znane z poprzednich lat, niechlubne obrazki.

Zanim w 2010 r. Marsz Niepodległości przybrał bardziej zorganizowaną i masową formę, w Warszawie spotykało się co roku 11 listopada od kilkudziesięciu do kilkuset narodowców. Skala i znaczenie wydarzenia ich nie satysfakcjonowały i stąd m.in. decyzja o zorganizowaniu czegoś z większym rozmachem.

2010 – **zapowiedź**

Przed jedenastoma laty zawiązał się komitet poparcia Marszu Niepodległości, a jego skład z dzisiejszej perspektywy może nieco zaskakiwać. Znaleźli się w nim Paweł Kukiz, ideolog Radia Maryja prof. Jerzy Robert Nowak, były europoseł LPR Maciej Giertych, Jan Pospieszalski, Rafał Ziemkiewicz, prof. Jan Żaryn z IPN, Janusz Korwin-Mikke, skom-



Fot. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA GAZETA

2010 - Młodzież Wszechpolska i inne prawicowe organizacje z dużą energią wyrażały swoją miłość do Ojczyzny.



Fot. Adam Chęłstowski / Forum

*2010 - Plac na Rozdrożu: pod pomnikiem Romana Dmowskiego
Janusz Korwin-Mikke, Artur Zawisza i Robert Winnicki.*

promitowany później poseł PiS Stanisław Pięta i Artur Zawisza.

– Jesteśmy tu po to, aby manifestować za wolną, niepodległą Polską – mówił wtedy do uczestników na placu Zamkowym prezes Młodzieży Wszechpolskiej Robert Winnicki, ale na manifestowaniu patriotyzmu się nie skończyło.

Zmierzający w kierunku pomnika Romana Dmowskiego na placu na Rozdrożu pochód trudno było nazwać spokojnym. – Zatrzymaliśmy 33 osoby, te najbardziej agresywne, które zaatakowały bądź policjantów, bądź inne osoby. Poleciały w naszą stronę m.in. kamienie. Jeden policjant został ranny – relacjonował ówczesny rzecznik komendanta stołecznej policji Maciej Karczyński. To było dopiero preludium.

2011 – marsz i kontrmanifestacja

Prawdziwe problemy zaczęły się w 2011 r., kiedy w Warszawie zebrało się znacznie więcej uczestników, a przeszkadzać im przyjechali zagraniczni



Fot. Stefan Mąszewski/REPORTER

2011 - Plac Konstytucji - atak na wóz transmisyjny stacji TVN.

◀◀ SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

goście. Gorąco było już kilka godzin przed rozpoczęciem Marszu, a do historii przeszły starcia narodowców z działaczami lewicowymi, którzy w pewnym momencie musieli szukać schronienia w nieistniejącej już kawiarni „Nowy Wspaniały Świat” na rogu ulic Nowy Świat i Świętokrzyskiej. Walczący atakowali też policję. Sprawy nie wyglądały lepiej w trakcie samego wydarzenia.

Gromadzący się na placu Konstytucji narodowcy natrafili na kontrmanifestację „Kolorowa Niepodległa”, a obrazki ze starcia dwóch wrogich obozów i tego, co stało się później, obiewały nie tylko polskie telewizje. Zniszczono wozy transmisyjne TVN Meteo i TVN24, ucierpiały też pojazdy Polsatu i Polskiego Radia. Straty liczone w setkach tysięcy złotych, a kilkadziesiąt osób zostało rannych. Policja zatrzymała 210 osób, z czego prawie połowę stanowili... Niemcy.

O konieczności reformowania przepisów o imprezach masowych mówili prezydent Bronisław Komorowski i premier Donald Tusk. W kontrze do ich słów występował przewodzący opozycji Jarosław Kaczyń-

ski, który przyczyn demolki upatrywał w sytuacji politycznej w kraju. – Donald Tusk odpowiada za piątkowe zamieszki – mówił Kaczyński i dodawał, że uważa za „sytuację niebywałą” przyjazd Niemców do Warszawy i bicie przez nich Polaków. Dostało się też władzom stolicy, które były krytykowane za wydanie pozwoleń na sąsiedzkie demonstrowanie zwaśnionych ze sobą stron.

2012 – policja w akcji

Spokojniej nie było rok później. W 2012 r. kilkadziesiąt tysięcy osób zebrało się w centrum Warszawy pod hasłem „Odzyskajmy Polskę”. Bilans Marszu z roku, w którym Polska była organizatorem Euro 2012? Aż 132 osoby doprowadzono do jednostek policji. Rany odniosły 24 osoby, w tym 8 policjantów. Po raz pierwszy pojawiły się głośno artykułowane zarzuty dotyczące policyjnych prowokatorów.

Pytał o nich m.in. wybrany z list PiS poseł Przemysław Wipler. „Kilkanaście minut po rozpoczęciu Marszu Niepodległości doszło do ataku na funkcjo-



Fot. Michał Dyjuk/REPORTER

2012 - zamieszki podczas Marszu Niepodległości, o wywołanie których organizatorzy oskarżali później policyjnych prawników.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

nariuszy Policji przez zamaskowanych sprawców. Spowodowało to zdecydowaną i ostrą interwencję oddziałów prewencji oraz zatrzymanie Marszu Niepodległości na kilkadziesiąt minut w okolicach ronda Romana Dmowskiego. Użyto gazu łzawiącego oraz oddano strzały z broni gładkolufowej. Marsz Niepodległości podzielono na dwie części. Większą grupę demonstrujących otoczono kordonem wokół ronda Romana Dmowskiego, uniemożliwiając opuszczenie zgromadzenia. Po opanowaniu sytuacji wciąż dochodziło do czynności utrudniających ponowny start marszu. Organizatorzy oraz uczestnicy Marszu Niepodległości twierdzą, że zamieszki wywołali nieumundurowani policyjni prowokatorzy. Świadczą o tym również filmy i zdjęcia wykonane w miejscu zdarzenia” – pisał Wipler w zapytaniu do szefa MSWiA. Służby prawne Marszu Niepodległości złożyły zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez policję, ale postępowanie umorzono.

2013 – **płonąca budka**

W 2013 r. maszerowano pod hasłem „Idzie nowe pokolenie”. Wtedy też doszło do najbardziej znanego w historii Marszu incydentu. Podpalenie budki strażniczej przed ambasadą Federacji Rosyjskiej do dziś budzi spory i uaktywnia zwolenników teorii, że za incydent odpowiadają służby. Poza budką ucierpiał *squót* przy ul. ks. Skorupki, spalono też słynną instalację artystyczną – tęczę na placu Zbawiciela, zniszczono prywatne samochody. Ulicami Warszawy miało przejść ok. 66 tys. osób, które spowodowały straty, jak wyliczył stołeczny Ratusz, rzędu 120 tys. zł. Łącznie aresztowano 72 osoby, a 12 policjantów zostało rannych.

Krytykowane za swoje decyzje znów były władze Warszawy, ale Hanna Gronkiewicz-Waltz odpierała wszystkie zarzuty. – Działaliśmy bardzo szybko, bo Marsz ruszył z opóźnieniem, miał się zacząć o 15, a zaczął się o 16. W zasadzie po niecałej godzinie został rozwiązany. Rozwiązaliśmy go od razu wtedy,



Fot. Franek Mazur/REPORTER

2013 - ul. Spacerowa: płonąca budka strażnika przed bramą prowadzącą na teren ambasady Rosji. Było gorąco z wielu powodów.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

kiedy policja stwierdziła, że może dojść do eskalacji wydarzeń – tłumaczyła ówczesna prezydent miasta. Minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz nazwał atak na ambasadę Federacji Rosyjskiej „najbardziej bulwersującym wydarzeniem” w historii Marszu.

2014 – **we własnym gronie**

Rok 2014 r. przyniósł dużą zmianę, ale nie wpłynął znacząco na poprawę bezpieczeństwa. Po raz pierwszy wydarzenie odbywało się na odcinku ronda Dmowskiego – błonia Stadionu Narodowego i to po prawej stronie Wisły doszło do eskalacji przemocy.

Około 30 tys. osób maszerowało pod hasłem „Armia patriotów”, ale część z nich postanowiła na niepatriotyczne starcie we własnych szeregach. Grupa chuliganów zaatakowało idącą na czele straż Marszu Niepodległości, a sytuacja zupełnie wymknęła się spod kontroli na rondzie Waszyngtona w sąsiedztwie Stadionu Narodowego. Doszło tam do regularnej bitwy, po której na stołeczne komendy



Fot. Marcin Giżycki/East News

2014 - okolice Stadionu Narodowego: demonstracja i zamieszki, które powoli stały się rytuałem niepodległościowych obchodów.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

doprowadzono 275 osób, a rannych zostało 51 funkcjonariuszy policji i 24 cywilów.

2015 – **uspokojenie**

Przełom przyszedł w 2015 r. Organizatorzy dawali do zrozumienia, że po zmianie władzy sytuacja powinna się uspokoić i tak rzeczywiście się stało. Pod hasłem „Polska dla Polaków, Polacy dla Polski”, według różnych źródeł stawiło się w centrum stolicy od 70 do 100 tys. osób. Po raz pierwszy służby porządkowe nie dostały informacji o ani jednej rannej osobie. Nie odnotowano też zatrzymań bezpośrednio związanych z Marszem.

– Były zatrzymania, ale nie miały one związku ze zgromadzeniem publicznym – tłumaczył Mariusz Mrozek, rzecznik stołecznej policji. Entuzjazm zapanał wśród narodowców. – Wśród organizatorów i Straży Marszu wielka radość! Dziś udało się to, co większość obserwatorów uważała za niemożliwe. Nareszcie – komentował w mediach społecznościowych Krzysztof Bosak.

2016 – **spokój**

Spokój panował też w 2016 r. Prawie 100 tys. uczestników wydarzenia obrało tym razem hasło „Polska bastionem Europy”, a specjalny list wystosował prezydent Andrzej Duda. Głowa państwa zaapelowała też o wspólne obchody stulecia niepodległości w 2018 roku, co okazało się później wezwaniem proroczym, a za największą kontrowersją Marszu stał wiceprezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości Witold Tumanowicz, który przekonywał uczestników, że Polska jest zalewana falą uchodźców. Odpowiedzi były ksenofobiczne hasła, spalono również flagę Ukrainy.

2017 – **z neofaszystą**

W 2017 r. znów obyło się bez burd, a wydarzenie po raz pierwszy odbywało się na nowych zasadach. W grudniu 2016 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o zgromadzeniach masowych i odtąd Marsz Niepodległości cieszył się mianem wydarzenia cyklicznego.



Fot. Mariusz Gaczyński/East News

2017 - centrum Warszawy: hasło Marszu brzmiało "My chcemy Boga", ale na tym banerze akurat tego nie widać.

W efekcie nie było już mowy o żadnych „przeszkadzaczach”, bo chcący urządzić legalne kontrmanifestacje w okolicach trasy wydarzenia zwyczajnie nie mogli otrzymać na nie zgody.

Około 60 tys. osób przeszło więc spokojnie pod hasłem „My chcemy Boga”, a jednym z gości specjalnych był szef włoskiej organizacji Forza Nova Roberto Fiore, który w roku 2000 publicznie mówił, że „nie będzie robił awantury, jeśli zostanie nazwany neofaszystą”. Kontrowersje budziła nie tylko obecność Fiore, ale też hasła prezentowane przez część uczestników: „Czysta krew”, „Biała Europa braterskich narodów”, „Wszyscy różni, wszyscy biali” czy „Europa będzie biała albo bezludna”.

– Uważam, że te hasła są problemem i ten rodzaj wypowiedzi, które zresztą później były, są problemem. Nie mam żadnej wątpliwości. Myślę, że one w jakimś sensie też podpadają pod Kodeks karny – komentowała w radiu Tok FM doradczyni prezydenta Dudy Zofia Romaszewska.



Fot. ANDRZEJ IWAŃCZUK/REPORTER

2018 - 100 rocznica odzyskania niepodległości: Marszowi patronował prezydent Andrzej Duda. Narodowcy zachowali dystans.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

2018 – z władzą

Prezydent pojawił się jednak na Marszu rok później. Na stulecie odzyskania niepodległości nie przygotowano żadnych wzbudzających uwagę wydarzeń i Andrzej Duda, po długich negocjacjach, musiał wziąć udział w wydarzeniu firmowanym przez narodowców. Marsz miał charakter wspólnotowy, organizowano go też z rządem Mateusza Morawieckiego.

Prezydent Duda wystąpił na początku wydarzenia i objął patronatem pierwszą jego część – wspólnie z członkami rządu przeszedł kilkaset metrów od ronda Dmowskiego pod własnym hasłem „Dla Ciebie Polsko”. Idący z tyłu narodowcy, zgodnie z kilkuletnią już tradycją, dotarli na błonia Stadionu Narodowego pod hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

Co ciekawe, do Marszu, przynajmniej w zgodnej z prawem formie, mogło nie dojść, bo dwukrotnie próbowała zakazać go Hanna Gronkiewicz-Waltz, ale ostatecznie koncepcja prezydent stolicy poległa w sądzie.

2019 – bez incydentów

W kolejnym roku nic nie zapowiadało rychłego powrotu problemów. W 2019 r. imprezę zorganizowano pod hasłem „Miej w opiece Naród cały”. Dziesiąty Marsz Niepodległości przeszedł stołecznymi ulicami w sile 150 tys. uczestników, choć Ratusz oszacował tę liczbę na 47 tys. Obyło się bez większych incydentów, a policjanci ukarali mandatami zaledwie 14 osób – chodziło o spożywanie alkoholu, zaśmiecanie i zakłócanie porządku. Zatrzymano 18 osób, ale 15 z nich jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia.

2020 – bitwa o Empik

Horror powrócił wraz z pandemią. Edycja z 2020 r., zakazana już przez nowego włodarza stolicy – Rafała Trzaskowskiego – na nowo przypomniła stare demony. Organizowany w pandemii Marsz miał mieć zmotoryzowaną formułę, ale finalnie niewielu uczestników postawiło na inną niż piesza formę świętowania.



Fot. Aleksiej Witwicki / Forum

2020 - hasło podniosło: "Nasza cywilizacja, nasze zasady", realia jak w każde listopadowe święto. Czy w 2021 roku coś się zmieni?

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

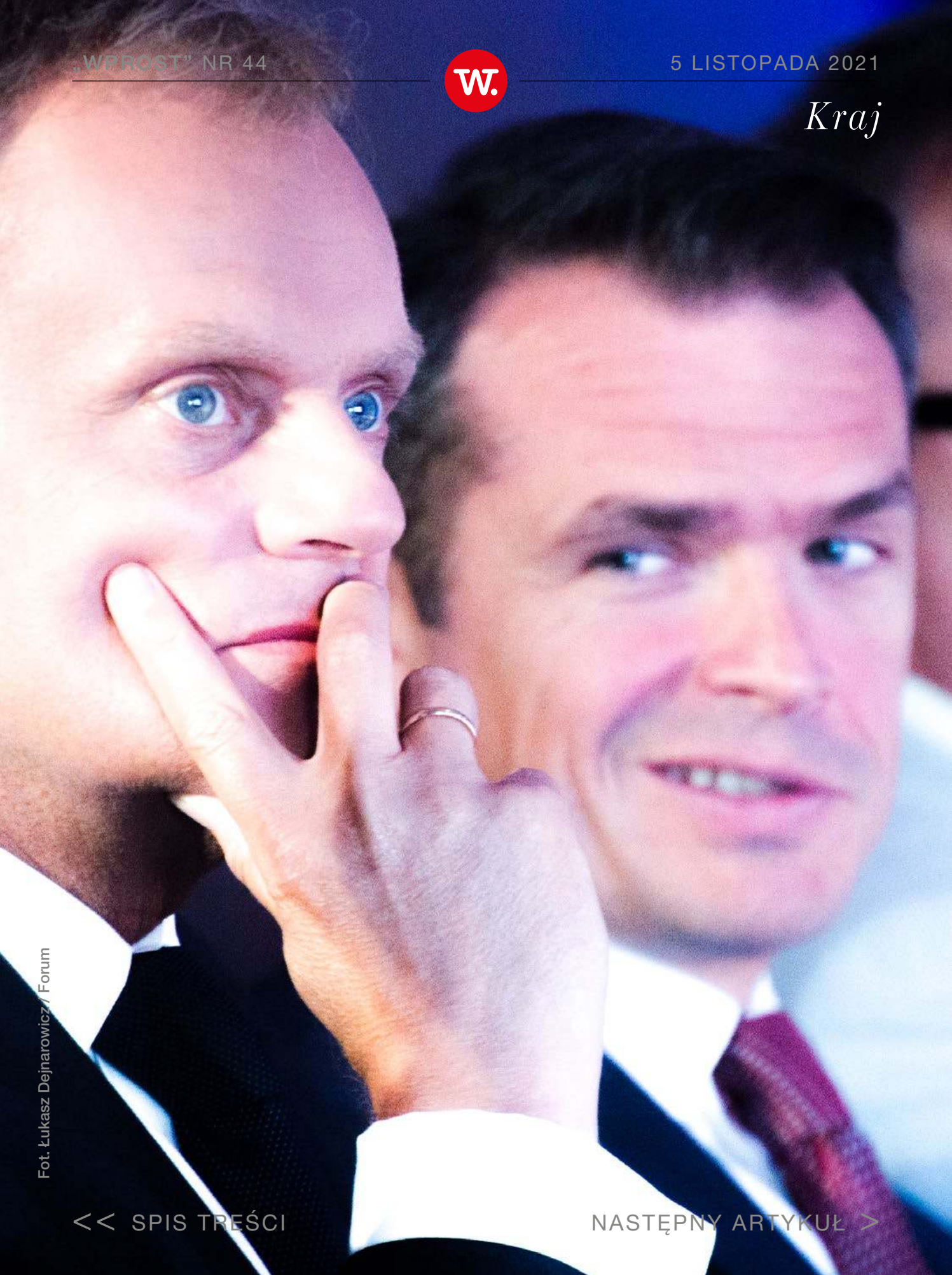
Idący pod hasłem „Nasza cywilizacja, nasze zasady” stoczyli słynną „bitwę o Empik” – choć w rzeczywistości grupa chuliganów biła się w przejściu oddzielającym dwie kamienice, z których jedna była siedzibą księgarni – a później doszło do podpalenia jednego z mieszkań przy al. 3 Maja. Poszło o... tęczową flagę, którą wywieszono w oknie wyżej i którą próbowano zneutralizować racami, które jednak chybiły celu.

Komenda Stołeczna informowała, że w związku z zajściami podczas Marszu rannych zostało 35 funkcjonariuszy. Zatrzymano ponad 300 osób. Po raz pierwszy głośno było o poszkodowanych wśród dziennikarzy. Kula z policyjnej broni gładkolufowej poważnie zraniła fotoreportera „Tygodnika Solidarność” Tomasza Gutrego, a ofiarami policyjnych pałek stali się też fotoreporter Adam Tuchliński z „Newsweeka” i Jakub Kamiński z agencji East News. Pytany przez „Wprost” o powrót przemocy, poseł Robert Winnicki z Konfederacji stwierdził, że wpływ na to mogła mieć zmiana policyjnej taktyki i podejmowanie interwencji w zwartym szyku w obrębie Marszu.

2021 – pójdą mimo przeszkód

Jak będzie 11 listopada 2021 r.? Prezydent Rafał Trzaskowski wygrał sądową batalię i udało mu się unieważnić decyzję wojewody mazowieckiego o ponownym nadaniu Marszowi statusu wydarzenia cyklicznego. Organizatorzy zapowiadają, że ewentualna kolizja z prawem nie przeszkodzi w organizacji tegorocznej edycji, a w ostateczności zgromadzenie może mieć charakter spontaniczny.

W rozmowie z „Wprost” jeden z pomysłodawców Marszu Niepodległości Robert Winnicki twierdzi, że kłody rzucane narodowcom pod nogi mogą odnieść odwrotny do zamierzonego skutek i ściągnąć do Warszawy rekordową liczbę manifestujących przywiązanie do idei narodowych. Wszyscy mają nadzieję, że obejdzie się bez rzucania materiałami budowlanymi, których nieprzebrane ilości są składowane pod gołym niebem w remontowanym właśnie centrum stolicy. 



Fot. Łukasz Dejnarowicz / Forum

SŁAWKA BĘDĄ CHCIELI ZAMKNAĆ W KAMPANII

*Choć politycy Platformy Obywatelskiej **ZBIERALI PIENIĄDZE NA KAUCJĘ SŁAWOMIRA NOWAKA, TERAZ WOLĄ O NIM NIE ROZMAWIAĆ.** – Trzeba pytać jego rodzinę, nie nas – mówi znany polityk PO.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Do niedawna Sławomir Nowak, były minister transportu, był określany przez Donalda Tuska mianem więźnia politycznego. Dziś w Platformie politycy niechętnie o nim rozmawiają. – Jest pewna ulga, że dopóki Nowak nie jest znów w areszcie, nie ma na niego nacisków, żeby mówił o kolegach – mówi dawny znajomy Sławomira

Nowaka, który jest przekonany, że śledczy będą szukali każdego tropu, który może prowadzić do polityków PO, a przede wszystkim – Donalda Tuska.

– *Nowak na pewno prowadził notes. Jeśli będzie tam skrót DT, to zaraz **ZACZNĄ PODEJRZEWać, ŻE CHODZI O DONALDA TUSKA*** – mówi nasz rozmówca.

I zauważa, że dopiero co powstał dokument o byłym współpracowniku szefa Platformy w TVP. Kiedy pytamy znanego polityka PO o obecną sytuację Nowaka, krótko ucina: – Trzeba pytać jego rodzinę, nie nas.

Uderzenie w kampanii

Według naszych rozmówców, sprawa Sławomira Nowaka swój finał będzie miała dopiero w czasie kampanii wyborczej. – Sądy w Polsce są niezwiśłe, ale prowadzenie postępowania zależy już od prokuratury, a ta może je przeciągać – mówi.

Mimo że proces Sławomira Nowaka jeszcze nie ruszył, to niespełna miesiąc temu zostało skonfiskowane jego auto. Terenówka Range Rover Velar o wartości ok. 400 tys. zł, została zabezpieczona na podstawie tzw. ustawy covidowej. Teraz będzie służyć Straży Granicznej. Jeśli Nowak okaże się niewinny, będzie mu przysługiwało odszkodowanie.

W prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie śledztwie Nowak
USŁYSZAŁ DOTYCHCZAS 17 ZARZUTÓW,
w tym przyjęcia korzyści majątkowych

oraz płatnej protekcji w związku z pełnieniem funkcji szefa Ukravtodoru oraz żądaniem i przyjmowaniem korzyści majątkowych w latach 2012-2013 w zamian za stanowiska w spółkach Skarbu Państwa a także zarzut prania brudnych pieniędzy, płatnej protekcji w związku z pełnieniem funkcji szefa gabinetu politycznego premiera Donalda Tuska. Nowak

w areszcie przebywał od lipca 2020 roku do 12 kwietnia 2021 roku.

Nowak twierdzi, że jest niewinny

W sierpniu tego roku Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił decyzję o zastosowaniu wobec Sławomira Nowaka aresztu tymczasowego. Utrzymane w mocy zostały tylko wolnościowe środki zapobiegawcze, tj. zakaz opuszczania kraju, dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 1 mln zł. Jak informował „Fakt” Nowakowi udało się zebrać pieniądze dzięki wsparciu kolegów z dawnej partii.

– Koledzy i koleżanki udzielali panu Nowakowi pożyczek. Każdy dawał, ile mógł (...). Uważamy, że to jest ludzka przyzwoitość, żeby pomóc. Pan Nowak jak najszybciej powinien stanąć przed sądem – mówiła w rozmowie z „Faktem” Małgorzata Kida-wa-Błońska. Sławomir Nowak twierdzi, że jest niewinny. 



NARODOWY BANK POLSKI

Departament Edukacji i Wydawnictw NBP edukuje:

INFLACJA to wzrost ogólnego poziomu cen w gospodarce. Umiarkowany wzrost cen jest normalnym zjawiskiem w rozwijającej się gospodarce. Za optymalny poziom inflacji w Polsce przyjmuje się roczne tempo wzrostu cen między 1,5 – 3,5 proc. (2,5 proc. plus/minus 1 punkt procentowy).

Wzrost cen w gospodarce może mieć przyczyny:

- popytowe,
- podażowe (kosztowe).

Z punktu widzenia banku centralnego kluczowe jest rozróżnienie pomiędzy krajowymi i zewnętrznymi (potencjalnie globalnymi) źródłami zmian cen.

We wrześniu 2021 r. inflacja w Polsce wyniosła 5,9 proc. w ujęciu rocznym, zatem kształtowała się na podwyższonym poziomie. Oznacza to, że przeciętnie koszt towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych wzrósł właśnie o 5,9 proc. w porównaniu do analogicznego okresu 2020 r.

Analizy dotyczące cen poszczególnych towarów i usług kupowanych przez polskich konsumentów wskazują, że **we wrześniu 2021 r. zmiany cen towarów i usług administrowanych oraz paliw (obejmujących około 21 proc. całego koszyka towarów i usług konsumenta) odpowiadały za niemal 50 proc. rocznego wzrostu cen konsumpcyjnych. Zatem wzrost inflacji w ostatnim czasie wynikał z czynników podażowych (kosztowych) i zewnętrznych, na które polityka pieniężna prowadzona przez Narodowy Bank Polski nie ma żadnego wpływu.**

Podwyższona inflacja jest obecnie zjawiskiem globalnym, występuje nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach i jest to związane ze skutkami kryzysu pandemicznego. Zjawisko to ma charakter przejściowy. Inflacja będzie się obniżać wraz z wygasaniem czynników kosztowych, a **Narodowy Bank Polski nie dopuści do utrwalenia się w Polsce inflacji na podwyższonym poziomie.**



PIS W OBJĘCIACH RADYKAŁÓW

Fot. Attila Husejnow / Forum

<< SPIS TREŚCI

NAJBLIŻSZY ARTYKUŁ >>

*Posłowie Prawa i Sprawiedliwości – jak jeden mąż – **POPARLI PRZESŁANIE DO DALSZYCH PRAC W KOMISJI OBYWATELSKIEGO PROJEKTU USTAWY „STOP LGBT”,** firmowanego przez środowisko Kai Godek. Obóz rządzący coraz bardziej zdaje się osuwać w kierunku ultra-prawicy. A to oznacza, że oddala się od politycznego centrum.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Można się zastanawiać, dlaczego cały klub PiS jednogłośnie poparł kontrowersyjny projekt przygotowany przez środowisko Kai Godek, którego celem jest m.in. zakaz organizowania parad równości? Bo można je podciągnąć pod propagowanie homoseksualizmu? Mimo

że projekt stawia pod znakiem zapytania zasadę swobody wyrażania poglądów i prawa do zgromadzeń, politycy PiS nie mieli oporów, by przesłać go do dalszych prac w komisji.

Dokręcanie śruby

W debacie występujący w imieniu klubu PiS poseł Piotr Kaleta, który zapowiedział głosowanie za przesłaniem projektu do dalszych prac w komisji. Stwierdził, że co prawda jest on niedoskonały, ale trzeba nad nim pracować. Zatem, co do istoty, poseł Kaleta zgadzał się z autorami projektu, że większość sejmowa można zakazać manifestowania postaw i poglądów, które im się nie podobają.

Dokręcanie śruby w sprawach obyczajowych może sprawić, że po przejęciu władzy przez opcję lewicowo-liberalną odpowiedź drugiej strony może być równi radykalna, ale tym najwyraźniej posłowie PiS się nie martwią. Może brakuje im wyobraźni, a może wiara w kolejną kadencję jest u nich tak silna, że nie przejmują się ewentualnym odwetem.

Co prawda pojawiły się głosy łagodzące wrażenie radykalizowania się PiS np. taki, że Prawo i Sprawiedliwość z zasady jest przeciwne odrzucaniu w pierwszym czytaniu projektów obywatelskich. I że stąd się wzięło poparcie dla projektu „stop LGBT”, a w ostatecznym głosowaniu już takiego poparcia nie będzie. Ale jednomyślność w tym pierwszym głosowaniu była jednak uderzająca.

Wygląda bowiem na to, że PiS poddaje się presji środowisk ultraprawicowych i coraz bardziej **PRZESUWA SIĘ NA PRAWE SKRZYDŁO.**

Być może jest to wywołane faktem, że umiarkowani wyborcy centro-prawicy coraz bardziej podejrzliwie przyglądają się obozowi rządzącemu. Widać to po najnowszym sondażu CBOS: w ciągu dwóch ostatnich tygodni PiS w badaniu tej pracowni utraciło 7 punktów procentowych i ma dziś poparcie 28 proc. badanych.

Odpywające centrum

W tym czasie wydarzyła się tylko jedna rzecz, która mogłaby wpłynąć negatywnie na poparcie dla obozu rządzącego – doszło do zaostrzenie sporu rządu z Unią Europejską. Mateusz Morawiecki miał konfrontacyjne wystąpienie na forum Parlamentu Europejskiego, później w wywiadzie dla „Financial Times” oskarżył Komisję Europejską o szantażowanie Polski i wspomniał przy tym o III wojnie światowej.

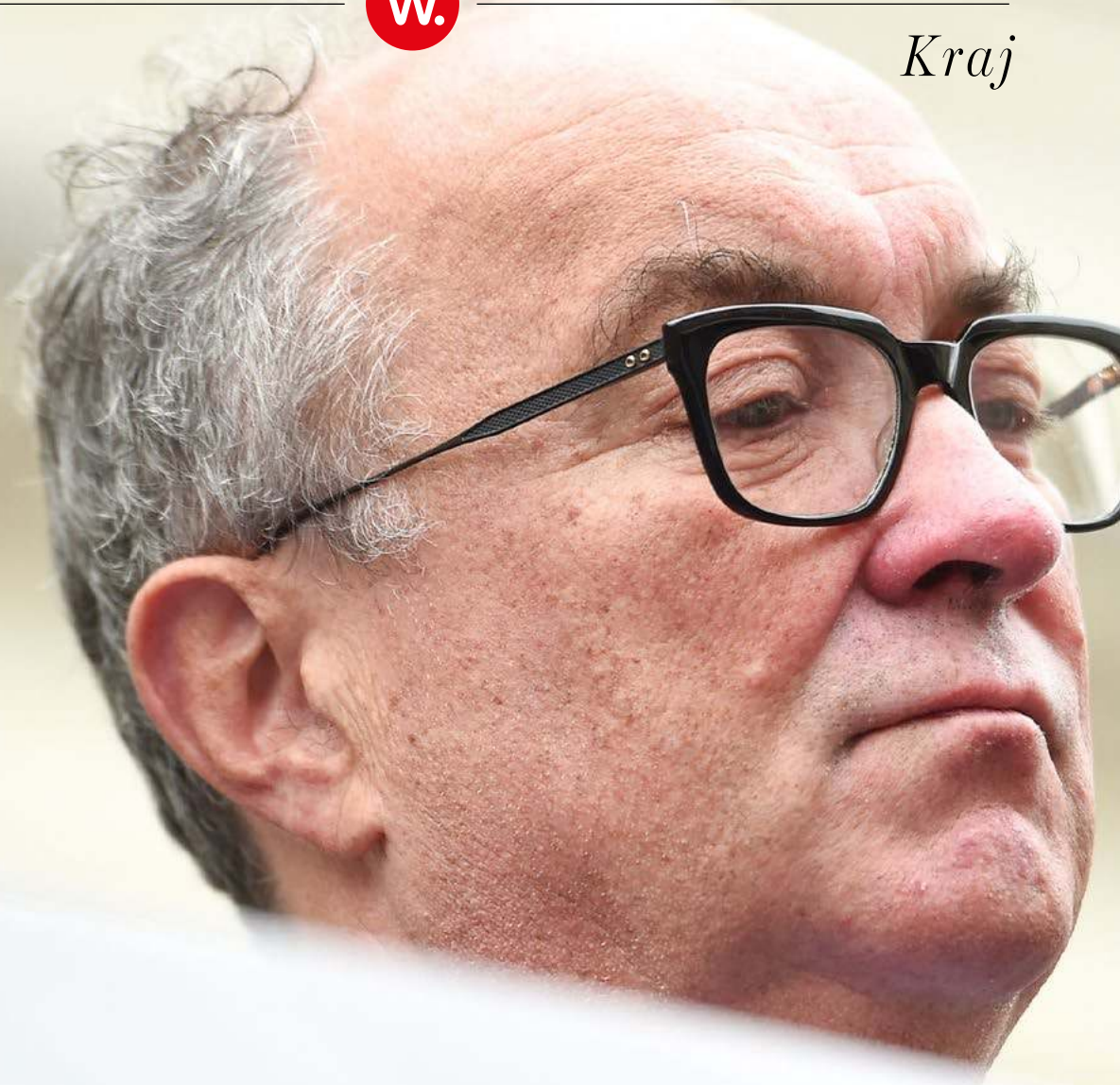
Dla prounijnych wyborców, a jest ich w Polsce zdecydowana większość, również w elektoracie PiS, to mogło być trudne do przełknięcia. Na dodatek coraz bardziej realna staje się groźba odebrania Polsce funduszy wywalczonych jesienią ubiegłego roku. Nie wykluczone, że właśnie z powodu natężenia negatywnych informacji płynących z Brukseli, a związanych ze sporem wokół Turowa, wokół sądownictwa i w ogóle wokół praworządności, PiS zaczęło właśnie tracić wyborców o umiarkowanych

poglądach, centrum, dzięki któremu wygrywa się wybory.

Co prawda część obozu rządzącego uważa, że to centrum jest mityczne i nigdy na PiS nie głosowało, dlatego trzeba się trzymać wyborców radykalnie prawicowych. Rzecz w tym, że z tej strony PiS od kilku lat podgryza Konfederacja. Po wyborach w 2019 roku prezes Jarosław Kaczyński miał pytać poirytowany, skąd się wziął milion wyborców tej formacji. Być może zwrot na prawo ma na celu przeciągnięcie tego elektoratu do PiS.

Gdy centrum odpływa, ubytek można uzupełnić tylko pozyskując radykałów, choć cena tego zwrotu może okazać się wysoka. Centrum bowiem może się zniechęcić do PiS definitywnie, a radykałowie - mimo kolejnych koncesji – wcale nie muszą przekonać się do formacji rządzącej. 

Kraj



Fot. Zbyszek Kaczmarek/REPORTER

LEWICA

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

FOLWARK CZARZASTEGO

– Włodzimierz Czarzasty, przewodniczący partii **DOKONAŁ WROGIEGO PRZEJĘCIA SLD RĘKAMI CZY RACZEJ GŁOSAMI WIOSNY**. Stało się tak za sprawą niedemokratycznego statutu, który w takiej postaci w ogóle nie powinien być zarejestrowany przez sąd – mówi w rozmowie z „Wprost” **PROF. JOANNA SENYSZYN**, posłanka Nowej Lewicy.



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Już trzy tygodnie minęły od słynnego kongresu zjednoczeniowego Nowej Lewicy, który miał być lekiem na wszystkie problemy partii, a przede wszystkim na waśnie i swary. Czy tak się stało?

Połączenie SLD z Wiosną to bardzo dobra idea, która spodobała się Polakom i dała powrót lewicy

do Sejmu i Senatu w 2019 roku. Natomiast zasady połączenia ciągle budzą wątpliwości, przede wszystkim wśród członków SLD – ponieważ nie są demokratyczne. W demokracji jeden człowiek to jeden głos. A przy połączeniu Wiosny i SLD 24 tys. człon-



Joanna Senyszyn

– prof. nauk ekonomicznych, działaczka społeczna i polityczna (SLD, Nowa Lewica). Posłanka na Sejm RP w latach 2001-2009 i od 2019, w latach 2009-2014 w Parlamencie Europejskim. Pracuje w Uniwersytecie Gdańskim.

ków Sojuszu miało 600 delegatów i 1200 członków Wiosny miało również 600 delegatów. Większość członków SLD uznała to za wrogie przejęcie Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Wrogie przejęcie? Akto go dokonał?

Wrogiego przejęcia dokonał przewodniczący Włodzimierz Czarzasty, ale rękami czy raczej głosami Wiosny. Stało się tak za sprawą niedemokratycznego statutu, który w takiej postaci w ogóle nie powinien być zarejestrowany przez sąd.

Pamiętam, że takie samo zastrzeżenie miał warszawski działacz Sojuszu Zbigniew Żaba, ale sąd nie przyznał mu racji.

To prawda. Jednak później zaistniały nowe okoliczności. Zobaczymy jak to się wszystko potoczy. Wygląda na to, że na razie mamy ciszę przed burzą. Część działaczy byłego SLD czeka na wybory władz partii w województwach. I w zależności od tego, jak one się potoczą, podejmie określone działania.

Podobno rywal Włodzimierza Czarzastego do funkcji przewodniczącego na waszym kongresie zjednocze-

niowym nie miał możliwości przedstawienia swojej kandydatury na sali?

To niestety prawda. Piotr Rączkowski nie tylko nie dostał szansy na przedstawienie swojego programu, ale na dodatek został na siłę wyprowadzony przez ochronę. A następnie jeszcze wezwano policję, żeby się nim zajęła.

Zakula go w kajdanki i odstawiła do aresztu?

Bardzo dziwny był regulamin obrad – prezydium mogło, ale nie musiało, udzielić głosu komuś, kto nie był delegatem na kongres. A Rączkowski delegatem nie był. Natomiast ten sam regulamin przewidywał, że każdy członek SLD może wystartować w wyborach na przewodniczącego. Dlatego kandydatura Rączkowskiego została zgłoszona, ale na prezentację mu nie pozwolono.

To są rzeczy niewyobrażalne i z tego, co wiem, kolega Rączkowski złożył pozew do sądu, kwestionujący wynik wyborów – bo skoro nie miał możliwości zaprezentowania się, to jego szanse były niewspółmiernie mniejsze. Moim zdaniem te szykany wynikły

ze strachu, że na przewodniczącego zostanie wybrana nie ta osoba, co należy (śmiech).

Dlaczego Włodzimierz Czarzasty tak się zachowuje?

W pewnym momencie postanowił zostać już nie pierwszym po Bogu, ale po prostu Bogiem – i rządzić partią według swego „widzimi się”, z pominięciem władz kolegialnych. Na razie mu się to udaje i jest z siebie bardzo zadowolony.

Talentów politycznych nie można mu odmówić, skoro doprowadził do porozumienia Razem, Wiosny i SLD. A pamiętam, że na jakiejś publicznej imprezie działaczka Razem nie chciała mu nawet podać ręki.

NIKT NIE KWESTIONUJE DECYZJI O POROZUMIENIU NA LEWICY *i wspólnym starcie w wyborach. Uważam też, że bardzo dobrze, iż działacze Wiosny i SLD zdecydowali się na małżeństwo z rozsądku.*

Ale trochę miłości w tym związku też by się przydało.

A w tym związku jej nie ma?

Wydaje mi się, że jej brakuje.

To znaczy, jakie są nastroje w klubie parlamentarnym?

Jest pozorny spokój.

Wszyscy się do siebie uśmiechają, mówią „dzień dobry”?

Raczej się nie uśmiechają, ale dzień dobry sobie mówimy.

Kiedys Sojusz powołał do życia koalicję Lewica i Demokraci, która rozbiła się o pierwszą większą rafę. Czy sądzi pani, że Nowa Lewica może podzielić ten los?

LiD był konstrukcją całkowicie nieudaną już na etapie wyborów. Wyborcy Unii Wolności w ogóle nie zagłosowali na tę koalicję uważając, że ich partia popełniła megalomanię, tworząc wspólne listy z SLD. Z kolei wyborcy Sojuszu uważali, że niepotrzebnie oddaliśmy część miejsc Unii Wolności, bo bez niej

uzyskalibyśmy taki sam wynik wyborczy, a może i lepszy.

Zresztą później mieliśmy badania, które pokazywały takie właśnie postawy. Za to porozumienie SLD z Wiosną i Razem zdecydowanie podobało się wyborcom. W wyborach 2019 roku osiągnęliśmy wynik dużo lepszy, niż teraz mamy w sondażach. Ten obecny słaby wynik sondażowy pokazuje, że wyborcom coś się w naszym klubie nie podoba.

Może nie podoba się to, że wasi liderzy dogadali się z PiS w sprawie poparcia Krajowego Planu Odbudowy?

Nasi wyborcy są najbardziej antypisowscy na całej scenie politycznej. Nie tolerują żadnych układów z PiS i chcą zapewnienia, że do nich nigdy nie dojdzie. A jeżeli chodzi o KPO, to w Sejmie nie był głosowany. Głosowaliśmy poparcie Europejskiego Funduszu Odbudowy, który dotyczy wszystkich krajów unijnych.

W tym wypadku głosowanie „za” było słuszne. Tym bardziej, że był to projekt Postępowego Sojuszu

Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim, czyli grupy, do której należą nasi lewicowi europosłowie. Natomiast wyborcom, a także członkom SLD nie podobały się rozmowy, które prowadził przewodniczący Czarzasty z rządem. Zwłaszcza, że przygotowania do nich były trzymane w tajemnicy, a przewodniczący nie miał upoważnienia partii.

Sprawa nie została przedyskutowana na Zarządzie Krajowym SLD ani na Radzie Krajowej. Po to mamy gremia statutowe, żeby podejmowały poważne kierunkowe decyzje w sprawie funkcjonowania partii. Dodam, że nawet klub nie wiedział o tych rozmowach. To były po prostu jednoosobowe decyzje.

Nie wiedzieliście, że Włodzimierz Czarzasty i Robert Biedroń poszli na spotkanie z przedstawicielami rządu?

Gdy już szli na spotkanie, to się dowiedzieliśmy, ale o wcześniejszych ustaleniach nie wiedzieliśmy. Na dodatek niewiele ugrali. Owszem, wpisali jakieś punkty do Krajowego Planu Odbudowy, ale dotychczas nie został on zatwierdzony przez Komisję Euro-

pejską i pieniędzy nie ma, bo Polska nie spełnia zasad praworządności.

Nasze doświadczenia z członkostwa w Unii Europejskiej wskazują, że Komisja Europejska nie jest skora do stosowania restrykcji.

Można więc przypuszczać, że i ten konflikt zostanie rozwiązany poprzez dialog. Z drugiej strony **TRUDNO ZROZUMIEĆ OŚLI UPÓR RZĄDU**, który woli płacić 1 mln euro dziennie kary niż zlikwidować Izbę Dyscyplinarną,

którą i tak zamierza zlikwidować, o czym nas zapewniał prezes Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki.

Jeżeli można zrozumieć odmowę wykonania orzeczenia w sprawie Turowa i gotowość płacenia kar, o tyle w sprawie Izby Dyscyplinarnej nie ma tłumaczenia. Założenia, że kar nie zapłacimy, są całkowicie błędne. Po prostu, gdy już dosta-

niemy pieniądze z KPO, będą to kwoty pomniejszone o kary.

Skoro jesteście przy PiS, to ciekawa jestem jaka będzie wasza strategia przed wyborami parlamentarnymi za dwa lata? Jedni mówią, że opozycja powinna się połączyć w jeden blok, inni, że powinny być dwa bloki, a najlepiej niech Nowa Lewica idzie sobie do wyborów sama.

Trudno dziś powiedzieć, jaki model byłby najlepszy do pokonania PiS, bo o to idzie gra. PiS wspólnie ze swoimi akolitami może zmienić ordynację wyborczą na mieszaną, w której połowa mandatów będzie wybierana w okręgach jednomandatowych.

Rzeczywiście takie pogłoski się pojawiły.

W takiej sytuacji musielibyśmy postawić na rozwiązanie podobne do paktu senackiego, który się świetnie sprawdził. W przeciwnym wypadku demokratyczna opozycja nie wygra wyborów. Natomiast jeżeli okręgi wyborcze pozostaną takie, jak do tej pory, to jedna lista niekoniecznie przyniosłaby sukces.

Wyborcy są coraz bardziej świadomi. Wiedzą, że PO ma szerokie spektrum centrowo-prawicowe. Zwolennicy tzw. kompromisu aborcyjnego czy IPN, przeciwnicy związków partnerskich, niechętnie głosowaliby na listę, na której są kandydaci o zupełnie odmiennych poglądach na te sprawy.

Wyborcy o takich poglądach głosują na PiS.

No nie, częściowo są to także wyborcy PO, częściowo Hołowni.

*Tusk idzie w kierunku centrum, co jest słuszne, bo **WYBORY WYGRYWA SIĘ W CENTRUM**, ale prawego skrzydła nie odpuści – więc lewe mu w tej układance nie bardzo pasuje.*

W każdym razie jedna lista wcale nie musiałaby przynieść pokonania PiS.

Wracając do Nowej Lewicy: kiedy należy się spodziewać burzy, o której pani mówiła?

Na pewno nie w tym roku, bo najpierw muszą się odbyć wybory władz regionalnych. Członkowie frakcji SLD w Nowej Lewicy będą się uważnie przyglądali, co się będzie działo

Potraktowanie niektórych cenionych działaczy Sojuszu – myślę o zawieszonych i nieprzyjętych do frakcji – wzburzyło nastroje. To było nie tylko niedemokratyczne, ale wręcz sprzeczne z prawem. Jeśli oni zechcą się odwołać do sądu, to wygrają, bo nie można jednoosobowo decydować, czy ktoś ma prawo być w partii.

Mój przypadek też jest zabawny – jako posłanka powinnam być pełnoprawnym delegatem na kongres, tymczasem nie było mnie ani na liście delegatów, ani na liście gości, ani – trzeba to uczciwie przyznać – na liście osób, które nie mają być wpuszczone na kongres.

To była i lista tych, których nie można wpuszczać?

(śmiech) Oczywiście weszłam na kongres, bo skoro nie byłam na żadnej liście, trudno było mnie nie wpuścić na salę, ale nie mogłam głosować

ani nawet zabrać głosu. Słaba pociecha, że nie mógł nikt, kto miał inne zdanie niż przewodniczący Czarzasty.

Czy żałuje pani, że sześć lat temu SLD wybrał Włodzimierza Czarzastego na przewodniczącego partii?

Teraz tak, choć w 2015 roku wszyscy byliśmy zadowoleni. Niestety, po wyborach do Sejmu w 2019 roku zaczęło się niedemokratyczne kierowanie partią. Włodzimierz Czarzasty nie zrobił w statutowym terminie wyborów, bezpodstawnie przedłużył sobie kadencję o prawie dwa lata i zaczął przekształcać naszą demokratyczną partię w swój prywatny folwark. Wtedy ludzie zaczęli żałować, że go wybrali.

KŁOPOTY PO ŚMIERCI

*Pogrzebów świeckich przy-
bywa około 5 proc. rocznie.
Rośnie też „zapotrzebowanie”
na mistrzów ceremonii.*

Fot. Piotr Molecki/East News

*Odwracanie się wiernych od Kościoła jest zauważalne. To nie jest wina ludzi, ale Kościoła, który powinien dokonać rachunku sumienia. Sądzę, że **POCHÓWKÓW ŚWIECKICH BYŁOBY ZNACZNIE WIĘCEJ, ALE WCIAŻ REZYGNUJEMY Z NICH POD PRESJĄ RODZINY, SĄSIADÓW.** Coraz częściej ludzie pytają też o to, jak skrócić pogrzeb. Chcą, by ksiądz pojawił się tylko na cmentarzu i nie prowadził tradycyjnej mszy pogrzebowej w kościele – **MÓWI W ROZMOWIE Z „WPROST” ADAM RAGIEL**, balsamista i założyciel Polskiego Centrum Szkolnictwa Funeralnego.*



Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska-Szczepańska**

Podczas pierwszej fali pandemii niektóre parafie odmawiały pogrzebu zmarłych na COVID-19. Na łamach „Wprost” wspominał pan, że to efekt ogromnego chaosu w przepisach. Sanepid mówił, że

nie można wprowadzać trumny z ciałem do kościoła, ale Główny Inspektor Sanitarny na to zezwalał. Coś się zmieniło od tamtego czasu? Państwo już umie sobie z tym radzić?

Od tamtej pory nie słyszałem, by ktoś odmawiał pochówku. W zasadzie wszystko wróciło do normy.

*Nieliczne kościoły w dużych miastach **KONTROLUJĄ, ILE OSÓB PRZYCHODZI NA MSZĘ**, dbają o to, by ławki nie były przepełnione, a uczestnicy mszy przestrzegali dystansu i nosili maseczki.*

Na prowincji już nie ma śladów po obostrzeniach. Ale czwarta fala dopiero się rozpędza.

To rok ogromnych zmian dla pana branży. Zakłady pogrzebowe są już w pełni przystosowane do przygotowywania ciał zmarłych na COVID-19 do pochówku?

Stanęliśmy przed czymś, czego wcześniej nie było. Zostaliśmy trochę pozostawieni sami sobie, wytyczne mówiły tylko o obostrzeniach, ale nie było racjo-

nalnej analizy kwestii sanitarnych. Bo jak wytłuma-
czyć rodzinie, że zabezpieczone ciało – umieszczone
w dwóch sterylnych pokrowcach i trumnie – nie
może zostać wprowadzone do kościoła? Wiele firm
musiało rozbudować chłodnie, ponieważ w czasie
pandemii pojawił się ogromny problem z przechowa-
niem zwłok, i nawet te, które trafiały do nas ze szpi-
talnych prosektoriów, nie zawsze były tam należycie
przechowywane.

Remonty ruszyły również w szpitalach?

W niektórych tak, ale dzieje się to powoli i trochę za
późno. Zwiększenie miejsc wiąże się z rozbudową
zaplecza. Modernizacja prosektoriów to coś, za
co szpitale z reguły biorą się w ostatniej kolejności, bo
zawsze są pilniejsze wydatki. Inwestycje związane
z miejscami, w których nie trzeba ratować życia, spy-
cha się na dalszy plan. Proszę mi wierzyć, że niektóre
prosektoria szpitalne wyglądają jak w latach 50. ubie-
głego wieku.

Jeśli umierających przybędzie, znów będzie kło-
pot. Zakładając, że szpital ma 20 miejsc w chłod-

niach, a zgonów będzie dwa razy więcej, wszystko spadnie na sektor prywatny.

Sytuacja w szpitalach się zaostrza. Z dnia na dzień przybywa chorych na COVID-19 we wschodniej Polsce i na Mazowszu.

Najbardziej irytuje mnie ten bałagan. W czasie pierwszej fali trafiało do nas wielu nieboszczyków w workach z napisem „Covid”, tymczasem z dokumentacji medycznej wynikało, że powodem ich śmierci nie była choroba zakaźna. Wciąż się głowię, na co naprawdę umarli.

Có pan robi w takich sytuacjach? Dzwoni do szpitala i dopytuje skąd te nieścisłości?

Nie. Ufam, że to, pod czym podpisał się lekarz w karcie zgonu, jest wiążące. Niestety, wiele rodzin do końca nie wie, co się tak naprawdę stało w szpitalu.

Niektórzy lekarze uważają, że rząd powinien zamknąć cmentarze 1 i 2 listopada. Minister zdrowia jednak dał jasno do zrozumienia, że wystarczą maseczki i dystans. Słusznie?

Spółeczeństwo

Tu akurat się zgadzam. Maseczki są wystarczające, wielu ekspertów twierdzi, że wirus tak się nie roznosi na świeżym powietrzu. Jednak wytyczne powinny się pojawić dużo wcześniej, np. we wrześniu. Dzięki temu Polacy mogliby spokojnie, w dowolnym momencie pójść na cmentarz,

*nie pędzić na ostatnią chwilę i **UNIKAĆ PRZEPYCHANIA SIĘ W TŁOKU**, jak rok temu, gdy do końca nie było jasne, czy nekropolie będą zamknięte.*

Czy nasze podejście do śmierci bliskich zmieniło się w obliczu pandemii? Wpadamy w panikę, że nie zdążymy pożegnać się z bliskim, który trafił do szpitala?

Odkąd zaczęła się pandemia, widzę przerażenie w oczach. Śmierć dziecka czy rodzica, gdy nawet nie możemy go zidentyfikować, jest czymś nie do przejścia. To już nie tylko strach, że nie wejdziemy na szpitalny oddział, ale lęk, w jaki sposób pochowamy bliskiego. Do tego dochodzi brak wiedzy o obo-

Spółeczeństwo

wiązujących procedurach i wątpliwość, czy lepiej skremować zmarłego, czy jednak nie? Co zrobić, aby pochówek był bezpieczny? Często rodziny zadają mi takie pytania.

I co pan odpowiada?

Nie bez powodu coraz więcej osób decyduje się na kremację, i nawet księża często sugerują to rodzinom zmarłych. Podejście do kremacji zdecydowanie się zmieniło w ostatnich latach. W Polsce dokonuje się ich obecnie ok. 40 proc., a w dużych miastach – 60 proc. Myślę, że w ciągu dekady już niewielki odsetek ludzi będzie chowanych w tradycyjny sposób.

Przemawiają za tym względy finansowe?

To po prostu wygodne i tańsze. Szczególnie w dużych miastach, w których miejsce na cmentarzu to koszt rzędu 30-40 tys. Poza tym to ekonomiczne – w pojedynczym grobie mieści się jedna trumna, a urn może wejść kilka. Do tego płacimy mniej za przygotowanie samego grobu, więc koszty pogrzebu są mniejsze. Coraz więcej osób woli też wykupić miejsce kremacyjne, o wiele tańsze od tradycyjnej mogiły.

Spółeczeństwo

Co ważne, to bardziej ekologiczna forma pochówku. Do wyboru – oprócz urn kamiennych czy porcelanowych, są też biodegradowalne.

Mam wrażenie, że ludzie coraz mniej dbają o groby, nie odwiedzają tak często bliskich na cmentarzach, jak kiedyś. To znak naszych czasów?

To prawda. Idąc przez cmentarz, widzę wiele zaniedbanych mogił. Podczas pogrzebu jest pełna mobilizacja, aby uroczystość odbyła się na najwyższym poziomie, a później ludzie omijają cmentarz. Przypominają sobie o zmarłych głównie 1 listopada. Śmierć stała się dla nas mniej istotna. Żyjemy szybko, skupiamy się na doczesności.

Podążamy śladem naszych sąsiadów Czechów?

Aż tak to nie jest. Pamiętam, jak kiedyś odwiedzałem jedno z prosektoriów w Pradze. I aż mnie to uderzyło, że w Czechach wielu zmarłych nie jest odbieranych przez rodziny ze szpitala. Prochy są magazynowane przez miasto, które finansuje pogrzeb. Zdarza się, że ludzie zgłaszają się nawet po 15 latach od śmierci bliskiego, by odebrać prochy. U nas to spo-

Spółeczeństwo

radyczne przypadki, bo obrządek pogrzebowy jest w Polsce głęboko zakorzeniony.

Zna pan takie przypadki?

Tak. Z reguły ludzie nie odbierają bliskich z domów opieki. Są różne powody takiego zachowania, zwykle rodzina odcina się od nich. Gdy po jakimś czasie dowiadują się o śmierci tej osoby, brakuje im motywacji lub chęci, by coś z tym zrobić.

Sukcesywnie przybywa pochówków świeckich. Czy czasem wyprą te religijne?

Odwracanie się od Kościoła jest zauważalne. To nie jest wina ludzi, ale Kościoła, który powinien dokonać rachunku sumienia.

Sądzę, że pochówków świeckich byłoby znacznie więcej, ale wciąż rezygnujemy z nich **POD PRESJĄ RODZINY, SĄSIADÓW.**

Pogrzebów świeckich przybywa, średnio 5 proc. rocznie. Ten trend widać także po „zapotrzebowa-

niu” na mistrzów ceremonii. Sam znam wiele osób, które zdecydowały się przekwalifikować i zmienić zawód, by prowadzić tego typu uroczystości. Coraz częściej ludzie pytają też o to, jak skrócić pogrzeb. Chcą, by ksiądz pojawił się tylko na cmentarzu i nie prowadził tradycyjnej mszy pogrzebowej w kościele.

Jakie nietypowe zlecenia otrzymuje pan od rodzin zmarłych?

Oczekiwania wiele się nie zmieniły. Nie jesteśmy ekstrawaganckim narodem i mamy świadomość, że pewnych rzeczy nie wypada robić. Jeśli chodzi o mnie, realizuję wszystkie zlecenia mieszczące się w granicach etyki i poszanowania godności osoby zmarłej. Czasem dziwi mnie, co ludzie chcą włożyć do trumny. Pamiętam rodzinę, która robiła porządki po zmarłym i przyjechała do mnie z czterema reklamówkami najróżniejszych bibelotów. Poprosili, aby to wszystko umieścić w trumnie. Zastanawiałem się, czy to się w ogóle zmieści.

Co jest dla pana najtrudniejsze?

Przygotowanie do pogrzebu dziecka, szczególnie, jak się rodzi z ukrytą wadą, szybko choruje i nagle

Spółeczeństwo

umiera. Ciężko dotrzeć do rodziców, by w ogóle ustalić z nimi jakieś konkrety. Robię wszystko, aby byli zadowoleni, próbuję postawić się w ich położeniu. Ale każda taka historia to coś, do czego nie da się przyzwyczaić.

Zależy mi, aby pogrzeb był piękny i sam pochówek nie kojarzył się z kolejną traumą. Wchodzę w buty psychologa, słucham rodziców i chcę, by wyrzucili z siebie ten niewyobrażalny ból. Jeśli mówią, że czują, że ich dziecko jest w dobrych rękach, to dla mnie największa satysfakcja. większa satysfakcja. 



mamaginekolog

Spółeczeństwo



WSZYSTKIE BŁĘDY MAMY GINEKOLOG

Fot. Instagram



< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Czy Mama Ginekolog korzysta teraz z porad specja od PR-u kryzysowego? Nie sędzę. Post za postem pogrąża się coraz bardziej. JEJ OTWARTOŚĆ, BUDOWANIE WIZERUNKU NA BYCIU „DZIEWCZYNĄ Z SĄSIEDZTWA”, TYM RAZEM DZIAŁA NA JEJ NIEKORZYŚĆ. Za chwilę nikt o tym, że oblała egzamin specjalizacyjny nie będzie pamiętał. Ale trudno będzie zapomnieć, co jedna z najbardziej wpływowych Polek po porażce mówiła.



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Przeglądając serwisy informacyjne odnieść można wrażenie, że jednym z medialnych wydarzeń tygodnia bez wątpienia był egzamin specjalizacyjny oblany przez Nicole Sochacki-Wójcicką, czyli popularną Mamę Ginekolog (prawie 850 tysięcy obserwujących na Instagramie), najbar-

Spółeczeństwo

dziej wpływową blogerkę 2020 roku, a zarazem lekar­kę w trakcie specjalizacji.

37-latce zarzucono, że nazwa jej profilu wprowadza w błąd, bo ginekologiem nie jest, pojawiły się setki komentarzy o tym, że ktoś tam nie chciałby, by jego żona, córka, czy partnerka były przez Mamę Ginekolog leczone. Ktoś tam zaczął jej wypominać, że zamiast uczyć się do egzaminu, publikowała instagramowe stories.

I tu dochodzimy do sedna.

Choć rozumiem, jak

osobie **Z TAKIMI ZASIĘGAMI W SIECI,**
z tak ogromną społecznością zbudowaną wokół własnego brandu, będącej na świeczniku, może być trudno zmierzyć się z porażką,

wszak wiadomo, że nic nie cieszy Polaków tak bardzo, jak porażki innych, to jednak nie tylko egzamin nie poszedł Mamie Ginekolog. I piszę to jako osoba,



mamaginekolog 

Spółeczeństwo



Fot. Instagram



SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spółeczeństwo

która wielokrotnie pozytywnie recenzowała jej działania.

PO PIERWSZE, Nicole Sochacki-Wójcicka chyba zapomniała, że wykonuje zawód zaufania publicznego. Zawsze było tak, że lekarze stawiani byli na piedestale, traktowani jako półbogowie, superbohaterowie, z estymą. Od takich ludzi po prostu więcej się wymaga. Oczywiście, oblanie egzaminu jest rzeczą ludzką, podejrzewam, że większość taką porażkę ma na koncie, tyle, że ta „większość” wcześniej nie zbudowała instagramowego imperium w oparciu o swój medyczny autorytet. A, że ten w czasie egzaminu upadł, efekt jest jaki jest.

PO DRUGIE, kompletnie nie rozumiem, dlaczego nawet to – obarczone przecież ryzykiem porażki przedsięwzięcie – czyli egzamin specjalizacyjny, a w zasadzie przygotowania do niego, pokazywała setkom tysięcy obserwujących? Znowu wystawiła się na strzał. Przecież właśnie na tych relacjach z „uczenia się” przecinanych przez MG jedzeniem pierogów i imprezami okolicznościowymi, internetowe trolle budują dzisiaj swój hejt.

Spółeczeństwo

PO TRZECIE i chyba najważniejsze, sugerowanie przez nią samą, że ta specjalizacja to w zasadzie jest jej chwilowo niepotrzebna, bo i tak jest dobrym lekarzem i nie planuje otwierać własnego gabinetu, było zagranie samobójczym.

*Sorry, ale albo chcesz być lekarzem i robisz wszystko, by piąć się po szczeblach kariery naukowej, albo nie. Tu **DOSZŁO DO JAKIEGOŚ KURIOZALNEGO POMIESZANIA PORZĄDKÓW.***

Nie mówimy przecież o tym, że ktoś oblał egzamin z doklejania sztucznych rzęs i poprzestanie na robieniu henny. Mówimy o lekarce, która była (może wciąż jest) autorytetem dla (setek) tysięcy Polek i która nie powinna pozwalać sobie o komentarze w stylu „a w sumie po co mi to, wielu lekarzy, do których chodzicie też nie ma specjalizacji, a nawet o tym nie wiecie, przecież na lekarzach rezydentach opiera się pol-



mamaginekolog 

Spółeczeństwo

Fot. Instagram

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >



W 2020 roku Nicole Sochacki-Wójcicka,

sprzedając własne e-booki w dwa dni zebrała 3 mln zł dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Rok później swój własny rekord pobiła. Dla fundacji Jurka Owsiaka, dzięki sprzedaży własnych e-produktów zarobiła „grubo ponad” 5 milionów złotych. Ale, na co zwracaliśmy z Szymonem Krawcem uwagę w tekście opublikowanym przed prawie dwoma laty, jej życiowa historia jest nawet bardziej imponująca niż miliony przekazywane na WOŚP. W jej rodzinnym domu kręcono „Kilera”. Mamę fotografował Tadeusz Rolke, a tata szył płaszcze dla Hugo Bossa.

ski system, operować was mógł też lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii, etc.

PO CZWARTE, co absurdalne, na jednym z portali zobaczyłam skрина wiadomości, którą Mama Ginekolog miała zostawić lekarzom, którzy jak ona nie zdali egzaminu „o mały włos”. Zasugerowała, że chce się odwoływać. Błagam. Właśnie w takiej chwili powinien wkroczyć specjalista od PR-u kryzysowego, by zapobiec takim działaniom. Wszak ślad w internecie zostaje na zawsze.

Spółeczeństwo

Przykro mi, bo w Polsce brakuje pozytywnych bohaterów, na Instagramie zwłaszcza. Szkoda, że Mama Ginekolog tak fatalnie rozegrała całą tę sprawę z egzaminem specjalizacyjnym. A wystarczyło zniknąć z Insta na kilka miesięcy, by potem, nawet w obliczu ewentualnej porażki, nie musieć wysłuchiwać, że zamiast się uczyć, reklamowała majtki z własnej firmy.

Jest jeszcze coś. Szkoda, że Mama Ginekolog w ostatnich latach udzieliła tylko jednego wywiadu, porozmawiała jedynie z „Vogue Polska”. Bo chętnie o słodkim smaku sukcesu i gorzkim porażki bym z nią porozmawiała. 

BĘDĄ WYŻSZE MANDATY

Fot. Daniel Dmitriew / Forum

*Sejm opowiedział się za wyższymi karami dla kierowców za wykroczenia drogowe. **PROJEKT MA OLBRZYMIE POPARCIE – ZA SĄ NIE-MAL W CAŁOŚCI ZJEDNOCZONA PRAWICA, KOALICJA OBYWATELSKA I LEWICA.** Przeciw cywilizowaniu polskich dróg jest tradycyjnie populistyczna Konfederacja, ale i – o dziwo – niektórzy ludowcy z PSL. Co najbardziej zaskakujące, nosem kręcili też światowo-liberalni posłowie Hołowni.*



*Tekst: **Łukasz Zboralski** (redaktor naczelny portalu o bezpieczeństwie Brd24.pl)*

Wielu do końca walczyło o pozostawienie stawek mandatów sprzed 26 lat. Przedstawiciele polskich firm transportowych, osoby niby związane z promowaniem bezpieczeństwa, politycy. Łączyło ich w zasadzie

Spółeczeństwo

jedno – święte prawo do bandyckiej jazdy, które od PRL utkwiło im mocno w mentalności.

Jakże to było podobne do walki z ucywilizowaniem prawa dotyczącego pierwszeństwa pieszych. Po 50 latach umacniania przekonania, że pieszy musi na przejściach uważać bardziej, a kierowca mniej, wielu nie mogło wydostać się z tego tunelu myślowego. Tymczasem zmiany weszły w życie i po trzech miesiącach widać spadek zabijanych pieszych na pasach o 30 proc.

*Ci, którzy jak mantrę w sprawie mandatów powtarzali, że „nie wysokość kary ma znaczenie, a ich nieuchronność”, celowo pomijali fakt, że **ZBYT NISKA KARA TEŻ PRZESTAJE MIEĆ SENS.***

I wiedzą to wszyscy w Europie, którzy zarządzają bezpieczeństwem na drogach.

Ludzka psychika jest tak skonstruowana, że łamiąc reguły za kierownicą nie boimy się śmierci

Spółeczeństwo

czy kalectwa – wypieramy, że coś może się stać. Za to już widmo zapłacenia dużej sumy za złamanie reguł działa na kierowców hamująco.

Oczywiście kluczowe są dobrze skonstruowane drogi, które nie pozwalają na popełnianie zbyt wielu błędów. Jednak do tego dokłada się wszędzie nadzór nad ludźmi, którzy celowo łamią społecznie ustanowione reguły. Czy działa? No pewnie. Sprawdzili to dekady temu Szwedzi (liderzy bezpiecznych dróg w UE), sprawdzili Norwegowie, Duńczycy, Niemcy, Holendrzy, Czesi, Litwini...

Nowy taryfikator mandatów. 300 ofiar mniej

Opracowania naukowe mówią krótko: podniesienie kary (ale co najmniej o 50 proc.) to szansa na obniżenie wypadków śmiertelnych o ok. 10 proc. Jednak uwaga – to badania z krajów, w których kary podnosi się systematycznie, a nie raz na 30 lat. Możemy więc skromnie szacować, że obecna zmiana w Polsce to co najmniej 300 ludzi rocznie, których nie wsadzimy do trumien. A idę o zakład, że dużo, dużo więcej.

Spółeczeństwo

Pytanie tylko, jak bardzo zechce się do pracy wziąć policja drogowa i czy wreszcie sensownie rozbudujemy automatyczny nadzór (i uczynimy go naprawdę automatycznym – czyli przyjmimy w końcu gotową nowelizację, która zakłada odpowiedzialność właściciela pojazdu i na niego nakłada obowiązek szybkiego wskazania kierowcy, bądź po prostu przyjęcia kary administracyjnej).

Tu dodam na marginesie, że nowelizacja mandatuwa niejako podprowadza pod ten temat przyszłości. Zapisano w niej bowiem, że jak ktoś nie zechce wskazać sprawcy wykroczenia, zapłaci nawet 8 tys. zł.

Nowe polskie prawo da policji możliwość nałożenia mandatów do 5 tys. zł (zamiast do 500 zł), a sędziom w sądach do 30 tys. zł (zamiast do 5 tys. zł). Pojawi się też wiele minimalnych stawek.

Przekroczenie prędkości o 30 km/h – minimum 800 zł mandatu. Jazda bez uprawnień – 1000 zł. Zagrożenie pieszym na pasach przez np. omijanie ustępującego im pojazdu – 1500 zł. Wjazd na przejazd kolejowy, gdy roгатki już opadają – 2000 zł.

Spółeczeństwo

Kolizja, w której ktoś zostaje ranny – 3000 zł (lekko ranny, bo rozstrój zdrowia powyżej 7 dni, to już kwalifikacja cięższa – przestępstwo spowodowania wypadku drogowego).

Najciekawsze są jednak nie minimalne kwoty mandatów (ubolewam, że nie powiązano ich ze średnią pensją, ale kolejnym rządowi ponosić kary nie będzie już tak trudno – będzie widać, ile to daje, a ludzie coraz bardziej będą doceniać, że jeździ się po drogach bez duszy na ramieniu).

NAJPOWAŻNIEJSZY ZABIEG TEJ ZMIANY TO PROGRESJA KAR. *Jesteśmy tylko ludźmi i każdy się może pomylić. Za to nie zostanie od razu surowo ukarany. Co innego, jeśli prawo łamie ciągle.*

O, tu już nowelizacja da mu popalić. To samo groźne wykroczenie w ciągu dwóch lat? No to mandat nie mniej niż 2 tys. zł, a czasem i wyższy. Dopiero

w tym mechanizmie ukryto prawdziwy bat na piratów drogowych.

Wysokie mandaty. Bat na piratów

Dodajmy do tego świetny i sprawdzony m.in. w Wlk. Brytanii czy USA sposób na powiązanie punktów karnych z wysokościami stawek OC. Jeździsz niebezpiecznie? Masz mandat od policji? No to stwarzasz większe ryzyko na drodze i będziesz płacił więcej za ubezpieczenie. A punkty karne kasować będą się dopiero po dwóch latach, a nie jak obecnie po roku. W dodatku po dwóch latach od chwili zapłacenia mandatu.

Jak się nad tym głębiej zastanowić, to wydaje się dziwnym, że ubezpieczyciele szacowali nam latami ryzyko biorąc pod uwagę pojemność silnika, kolor samochodu, ale nie biorąc pod uwagę udokumentowanego mandata mi stylu jazdy.

Co się stanie na polskich drogach od 1 stycznia 2022? Przede wszystkim ludzie zdejmą nogę z gazu. To samo zresztą wymusiło na nich wcześniej prawo

Spółeczeństwo

dotyczące pieszych. Nie można przecież zobaczyć kogoś, kto za chwilę wejdzie na pasy, gdy się pędzi przez miasto (i to był jeden z niewyartykułowanych powodów sprzeciwu części kierowców wobec tej zmiany).

Wolniejsza jazda oznaczać będzie mniej wyprzedzania za wszelką cenę, mniej drastycznych manewrów i wreszcie więcej czasu na reakcję w zaskakujących sytuacjach.

*Niewielu uświadamia sobie, że zanim ich noga rusza do hamulca, przeciętnie upływa 1 sekunda. Przy dużych prędkościach oznacza to przejechanie kilkunastu metrów, **ZANIM NASTĄPI REAKCJA NA ZAGROŻENIE.***

Owszem, podejrzewam, że i jak w sprawie pieszych, w internecie będą się jeszcze długo pojawiać wpisy kierowców uznających się za „cięższych” i obdzieranych z forsy bardziej niż na Zachodzie.

O rozłożenie tej argumentacji zadbał poseł Komisji Infrastruktury i poselska twarz tego projektu zmian – Jerzy Polaczek (PiS). Na jego prośbę Biuro Analiz Sejmowych przygotowało zestawienie kar drogowych w kilku krajach UE.

I proszę, tylko kilka krótkich przykładów:

CZECHY (niewiele odbiegające średnią pensją od Polski): nieprzepuszczanie pieszych – ok. 900 zł, przekroczenie prędkości w zabudowanym do 20 km/h – 200 zł, przekroczenie prędkości w zabudowanym o 21-39 km/h – 1400 zł, prowadzenie pojazdu bez uprawnień – 9 tys. zł.

LITWA. Przekroczenie prędkości o 30-39 km/h – 800 zł, przekroczenie prędkości powyżej 50 km/h – 2,5 tys. zł. Kierowanie bez uprawnień – 2 tys. zł. Kierowanie bez uprawnień i po pijanemu – 7 tys. zł.

FRANCJA. Spowodowanie wypadku i uczynienie kogoś niesprawnym przez dłużej niż trzy miesiące, poza innymi sankcjami – grzywna ok. 200 tys. zł (a gdy stało się to po pijaku lub z przekraczaniem prędkości o ponad 50 km/h – grzywna ok. 350 tys. zł).

WŁOCHY. Przekraczanie prędkości na zakrętach, blisko skrzyżowań, szkół, przejść dla pieszych – 1600 zł. Ściganie się na drogach – 3,2 tys. zł. Jazda po pijanemu – 28 tys. zł. Nieustępowanie pieszym – ale, uwaga, także niezapobieganie niekontrolowanemu i nieracjonalnemu zachowaniu dziecka czy osoby starszej na drodze, które dało się przewidzieć – 3,1 tys. zł.

Parafrazując „Budkę Suflera” na koniec mogę napisać tylko jedną, dobrze znaną zarządzającym bezpieczeństwem ruchu drogowego w Europie prawdę: Nic nie boli, tak jak mandat.

Jestem przekonany, że za kilka lat, oglądając na YouTube sytuacje z polskich dróg, będziemy się dziwić – jak mogliśmy dekadami tolerować taki wschodni, śmiercionośny styl jazdy? 



DROGA DO PERFEKCJI

Fot. Materiały prasowe

Usain Bolt, najszybszy człowiek świata, został twarzą kampanii promującej przyjazne dla środowiska drukarki Epson z serii EcoTank

USAIN BOLT, legendarny olimpijczyk, uważany za najlepszego sprintera w historii, zostaje twarzą kampanii promującej przyjazne dla środowiska **DRUKARKI EPSON Z SERII ECOTANK**. Wybór nie powinien dziwić. Najlepsi pracują z najlepszymi. Ale jest coś jeszcze. Epson i Bolt mają tajemnice. **CO ŁĄCZY SPORT W WYDANIU MISTRZOWSKIM I NOWOCZESNĄ TECHNOLOGIĘ?**

Tekst: **Olga Kowalska**

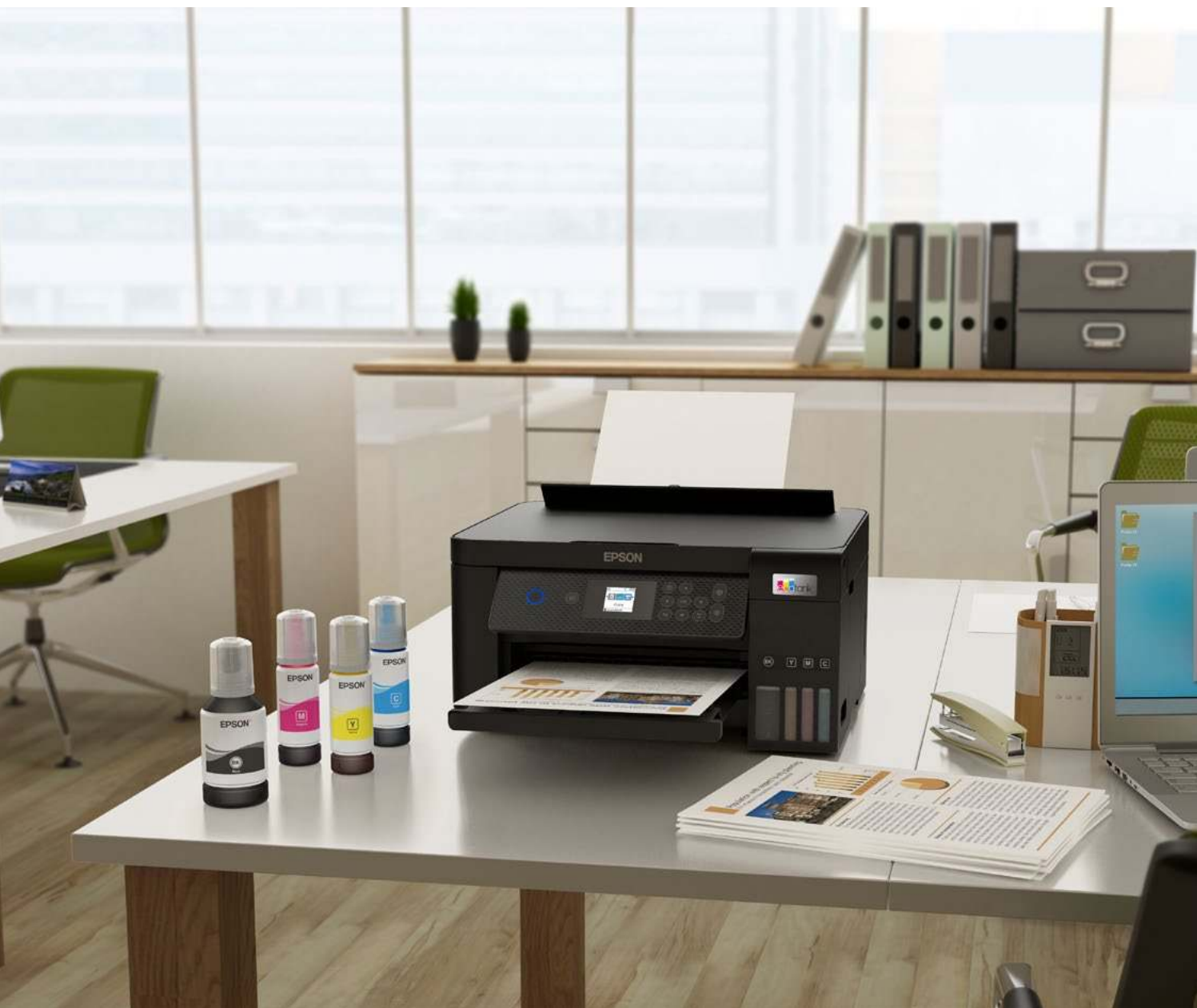
Najszybszy człowiek na świecie. Sportowiec, który kocha rywalizację, kocha wygrywać i, co ciekawe, absolutnie nie przywiązuje wagi do trofeów, czego dowód dał kilka lat temu w Nowym Jorku, gdy w rozgardiaszu hotelowego pokoju zapodział trzy złote medale, przywiezione z Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. Usain Bolt. Prawdziwa legenda. Kilka tygodni temu świat obiegła wia-

domość, że rozpoczyna współpracę z Epsonem, japońskim koncernem, liderem branży technologicznej, specjalizującym się w produkcji drukarek, projektorów, skanerów i wszelkich akcesoriów związanych z drukowaniem czy wyświetlaniem obrazów.

Klimatyczne partnerstwo

Epson jest znany z bardzo precyzyjnego wyboru partnerów, z którymi rozpoczyna współpracę. Przykład? Realizowana wspólnie z National Geographic kampania „Obniż temperaturę” (Turn Down the Heat). Jej twarzą została słynna badaczka Arktyki, dr Katey Walter Anthony, autorka przełomowych badań pokazujących m.in. wpływ zanieczyszczenia środowiska, na postępujące coraz szybciej zmiany klimatyczne.

Dla Epsona, firmy, która w ekologię i proekologiczne rozwiązania w branży technologicznej zaczęła inwestować, jeszcze zanim to było modne, czyli już w latach 80., dr Anthony i National Geographic to doskonałe partnerstwo. W kampanii „Turn Down the



Fot. Materiały prasowe

EcoTank to technologia, w której zastosowano zupełnie nowy sposób zasilania drukarki w atrament

Heat” partnerzy wspólnie mobilizują przedsiębiorców do obniżania śladu węglowego własnych firm, przekonując jednocześnie konsumentów, że ich codzienne wybory, zwłaszcza te dotyczące technologii, mają ogromne znaczenie. No dobrze. A co Epson ma wspólnego z Boltem?

Tajemnica sukcesu

Sport uprawiany na poziomie mistrzowskim i nowoczesne technologie, wbrew pozorom, bardzo wiele łączy. W obu dziedzinach sukces nie jest dziełem przypadku. Innowacje nie biorą się znikąd. Podobnie jak sukcesy w sporcie. To, jak wygląda droga do sportowego mistrzostwa, doskonale widać na przykładzie samego Bolta. Gdy biegnie, zachwyca. Szybkością, ale przede wszystkim precyzją każdego ruchu. To widzimy. Czego nie widzimy? To można zrozumieć, czytając, autobiografię sprintera. Szybki, nawet bardzo, był od dziecka. Praca nad najmniejszym szczegółem każdego, wykonywanego na bieżni, ruchu, to już lata pracy.

Ekologia

W dziedzinie nowoczesnej technologii jest podobnie. To, co widzimy, to efekt. To, czego nie widzimy, to ogromne inwestycje w to, by przełomowe innowacje ujrzały światło dzienne. Skupmy się na samych finansach. O jakich sumach mowa?

*W przypadku Epsona to średnio 1,2 mln USD dziennie, inwestowanych w odpowiedzialny za opracowywanie i testy nowych rozwiązań sektor R&D. Efekt? Prawie **5 TYS. INNOWACJI ROCZNIE. ŚREDNIO 14 PATENTÓW DZIENNIE.***

Nalej i biegnij dalej

Wielomilionowe inwestycje zapewniły firmie pierwsze miejsce w rankingu Clarivate Analytics patentów związanych z drukiem i projekcją. To dzięki nim powstały przełomowe innowacje, w tym drukarki i urządzenia wielofunkcyjne z linii EcoTank. Promocji tej właśnie serii ma służyć partnerstwo z Usainem Boltem.

Czym jest EcoTank? To technologia, w której zastosowano zupełnie nowy sposób zasilania drukarki w atrament. Drukarka EcoTank, zamiast wymiennych kartridżów, posiada duży zbiornik, napełniany atramentem z dołączonych butelek (nieprzypadkowo hasło kampanii to: „Nalej i biegnij dalej”). Instalacja jest prosta, a jeden zestaw butelek wystarcza do wydrukowania nawet 14 000 stron, a uzupełnianie atramentu jest wygodne i bez ryzyka zabrudzenia rąk, biurka czy samej drukarki. Jednak to, co zachęca szczególnie, to względy ekonomiczne. Zgodnie z wyliczeniami producenta, koszt wydruku 120 czarno-białych stron to jedynie 1 PLN. Tyle samo będzie kosztował nas wydruk 60 stron kolorowych, co oznacza, w porównaniu do konkurencyjnych drukarek laserowych, koszty niższe nawet o 90 proc.

Co ważne, technologia EcoTank jest też przyjazna środowisku. Jeden wystarczający nawet na 3-letnie użytkowanie drukarki zestaw butelek to odpowiednik średnio 66 kartridżów, a te, jak wiemy, to bardzo

dużo plastiku, który w zależności od tego, ile drukujemy, co kilka dni lub kilka tygodni ląduje w koszu. Drukarki z serii Eco Tank to także oszczędność energii. Wszystko dzięki jednej z najważniejszych innowacji Epsona, technologii druku piezoelektrycznego „Heat-Free”, czyli eliminującego w procesie drukowania ciepło. Liczby są imponujące. Szacuje się, że – w porównaniu do laserówek – zapotrzebowanie drukarek z technologią „Heat-Free” na energię jest mniejsze nawet o 83 proc.

Szybki jak błyskawica

Od momentu wprowadzenia na rynek w 2010 r. na całym świecie sprzedano już ponad 60 milionów drukarek EcoTank, dostępnych teraz także w nowej, odświeżonej odsłonie. Nowa seria to także nowy design. Wszystkie premierowe modele wyposażone są w technologię druku niewymagającą użycia ciepła i głowice Micro Piezo lub Precision Core, co pozwala zmniejszyć zużycie energii i minimalizuje czynności serwisowe. To także gwarancja niskiego kosztu



Fot. Materiały prasowe

Drukarka EcoTank zamiast kartridżów ma zbiornik napełniany atramentem z butelek. Jeden ich zestaw wystarcza do wydrukowania nawet 14 tys. stron

utrzymania urządzenia, co, jak podkreślają przedstawiciele firmy, istotne jest zwłaszcza teraz, gdy coraz powszechniejszym rozwiązaniem jest się praca zdalna i gdy stajemy przed koniecznością zakupu nie tylko wydajnego, ale i ekonomicznego urządzenia do wyposażenia domowego biura.

Co jeszcze?

„**APLIKACJA EPSON SMART PANEL** daje możliwość zlecenia wydruku z dowolnego miejsca, bezpośrednio z urządzeń mobilnych oraz skanowania dokumentów do pamięci smartfona.

Aplikacja Epson Creative Print – możliwość kreatywnego wykorzystania zdjęć z Instagramu i Facebooka, w tym dostęp do kreatorów i szablonów, które pozwolą każdemu przygotowywać naprawdę atrakcyjne projekty postów, dokumentów, ozdób, etc.

Nowe modele EcoTank to także, podobnie jak Bolt, demony szybkości. Jak zapewnia producent,

niezależnie od ilości atramentu wymaganej do wydrukowania dokumentu, brak potrzeby każdorazowej konieczności rozgrzewania urządzenia (znów kłania się innowacja, jaką jest Heat-Free) zapewnia radykalnie krótszy czas wydruku pierwszej strony niż porównywalne modele konkurencji.

Ulubione miejsce na podium

Szybkość i wykuwana przez lata perfekcja. Jednak partnerów łączy coś jeszcze. Pierwsza pozycja na podium to ich ulubione miejsce. W 1964 roku podczas zmagających najlepszych sportowców świata w Tokio Epson mierzył czasy sportowców pierwszym cyfrowym stoperem. W 1969 roku przedstawił światu pierwszy zegarek kwarcowy. W 1989 roku powstał pierwszy kolorowy projektor LCD. Inżynierom koncernu zawdzięczamy także powstanie prekursora miniaturowych komputerów, wizjera cyfrowego w aparatach i pierwszego latającego robota. Drukar-ka Epsona jako pierwsza atramentówka poleciała w kosmos.

Lata mijają, a ustanowione w 2009 roku rekordy świata Usaina Bolta w biegu na 100 m (czas 9,58 sekundy) i 200 m (19,19 sekundy), pozostają nie-
tknięte. Istniejący od 1942 roku Epson już od nie-
mal półwiecza utrzymuje pozycję lidera w świecie
nowych technologii. Najlepsi pracują z najlepszy-
mi.

Efekt Epsona. Efekt Bolta.

– Był pewien minus zaistniałej sytuacji. Jako potrójny mistrz olimpijski i rekordzista świata sta-
łem się celem numer jeden każdego sprintera
z ambicjami – mówi o swoich największych olimpij-
skich sukcesach Bolt. To coś, co w świecie sportu,
określane jest czasem jako „Efekt Bolta”. W skró-
cie? Fenomenalny sukces, fenomenalnie mobilizuje
konkurencję.

Mechanizm, który podnosi na wyższy poziom
sportową rywalizację widzimy także w branży
odpowiedzialnej za nowoczesne technologie.
A efekt Epsona? To byłaby doskonała wiadomość

dla konsumentów, ale także dla środowiska. Koncern już w 2008 roku zobowiązał się, że do roku 2050 ograniczy o 90 proc. emisję CO₂ w całym cyklu życia swoich produktów i usług. Kolejne lata przyniosły kolejne zobowiązania, m.in. redukcję emisję dwutlenku węgla zgodnie ze scenariuszem 1,5°C do 2030 roku i dołączenie do RE100, globalnej grupy firm zaangażowanych w stosowanie w 100 proc. odnawialnych źródeł energii już w roku 2023. Epson od lat wysyła w świat jasny przekaz: A. globalne problemy, takie jak potrzeba ochrony klimatu, traktujemy bardzo poważnie. B. zachęcamy do podbicia stawki.

– Przyjaciele mówili mi, sam jesteś sobie winien, gdybyś nie pobiegł tak szybko, nikt by nawet nie pomyślał, żeby jeszcze ciężiej trenować. Teraz się zawezmą. Marzą o tym, żeby cię pokonać – wspomina w autobiografii Bolt. Podobnie będzie z EPSO-Nem? Teraz konkurencja się „na niego” zawezmie? Bardzo dobrze. To rywalizacja, na której świat może jedynie zyskać.

Gra o wielką stawkę

Trwa COP 26. Przełożony o rok ze względu na pandemię szczyt klimatyczny ONZ w szkockim Glasgow coraz częściej określany jako „szczyt ostatniej” szansy. Do 12 listopada zapadną kluczowe z punktu widzenia walki z ociepleniem klimatu decyzje. Czy uda się osiągnąć porozumienie? Tego nie wiemy.

Wiemy jedynie, że czasu jest coraz mniej i że, co gorsza, potrzeba podjęcia pilnych działań wciąż dla wielu z nas nie jest oczywista. Dowód? Tuż przed rozpoczęciem COP 26 Epson ogłosił wyniki ankiety „Barometr Realiów Klimatycznych”. Niemal połowa badanych uważa, że kryzys klimatyczny to coś dalekiego i że za ich życia uda się go uniknąć. Dla wielu osób kryzys klimatyczny nadal jest czymś, co przytrafia się komuś innemu. Równie wielu uważa że, to ten „ktoś inny” powinien podjąć działanie. Aż 5 proc. respondentów nie wierzy, że zagrożenie klimatyczne w ogóle istnieje.

Czy to może się zmienić? Tak, ale trzeba budować świadomość społeczną problemu, zachęcać do działania. Tym jest kampania „Turn Down The Heat”. Tym ma szansę być także partnerstwo Epson-Bolt.

– *Z Epsonem łączy mnie wiele wspólnych wartości, razem chcemy tworzyć*
LĘPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

– mówił w czasie oficjalnego ogłoszenia partnerstwa sprinter. Legendarny sportowiec, który lubi zjeść czasem coś niezdrowego (kubelki kurczaków, które pochłaniał przed startem w Pekinie, przeszły już do legendy). Który, jak sam przyznaje, bywa leniwy i któremu mimo połajanek trenera zdarzało się czasem zarwać noc, by spędzić czas z przyjaciółmi w nocnym klubie. Bolt to idealny bohater. Człowiek z krwi i kości, choć jego osiągnięcia upodobniają go raczej do mitycznych herosów.

– Sprinter na 100 czy 200 metrów jest solistą i tę samotność na bieżni zawsze uważałem za jeden

Ekologia

z największych minusów mojej dyscypliny. W głębi serca jestem graczem zespołowym – opowiada w autobiografii Bolt. Dziś gra zespołowo. Z Epsonem. W tej samej drużynie co dr Walther Anthony. Dlaczego? To gra o dużą stawkę, bo wbrew pozorom chodzi o coś więcej niż tylko o drukowanie. 

SPORTOWY GŁÓD SAMOREALIZACJI

Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*Skala, którą osiągnęłam jest czasem prze-
rażająca właśnie przez tę odpowiedzialność.
Weszłam już w to tak głęboko. I nie chcę
wychodzić. Ale też są momenty, że człowiek
chciałby się wyłączyć. A wyłączyć się po pro-
stu nie może. Bo jest nowa premiera, bo dzwo-
ni dyrektor marketingu, bo prowadzę tre-
ning dla 10 tys. osób. Nie mogę im powiedzieć
– słuchajcie, treningu nie będzie, bo mam
zły humor, bo nie mam siły. **BĘDĘ SZCZE-
RA. CZASEM DOPADA MNIE TAKA ZWYCZAJ-
NA NIEMOC, ŻE MAM OCHOTĘ SCHOWAĆ SIĘ
POD PODUSZKĄ** – mówi **ANNA LEWANDOW-
SKA**. Na tegorocznej liście 50 najbogatszych
Polek z majątkiem wycenianym na 283 mln
zł zajęła 23. miejsce.*



Rozmawiał **Szymon Krawiec**

Jak rozmawialiśmy 3 lata temu miałaś jeden ważny biznes. Teraz naliczyłem pięć.

Podobno apetyt rośnie w miarę jedzenia. Ale tak na serio to na razie na tych pięciu firmach się zatrzymam.

Po co Annie Lewandowskiej biznes? Robert świetnie zarabia, mogłabyś żyć jak królowa.

To jakiś głód samorealizacji. Sportowcy mają coś takiego w sobie, że ciągle chcą się rozwijać, ciągle poprawiać formę. Biznes w ten sposób łączy się ze sportem, że ciągle chcesz realizować jakiś postawiony sobie cel. Chcę wspierać ludzi, żeby żyło im się łatwiej. Żeby lepiej się odżywiali. Żeby dbali o swoje ciało. Wiem, że to słodko brzmi, ale choćby pandemia pokazała, jak ważne jest zdrowie.

A jak pandemia wpłynęła na Twoje firmy?

Polacy przenieśli się do internetu, a ja miałam to szczęście, że rozgościłam się tam dużo wcześniej i już na nich czekałam. Choćby ze swoją aplikacją, która ma 3 mln użytkowników. Poza tym wyraźnie

zmieniły się też zwyczaje zakupowe Polaków. Coraz bardziej świadomie kupujemy to, co będziemy za chwilę jeść. Widzę to nawet po sprzedaży moich produktów ekologicznych, gdzie w trakcie pandemii odnotowaliśmy wzrost o 30 proc. Przeprowadziliśmy też własne badania na temat tego, jak pandemia zmieniła Polki i Polaków i wyszło z nich, że zaczęliśmy jeszcze bardziej interesować się trendami związanymi ze zdrowym trybem życia, zaczęliśmy też mocniej obawiać się o własne zdrowie, o swoją dietę. Wiele rzeczy po prostu sobie przewartościliśmy.

Z drugiej strony czyta się badania, że w pandemii statystyczny Polak przytył prawie 6 kg.

Wydaje mi się, że to nie jest takie jednoznaczne. Podam przykład. Wiesz, że od lat prowadzę obozy treningowe. Wiadomo, że w trakcie pandemii prowadzić ich nie mogłam. Niedawno, po dwóch latach przerwy, znów do tego wróciłam. Przyjechało 100 osób. Wcześniej z reguły pojawiały się na nich bardzo młode dziewczyny, studentki. Tym razem przeważały

panie nieco starsze niż poprzednio, 30+, 40+ i 50+. I wiesz co? One były świetnie wytrenowane! Zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Tak więc

„nie popieram narracji, że wszyscy Polacy w czasie pandemii tylko siedzieli na kanapie i nie mieli żadnej aktywności fizycznej. Pewnie bardzo wielu – tak, ale jest też duża część osób, która **WYKORZYSTAŁA TEN CZAS DO POPRAWY WŁASNEJ KONDYCJI.**”

Choćby poprzez używanie takich narzędzi jak moja aplikacja treningowa, która w pierwszym pandemicznym roku, 2020, zyskała na popularności o 100 proc. w stosunku do 2019 roku. To nie może być zbieg okoliczności. Poza tym widać też, że Polacy zaczęli lepiej dbać o dietę.

Gdzie to widać?

Znów mogę powiedzieć: widzę to na przykładzie własnych biznesów. Użytkownicy aplikacji, o której

przed chwilą wspomniałam, w 2020 roku korzystali z zakładki ze spersonalizowaną zdrową listą zakupów o 350 proc. częściej niż rok wcześniej. Inny przykład. W kwietniu zeszłego roku, czyli zaraz po tym, jak w Polsce ogłoszono stan epidemii, ruszyłam ze swoim zdrowym cateringiem dietetycznym Super-Menu. I bijemy rekord za rekordem.

Może to wynik tego, że zamknięto restauracje, a catering od ciebie można było wziąć na wynos z dostawą do domu.

Pewnie była to też jakaś przyczyna. Ale żeby nie było, że czekałam z cateringiem na pandemię, bo nikt tego przewidzieć przecież nie mógł. Pomysł kiełkował w mojej głowie wiele lat. Po drodze miałam mnóstwo ofert od innych firm, żebym weszła z nimi we współpracę, ułożyła im menu i dała swoje nazwisko. Nie chciałam w ten sposób, chciałam mieć realny wpływ. W kwietniu, w trakcie pandemii, byłam już gotowa, żeby nacisnąć symboliczny zielony przycisk i ruszyć z SuperMenu. To też było ryzyko, bo wtedy nikt nie wiedział, co będzie za tydzień, za miesiąc, za rok.



*Kocham słuchać mądrzejszych od siebie,
ale cała filozofia, czy to kosmetyków,
czy produkowanej żywności jest oparta
WYŁĄCZNIE NA MOIM POMYŚLE.*

Zresztą jak popatrzyysz na nasze dane, to trudno powiedzieć, że zamknięcie restauracji miało wpływ na rozwój cateringu. Na początku nasza sprzedaż rosła co pół roku średnio o 40 proc. Teraz, kiedy restauracje są już od dawna przecież otwarte, notujemy wzrosty również o 40 proc., ale już co kwartał.

Polakom nie chce się gotować?

Myślę, że to nie kwestia lenistwa, czy komuś się chce, czy nie chce. Ktoś nie gotuje, bo nie umie lub nie lubi. Ktoś inny nie gotuje, bo nie ma zwyczajnie czasu. Niezależnie od przyczyny – wiele osób chce jeść zdrowo, zamiast zamawiać fast food. My jesteśmy właśnie dla takich ludzi. Zresztą moje biznesy są też dla tych, którzy gotowanie kochają, bo w aplikacji mam przecież przepisy na zdrowe i smaczne dania.

Tworzysz aplikacje na smartfony, sprzedajesz zdrową żywność, kosmetyki, oferujesz catering dietetyczny, suplementy diety. Na ile to Twoje własne pomysły, a na ile inwencja doradców?

Zawsze podkreślam rolę zespołu. Ludzie, z którymi pracuję są najważniejsi, bo bez nich tego wszystkiego by nie było. Każdy biznes jest oczywiście efektem licznych rozmów z doradcami, ale pomysł jest zawsze mój. Przez 10 lat praktykowałam swój wyuczony zawód, byłam dietetyczką. Jasne, że dzisiaj mam w zespole lepszych dietetyków ode mnie.

Kocham słuchać mądrzejszych od siebie, ale cała filozofia, czy to cateringu, czy kosmetyków, czy produkowanej żywności jest oparta wyłącznie na moim pomysle. Wciąż sama układam treningi. Sama układam linie kosmetyków, chociaż oczywiście wcześniej wysłuchuję swoich doradców. Jak na przykład mojej wspólniczki w biznesie kosmetycznym, świetnej pani technolog i wdrożeniowca, która opowiada mi o trendach, o tym, co warto dziś oferować konsumentom, a czego nie.

To sukcesy, a były po drodze jakieś porażki?

Oczywiście! Na przykład przerósł nas trochę efekt skali. Chodzi przede wszystkim o Foods by Ann, czyli

żywność. Nie zauważyliśmy, że nasz biznes przestał być już startupem, a zbyt długo tak go traktowaliśmy. Firma była tak rozpędzona, że prawie wypadła z torów na zakręcie. Te tory powinniśmy byli już dawno przebudować. Nie zrobiliśmy tego niestety. Nie wprowadziliśmy potrzebnych zmian w procesach organizacyjnych. Na chwilę zatrzymaliśmy się w miejscu, a ja musiałam doinwestować spółkę, co pozwoliło na dalszy rozwój. Zrobiliśmy jednak wszyscy rachunek sumienia, posprzątaaliśmy, mamy zupełnie nowy zespół zarządzający i nową strategię rozwoju. Szkoda straconego czasu i straconych szans, ale człowiek dużo uczy się na takich błędach.

W kwestii straconych pieniędzy, to dużo masz takich pytań od dawnych kolegów, którzy dzwonią z pytaniem - Ania, kopę lat! Pamiętasz mnie, mam świetny pomysł na biznes, może byś zainwestowała?

Bardzo dużo.

Potrafisz odmówić?

Potrafię. Tym bardziej, że już naprawdę nie znalazłabym czasu, żeby ruszyć z kolejną firmą.

Jak dzielisz czas na to wszystko. Prowadzisz pięć firm. Masz dwójkę małych dzieci i 5 mln fanów w mediach społecznościowych.

Mężczyźni zawsze mnie o to pytają. Zapytaj Roberta, jak on dzieli czas. Najlepszy piłkarz na świecie, też ma firmy, też ma dzieci, też ma miliony fanów.

Robert pewnie powie, jak to facet, że to Ania wszystko ogarnia.

Odpowiadając już na serio, to

*„mam to szczęście, że **WSPIERAJĄ MNIE BLISCY**. Poza tym odkąd zostałam mamą to zauważyłam, że jestem jeszcze lepiej zorganizowana niż kiedyś.*

Zaczęliśmy rozmowę o 12 w południe, dzieci są teraz w przedszkolu, więc mam trochę czasu, żeby udzielić na przykład wywiadu. Często pomagają nam babcie, mam wsparcie niani. No a Robert jest w moich oczach najlepszym ojcem na świecie. Może go nie być 3 dni, ale kiedy wraca, to jest z nami całym sobą.

A kiedy go nie ma, to wszystko na twojej głowie.

Mam menadżerkę, mam projekt menadżerkę, mam doradcę biznesowego. Nauczyłam się delegować obowiązki. Nauczyłam się też szanować czas. Kiedyś pewnie odebrałabym telefon o 19:30. Dzisiaj nie odbiorę, bo kładę wtedy dzieci spać i to jest święty czas. Staram się też mniej korzystać z Instagrama.

Dlaczego?

Bo bywało kiedyś tak, że siedziałam 5-6 godzin na Instagramie i odpisywałam na wszystkie komentarze i wiadomości prywatne.

Teraz już sama nie piszesz?

Sama piszę i sama prowadzę swój profil. Po prostu staram się poświęcać na to mniej czasu niż kiedyś. Na przykład nie odpowiadam już na każdy jeden komentarz.

Na Instagramie obserwuje Cię 3,5 mln ludzi. Jesteś jedną z najbardziej wpływowych Polek w Internecie. To jest potężna broń. Nie masz czasem ochoty jej użyć, żeby wypowiedzieć się w jakimś ważnym społecznie

temacie. Mamy kryzys na granicy, dyskusję o Polexicie, Ty nie piszysz, co o tym sądzisz.

Na stories zabrałam stanowisko zarówno w sprawie sytuacji rodzin na granicy, jak też Polexitu. Po prostu robiłam to delikatnie. Wolę sugerować, jakie mam zdanie niż je wykrzykiwać, albo komuś coś narzucać. Kiedy zdarzało mi się to robić mocniej w przeszłości, to mój głos bywał przeinaczany. Tak jak w przypadku Strajku Kobiet. Kiedy wybuchły protesty, to napisałam, że politycy nie powinni wkraczać w pewne obszary życia. Jak dodałam ten post, to reakcje były pozytywne, że Ania wspiera kobiety, że Ania udzieliła poparcia. A dzień później, chociaż nic nowego nie napisałam, było już zupełnie inaczej, że ja się nie utożsamiam, że powinnam była jeszcze bardziej wesprzeć. Nie cofnęłabym swojego ruchu, ale dużo mnie to wtedy nauczyło, jak słowo może być zmieniane, manipulowane.

Nigdy zresztą nie miałam okazji odnieść się do tamtej sytuacji. Jestem osobą wierzącą, moja mama nakręciła film o Stanisławie Leszczyńskiej,

której dr Mengele kazał w Auschwitz zabijać każde nowo narodzone dziecko. A ona w obozie była aniołem dla matek, odebrała 3 tys. porodów. To jest przecież nasza rodzina. Ciocia mojej mamy. Dlatego sama nie zdecydowałam się na aborcję. Ale szanuje to, że ktoś może mieć inne zdanie.

Myślę, że te miliony fanów czekają często na taki konkretny głos, czy w jakiejś sprawie jesteś za, czy przeciw.

Domyślałam się, ale muszę zachowywać się odpowiedzialnie. Skala, którą osiągnęłam jest czasem przerażająca właśnie przez tę odpowiedzialność. Weszłam już w to tak głęboko. I nie chcę wychodzić. Ale też są momenty, że człowiek chciałby się wyłączyć. A wyłączyć się po prostu nie może. Bo jest nowa premiera, bo dzwoni dyrektor marketingu, bo prowadzę trening dla 10 tys. osób. Nie mogę im powiedzieć – słuchajcie, treningu nie będzie, bo mam zły humor, bo nie mam siły. Będę szczera. Czasem dopada mnie taka zwyczajna niemoc, że mam ochotę schować się pod poduszką.

Czytasz to, co piszą o tobie media, bo piszą codziennie.

Absolutnie nie czytam. Chyba, że ktoś z moich bliskich mi coś podeśle. Sama tego nie śledzę. Stąпам twardo po ziemi, mam świetnych współpracowników, przyjaciół, świetną rodzinę. To jest dla mnie najważniejsze. 

Orły Wprost - Gala



ORŁY „WPROST” 2021 ROZDANE

Michał M. Lisiecki, Katarzyna Gintrowska – prezes zarządu PMPG Polskie Media, Robert Feluś – redaktor naczelny „Wprost”, i laureaci Orłów „Wprost” 2021

Fot. Piotr Woźniakiewicz/ArsLumen.pl

Orły Wprost - Gala

*Redakcja „Wprost” po raz kolejny przyznała Orły. **STATUETKI TRAFIŁY DO LAUREATÓW W DZIESIĘCIU KATEGORIACH.** Oto zwycięzcy.*

*Tekst: **Jan Matura***

Redakcja „Wprost” rozdała Orły 2021. Podczas gali, która odbyła się 28 października w warszawskiej restauracji San Lorenzo, przyznano statuetki w dziesięciu kategoriach. Doceniono najbardziej innowacyjne firmy i przedsiębiorców, którzy na co dzień starają się przełamywać schematy, wykazują się szczególną pomysłowością, a także wrażliwością.

Lider Biznesu

Statuetkę w tej kategorii otrzymała firma Supreme Energy, która skupia się na uświadamianiu korzyści płynących ze stosowania odnawialnych źródeł ener-

Orły Wprost - Gala

gii, popularyzacji systemów fotowoltaicznych i pomocy w instalacji paneli słonecznych. Nagrodę odebrali prezes zarządu Mateusz Wróbel oraz członkowie zarządu Jan Zając i Paweł Zielonka.

– Jesteśmy start-upem, który jest obecny na rynku dopiero od roku, ale mamy możliwość uczestniczenia w transformacji energetycznej w Polsce. Polacy są bowiem coraz bardziej świadomi i chętnie korzystają z naszych produktów – powiedział Mateusz Wróbel.

Innowacje na rzecz rozwoju kobiet

Drugą kategorią, w której nagrodziliśmy wyjątkowych wizjonerów, są „Innowacje na rzecz rozwoju kobiet”. Wydawca „Wprost” wręczył w tym roku statuetkę akcji aktywizacji zawodowej kobiet #UpiększamyPolki. „Rób to, co lubisz, realizuj pasję, a każdy dzień w pracy będzie dla ciebie źródłem satysfakcji” – to główne przesłanie akcji. Nagrodę odebrał pomysłodawca, Błażej Chyła.

– Chciałem powiedzieć, że Polki nie wymagają upiększania, co świetnie widać na tej sali. My chcemy

Orły Wprost - Gala

przekazać piękno rozwoju, piękno umysłu i piękno pasji – powiedział Błażej Chyła.

Innowacje w przemyśle

Kolejna nagroda również trafiła do firmy innowacyjnej, ale w zdecydowanie innym obszarze. Chodzi bowiem o innowacje w przemyśle. W tej edycji Orłów nagrodziliśmy jednego z wiodących europejskich dostawców linii produkcyjnych i montażowych dla producentów pasażerskich oraz towarowych pojazdów szynowych, maszyn budowlanych, maszyn rolniczych oraz pojazdów specjalnych. Laureatem nagrody jest firma CADesigner Engineering. Nagrodę odebrał prezes Bartłomiej Markowicz.

– *Jesteśmy przykładem firmy, która w ciągu ośmiu lat **ZDOMINOWAŁA RYNEK W SWOJEJ BRANŻY.** Tego samego życzę wszystkim pozostałym laureatom – powiedział Bartłomiej Markowicz.*

Orły Wprost - Gala

Innowacje w budownictwie

Orzeł „Wprost” został także przyznany w kategorii, która dotyczy większości z nas każdego dnia. Innowacje w budownictwie wpływają bowiem nie tylko na naszą wygodę i bezpieczeństwo, ale także często na duże oszczędności. Laureat specjalizuje się w energooszczędnym i ekologicznym budownictwie. Jest liderem budownictwa prefabrykowanego w Polsce. Od 17 lat spełnia marzenia klientów w Polsce i na świecie. Statuetka trafiła w Anny Wysockiej, prezes zarządu firmy DOMIKON.

– Na tę nagrodę pracujemy całym zespołem już 17 lat. Nasze domy można znaleźć nie tylko w Polsce, ale także już m.in. w Australii – powiedziała Anna Wysocka.

Usługi

Każdy z posiadaczy samochodu chciałby, aby jego auto zawsze wyglądało jak nowe. W tym właśnie pomaga laureat Orła „Wprost” w kategorii „Usługi”.

Orły Wprost - Gala

Pasja, precyzja i jakość stanowią motto ich działania – statuetkę zdobyła firma Souczek Detailing, salon pielęgnacji i personalizacji aut. Nagrodę odebrał właściciel Maciej Souczek

– Dziękuję za tę nagrodę, ale sukces firmy to nie tylko ja, ale także pracownicy – powiedział Maciej Souczek.

Profilaktyka zdrowia

Misją naszego laureata w kategorii „Profilaktyka zdrowia”, jest likwidacja niedoboru jodu w Polsce. Prowadzi dystrybucję w pełni naturalnego koncentratu jodu ze źródła marki IODICA. Nagrodę Orła „Wprost” otrzymała firma Semo Polska Trade. Nagrodę odebrał wiceprezes Mirosław Surma.

– Jesteśmy na rynku dopiero od trzech lat. Staramy się uporządkować często mylne informacje dotyczące jodu w diecie. Daliśmy naszym klientom naturalny produkt bardzo dobrej jakości – powiedział Mirosław Surma.

Orły Wprost - Gala

Innowacyjna polska firma

Laureat Orła Wprost 2021 w kategorii „Innowacyjna polska firma” od wielu lat działa w segmencie nowych innowacyjnych technologii na bazie polskiej myśli naukowej i wypracowanych patentów. Statuetkę w tej kategorii otrzymała spółka Skotan. Nagrodę odebrał prezes zarządu Jacek Kostrzewa.

– **INNOWACJE** to taki biznes, który wymaga ludzi, umysłów, zaangażowania i pasji. Bez tego nic się nie uda. Cała reszta jest zwykłym biznesem – powiedział Jacek Kostrzewa.

Bezpieczeństwo biznesu

Jednak nawet najbardziej innowacyjna firma nie może działać bez odpowiednich zabezpieczeń. Laureat Orła „Wprost” w kategorii „Bezpieczeństwo biznesu” trafia do firmy skupiającej doświadczonych licencjonowanych detektywów i ekspertów z różnych

Orły Wprost - Gala

dziedzin techniki, kryminalistyki i prawa, którzy pomagają dużym korporacjom, ale także małym firmom w zażegnywaniu kryzysów. Nagrodę dla agencji detektywistycznej Temida odebrał jej prezes Marcin Miklaszewski.

– Głównym celem naszej działalności jest to, aby prawda zawsze wyszła na jaw i chciałbym podkreślić, że... prawda zawsze wychodzi na jaw – powiedział Marcin Miklaszewski.

Ekologia i środowisko

Laureat kolejnej kategorii ma bardzo ważną misję. Działania firmy mają na celu takie gospodarowanie odpadami, aby w maksymalny sposób dało się je ponownie wykorzystywać, a dzięki temu ograniczać zanieczyszczenie środowiska. Za propagowanie i wdrażanie zrównoważonego rozwoju w aspekcie gospodarki odpadami Orła „Wprost” w kategorii „Ekologia i środowisko” otrzymała firma Intereko Energia. Nagrodę odebrał prezes zarządu Jarosław Grobelny.

Orły Wprost - Gala

– Myślę, że ten Orzeł doda nam dalszego wiatru w skrzydła i z sukcesami posprzątamy jeszcze trochę Afryki – powiedział Jarosław Grobelny.

Działalność społeczna

Ostatnia statuetka przeznaczona jest dla podmiotu, który wykazuje się szczególną wrażliwością. Orła „Wprost” w kategorii „Działalność społeczna” przyznano za charytatywną akcję „Keratoconus Tri-21” - diagnostykę oraz leczenie stożka rogówki ze szczególnym uwzględnieniem pacjentów z zespołem Downa. Nagrodę otrzymało Centrum Diagnostyki i Mikrochirurgii Oka LENS w Olsztynie. Odebrał ją dr Dominik Zalewski.

– Akcję organizujemy wraz z różnymi klinikami w Polsce. Okazuje się, że jest to choroba niemal zapomniana, której leczenie jest nier refundowane przez NFZ, czyli prawie nieistniejąca. Mimo to uważam, że warto pomagać, bo ci pacjenci odzyskują radość życia – powiedział dr Dominik Zalewski. 

Orły Wprost – Działalność społeczna



OKULISTYKA BEZ GRANIC

Redaktor naczelny „Wprost” Robert Feluś i dr Dominik Zalewski

Fot. Piotr Woźniakiewicz/ArsLumen.pl

Orły Wprost – Działalność społeczna

*Kompleksowa, wszechstronna diagnostyka to podstawa skutecznego leczenia, dlatego tworząc LENS, postawiliśmy na najwyższe standardy. Dziś dzięki szerokiej gamie oferowanych procedur oraz wysoko wykwalifikowanej kadrze specjalistów z zakresu okulistyki **MOŻEMY POMÓC PRAKTYCZNIE KAŻDEMU PACJENTOWI ZE SCHORZENIEM OKULISTYCZNYM – MÓWI DR N. MED. DOMINIK ZALEWSKI** z Centrum Diagnostyki i Mikrochirurgii Oka LENS w Olsztynie.*

Tekst: **Olga Kowalska**

Centrum Diagnostyki i Mikrochirurgii Oka LENS zostało wyróżnione nagrodą specjalną Orzeł Wprost 2021 w kategorii „Działalność społeczna” za akcję charytatywną „KeratoconusTri-21” – bezpłatne, przesiewowe badania w kierunku stożka rogówki dla osób z zespołem

Orły Wprost – Działalność społeczna

Downa. Dlaczego, właśnie tak sprofilowane badania uznaliście za potrzebne?

Nasza klinika oferuje bardzo szeroki zakres usług. Diagnostyka oraz leczenie stożka rogówki jest jedną



*Dr n. med.
Dominik Zalewski*

Specjalista chorób oczu, specjalizujący się w chirurgii przedniego i tylnego odcinka oka. Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku. Doświadczenie zdobywał m.in. w Bremie, Lugano i we Frankfurcie. Uczestnik licznych międzynarodowych badań klinicznych w roli badacza głównego oraz koordynatora krajowego. Członek Polskiego Towarzystwa Okulistycznego i Amerykańskiej Akademii Okulistycznej. Zastępca kierownika Centrum Diagnostyki i Mikrochirurgii Oka LENS.

Orły Wprost – Działalność społeczna

z nich. Mamy w tej dziedzinie duże sukcesy dzięki wysokiej klasy aparaturze diagnostycznej i leczniczej, a także dzięki ogromnej wiedzy i zaangażowaniu lekarza zajmującego się tym problemem. Zauważyliśmy, że wśród trafiających do nas pacjentów ze stożkiem rogówki coraz większy odsetek stanowią chorzy z zespołem Downa. Wielu z nich przychodzi do nas na leczenie niestety już w bardzo zaawansowanym stadium choroby, stąd pomysł by tegoroczną edycję akcji bezpłatnych badań diagnostycznych w kierunku stożka rogówki poświęcić właśnie tej grupie pacjentów.

Tegoroczną... to znaczy, że akcja odbywa się cyklicznie?

Akcje bezpłatnej diagnostyki stożka rogówki organizujemy od kilku lat. Co roku w listopadzie obchodzony jest Światowy Dzień Stożka Rogówki, czyli Word Keratoconus Day. Z tej okazji wiele zaangażowanych społecznie placówek okulistycznych na całym świecie organizuje różnorodne akcje. Są to programy edukacyjne dla pacjentów i ich rodzin,

Orły Wprost – Działalność społeczna

spotkania, na których chorzy dzielą się historiami swojej choroby i jej leczenia z innymi chorymi i wszelkie inne formy wsparcia dla osób tracących wzrok. Nasza klinika z okazji Word Keratoconus Day organizuje cykl bezpłatnych badań profilaktycznych w kierunku wczesnego wykrywania stożka rogówki.

*Wybrane soboty listopadowe
przeznaczamy dla osób, które
bezpłatnie chciałyby sprawdzić,
czy ich oczy są zdrowe, czy nie
zaatakowała ich ta podstępna
choroba.*

Takie badania są ważne, bo stożek rogówki jest chorobą trudną w diagnostyce. Długo nie daje objawów, a nawet gdy te już wystąpią, do postawienia poprawnej diagnozy potrzebne są wysoko specjalistyczne badania, które niestety rzadko są zlecane.

Efekt? Chorzy nie są leczeni lub podejmują leczenie stanowczo zbyt późno, najczęściej dopiero wtedy,

Orły Wprost – Działalność społeczna

gdy choroba jest już w bardzo zaawansowanym stadium rozwoju. Z naszych doświadczeń wynika, że problem późnej diagnozy szczególnie często dotyczy właśnie osób z zespołem Downa.

Dlaczego?

Przyczyn jest wiele. Czasem chodzi o to, że pacjent późno zgłasza fakt pogorszenia wzroku lub nie zgłasza go wcale. Czasem chodzi o trudność lub niemożliwość wykonania badań z uwagi na brak współpracy pacjenta. Dużym problemem jest też brak refundacji tych specjalistycznych badań przez budżet państwa. Chorzy z zespołem Downa często cierpią także na inne, ogólne schorzenia. Mają problemy kardiologiczne, laryngologiczne czy schorzenia narządów ruchu. I często to na tych problemach skupia się uwaga lekarzy.

Stożek rogówki może być chorobą dziedziczną?

Predyspozycje genetyczne to jeden z czynników ryzyka. Także zespół Alporta, zespół Marfana i Ehlerśa-Danlosa czy właśnie zespół Downa. Stożek rogówki często dotyka również osoby borykające się z proble-

Orły Wprost – Działalność społeczna



Fot. Marcin Urasiewicz

Orły Wprost – Działalność społeczna

mami takimi jak atopia czy różnego rodzaju alergię. Ryzyko wystąpienia zwiększają też wrodzone wady układu wzrokowego i wiele chorób oczu np. zwyrodnienie barwnikowe siatkówki, retinopatia wcześniaków czy nawracające alergiczne zapalenie spojówek

Odpowiednie badania pozwalają postawić diagnozę. Leczenie?

Dalsze postępowanie zależy od wielu czynników, w tym od stopnia zaawansowania choroby.

*Jedną ze stosowanych przez nas z dużymi sukcesami metod leczenia jest wszczep **PIERŚCIENI ŚRÓDROGÓWKOWYCH** przy użyciu lasera femtosekundowego.*

Pierścienie śródrogówkowe (ang. intracorneal rings, ICR) są wykonane ze specjalnego materiału dobrze tolerowanego przez oczy. Zabieg polega na wykonaniu laserem femtosekundowym niewielkiego nacięcia rogówki formującego wąski wewnętrzny

Orły Wprost – Działalność społeczna

gówkowy kanał. Drugi etap to wprowadzenie do tego kanału jednego lub dwóch pierścieni o długości, kształcie i grubości uzależnionej od kształtu i stopnia zaawansowania stożka rogówki.

Zabieg wszczepienia ICR można porównać do wkładania tasiemki lub gumki do tuneliku w pasku spodni lub spódnicy. Oprócz pierścieni metodą uważaną za złoty standard jest zabieg Cross-linking. Zabieg Crosslinking (CXL) powoduje „utwardzenie” rogówki poprzez wzmocnienie struktury kolagenu, czyli tej specyficznej „gumy”, z której zbudowana jest rogówka. CXL można porównać do utwardzania plomb zębowych u stomatologa. Za pomocą specjalnej lampy emitującej promieniowanie ultrafioletowe rogówka zostaje naświetlona, co powoduje zwiększenie sztywności jej kolagenu. Terapie prowadzą do spowolnienia lub zatrzymania choroby, a w niektórych przypadkach nawet do jej regresji. Wykrycie choroby na możliwie najwcześniejszym etapie to zawsze kwestia priorytetowa.

Orły Wprost – Działalność społeczna

Na co sami możemy zwrócić uwagę?

Stożek rogówki to choroba degeneracyjna. Postępuje stopniowo i początkowo zmiany są niewielkie, więc chorzy często je bagatelizują. Pierwszym sygnałem dla pacjenta jest pogorszenie wzroku. Bardzo charakterystycznym objawem jest też pocieranie oczu. Pacjenci trą oczy, co powoduje charakterystyczne przekrwienia, potęgowane przez rozwijający się na powierzchni oka stan zapalny.

Pogorszenie widzenia, kłopoty z dobraniem okularów, widzenie nocą rozszczepionego światła, dostrzeganie aureoli lub „ogonów komety” wokół światła, a także odruch częstego tarcia oczu to sygnały, które powinny skłonić nas do wykonania badań dodatkowych w kierunku stożka rogówki.

Co się stanie, jeśli nie wdrożymy odpowiedniego leczenia?

W dalszych etapach rozwoju choroby dochodzi do ścięczenia i charakterystycznego wystromienia rogówki. Choroba powoduje wadę wzroku: najczę-

Orły Wprost – Działalność społeczna

ściej astygmatyzm, a także krótkowzroczność, która może być trudna do skorygowania za pomocą okularów czy soczewek kontaktowych i powoduje znaczne upośledzenie wzroku. W krytycznych sytuacjach dochodzi do dekompensacji rogówki i powstania ostrego stożka. To stan, do którego absolutnie nie powinno się dopuścić. Leczenie bardzo zaawansowanego stadium choroby to przeszczep rogówki.

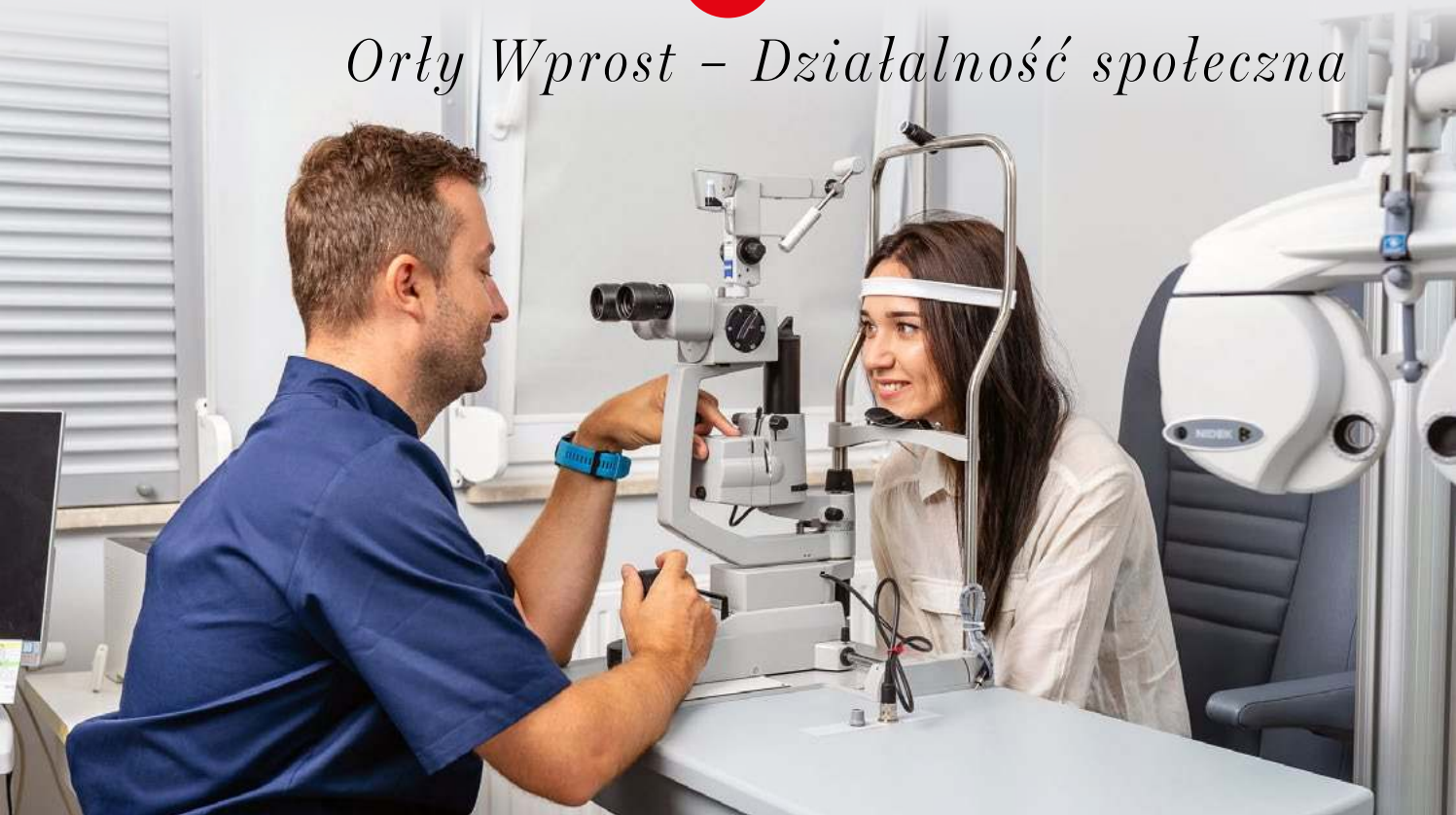
Diagnostyka i leczenie stożka rogówki to specjalność Kliniki LENS?

Nie tylko.

*Chcieliśmy stworzyć miejsce,
w którym będziemy mogli
pomóc każdemu **PACJENTOWI**
ZE SCHORZENIEM OCZU.*

W dążeniu do celu są pomocne: wykwalifikowana kadra lekarzy specjalistów z zakresu okulistyki, szeroki wachlarz badań diagnostycznych oraz wyposażenie kliniki, na które składają się innowacyjne urzą-

Orły Wprost – Działalność społeczna



Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Orły Wprost – Działalność społeczna

dzenia. To wszystko umożliwia nam kompleksową diagnostykę i leczenie, także operacyjne. Leczeniu operacyjnemu służą dwa w pełni wyposażone bloki operacyjne.

Jaki jest zakres oferowanych zabiegów?

Najczęściej wykonywanymi operacjami są oczywiście zabiegi usunięcia zaćmy. Są to obecnie najpowszechniejsze procedury, nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Bardzo częstym problemem jest także retinopatia cukrzycowa. Wciąż zdarzają się pacjenci z zaawansowaną postacią retinopatii, dla których leczenie operacyjne, tj. witrektomia, jest jedyną szansą na zachowanie wzroku.

Odwarstwienie siatkówki to kolejny ważny problem. Jest to nagły stan okulistyczny. Dotyczy osób w każdym wieku i niejednokrotnie wymaga przeprowadzenia operacji niemalże z dnia na dzień w trybie pilnym. Operacji, która jest jedyną szansą na uratowanie wzroku przed ślepotą. Znaczna część wykony-

Orły Wprost – Działalność społeczna

wanych u nas zabiegów to także wszelkie procedury związane z chirurgią refrakcyjną.

Życie bez okularów. Wspaniała perspektywa!

Oczywiście. Jest bardzo wiele metod, m.in. ciesząca się coraz większą popularnością laserowa korekcja wad wzroku. Metoda pewna, komfortowa dla pacjenta, a co najważniejsze – bezpieczna. Krótkowzroczność, nadwzroczność czy astygmatyzm nie muszą już być problemem. Innowacyjną techniką laserowej korekcji jest metoda Relex SMILE. Twórcy wykorzystywanej w niej metody otrzymali Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki. Inną bardzo skuteczną metodą korekcji wad wzroku są soczewki fakijne – wysoko zaawansowane technologicznie soczewki wewnątrzgałkowe, wszczepiane pomiędzy tęczówkę a naturalną soczewkę oka. Korygują wady wzroku i pozostają w oku na stałe. Operacja wszczepienia soczewek fakijnych jest jedną z najnowocześniejszych metod korekcji każdej wady wzroku. Osiągamy też bardzo dobre wyniki w leczeniu starczowzroczności za

Orły Wprost – Działalność społeczna

pomocą laserowej korekcji wzroku, przy użyciu oprogramowania Presbyond, czyli zmodyfikowanej techniki Femtolasik.

*Jest bardzo wiele sposobów, by cieszyć się światem bez potrzeby patrzenia na niego **ZZA OKULARÓW**. Odpowiednia metoda za każdym razem dobierana jest oczywiście indywidualnie.*

Na koniec pytanie o badania kliniczne. To coś, czego wielu pacjentów poszukuje. Niewielu wie, gdzie szukać pomocy.

Badania kliniczne zwiększają możliwości leczenia pacjentów z wieloma schorzeniami oczu. Dla wielu chorych udział w badaniach klinicznych to wyjątkowa szansa na podjęcie innowacyjnego, niedostępnego w inny sposób leczenia. Dzięki nim medycyna się rozwija oraz wchodzi na rynek nowe, potrzebne leki. W klinice LENS badania kliniczne są prowadzone od 2012 roku. Obecnie oferujemy możliwość nieod-

Orły Wprost – Działalność społeczna

płatnego leczenia w ramach badania klinicznego pacjentów z nowo zdiagnozowaną jaskrą pierwotną otwartego kąta, nadciśnieniem ocznym, zwyrodnieniem plamki żółtej postaci wysiękowej i z cukrzycowym obrzękiem plamki żółtej. Bardzo istotne są dla nas badania związane z leczeniem postaci wysiękowej zwyrodnienia plamki żółtej, gdyż choroba ta jest bardzo częsta. Dotyka osoby starsze. Potrzeby leczenia są tu bardzo duże. Aby wziąć udział w badaniu klinicznym, pacjent musi oczywiście spełnić konkretne kryteria uczestnictwa, którymi są m.in. określony wiek, stadium jednostki chorobowej i ogólny stan zdrowia. Osobom zainteresowanym możemy oczywiście pomóc. Wystarczy zadzwonić. 

Orły Wprost – Ekologia i środowisko



INTEREKO ENERGIA: NASZ CEL TO POSPRZĄTAĆ PLANETĘ

Fot. Piotr Woźniakiewicz/ArsLumen.pl

*Redaktor naczelny „Wprost” Robert Feluś i Jarosław Grobelny,
prezes zarządu Intereko Energia*

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

NASZ CEL TO POSPRZĄTAĆ PLANETĘ – MÓWI JAROSŁAW GROBELNY PREZES ZARZĄDU INTEREKO ENERGIA SP. Z O.O., laureata nagrody Orzeł „Wprost” 2021 w kategorii „Ekologia i środowisko”. Jego firma działa nie tylko w Europie, ale również w krajach, w których świadomość ekologiczna dopiero zaczyna raczkować.

Tekst: **Alicja Wnuk**

Intereko Energia już od wielu lat stawia sobie za cel stworzenie lepszego i czystszej świata. Firma zajmuje się tworzeniem zrównoważonych systemów gospodarki odpadami, wspierając przy tym realizację 17 celów zrównoważonego rozwoju, wyznaczonych przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Najważniejszym aspektem pracy Intereko Energia jest odnajdywanie potencjalnej wartości w istniejących już odpadach, które mogą stać się

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

przydatnym surowcem w kolejnych procesach, a w rezultacie zbliżenie się maksymalnie to założeń gospodarki cyrkularnej i ograniczenia zużycia zasobów oraz produkcji i składowania odpadów.

Wiatr w skrzydła

Redakcja „Wprost” zdecydowała się nagrodzić te wysiłki tegoroczną nagrodą Orła „Wprost” w kategorii „Ekologia i środowisko”. Statuetka została przyznana za „propagowanie i wdrażanie celów zrównoważonego rozwoju w aspekcie gospodarki odpadami”.

– To potwierdzenie, że nasze działania są pozytywnie odbierane i zasługują na wyróżnienie. Mam nadzieję, że symboliczny orzeł doda nam wiatru w skrzydła i dalej będziemy efektywnie prowadzić działania zmierzające do posprzątania naszej planety – mówi „Wprost” Jarosław Grobelny, prezes zarządu Intereko Energia. Podkreśla przy tym, że największym sukcesem jego firmy są klienci, dla których od wielu lat spółka rozwiązuje problemy środowiskowe

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

i pokazuje ukryte wartości w odpadach. – Celem jest czysta planeta. Nie bądźmy rakiem dla naszego domu – dodaje.

Nowe technologie

Firma nieustająco pracuje nad innowacyjnymi technologiami, które ułatwią
SPRZĄTANIE ŚWIATA. *Dwa lata temu poszerzyła zakres swoich usług o produkty z zakresu inżynierii środowiskowej.*

Wśród nich jest MRF-2000 – mobilny piec obrotowy do utylizacji różnego rodzaju odpadów, możliwość transformacji energii cieplnej powstającej przy procesie termicznego unieszkodliwiania odpadów na elektryczną, CLC-5000 – urządzenie przeznaczone do oczyszczania zanieczyszczonych gruntów związkami chemicznymi (np. ropą) oraz mobilna instalacja do pirolizy, służąca do utylizacji opon i produktów wykonanych z gumy.

Orły Wprost – Ekologia i środowisko



Intereko Energia postawiła sobie za cel nauczenie jak największej liczby państw gorzej rozwiniętych samodzielnego rozwiązywania problemów odpadowych

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

W Polsce Intereko Energia dostarcza kompleksowe usługi środowiskowe w zakresie odbioru i gospodarki odpadami dla każdego sektora gospodarczego, współpracując głównie z dużymi korporacjami międzynarodowymi. Obecnie firma realizuje również projekty poza granicą kraju m.in. w Libii, Wietnamie i na Malediwach. – Celem Intereko Energia jest znaleźć się wszędzie tam, gdzie możemy realnie wpłynąć na środowisko – podkreśla Jarosław Grobelny.

Od ponad roku spółka prowadzi intensywne działania, aby pobudzić władze poszczególnych państw afrykańskich do
ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ŚRODOWISKOWYCH.

W październiku tego roku Interko Energia została partnerem technicznym ONZ-owskiej Agendy na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030, powołanej do osiągnięcia Celów Zrównoważonego Rozwoju (UN

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

Alliance for Sustainable Development). – To pozwoli nam znacząco rozszerzyć zakres działalności oraz umożliwi dostęp do terenów wcześniej dla nas nieosiągalnych. Nasza misja wspiera kilka celów zrównoważonego rozwoju z Agendy 2030, m.in. czysta woda, czysta i dostępna energia, odpowiedzialna konsumpcja. Dzięki naszemu partnerowi jesteśmy w stanie tak dostosować nasze projekty, aby jednocześnie wspierać realizację celów Agendy 2030 i wpływać na poprawę jakości środowiska oraz warunków bytowych lokalnych społeczności – mówi prezes zarządu Intereko Energia.

Uświadamianie włodarzy krajów, w których kwestie ekologii, delikatnie rzecz ujmując, nie są priorytetem, nie jest zadaniem łatwym. – Na początku staramy się pomóc w określeniu problemu, który mają w danym państwie. Wielokrotnie napotykamy jednak brak jakichkolwiek danych, dlatego sami uczestniczymy w procesie analizy tego problemu. Następnie pokazujemy dostępne rozwiązania, które

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

zawsze dostosowujemy do indywidualnych potrzeb każdego państwa. Efektem finalnym jest prezentacja całego systemu, który oparty jest na obiegu zamkniętym, „zero-to-landfill” – tłumaczy Jarosław Grobelny. Dodaje, że celem jego firmy jest nauczenie jak największej liczby państw gorzej rozwiniętych samodzielnego rozwiązywania problemów odpadowych.

Dyplomacja bez hipokryzji

Obecnie Intereko Energia prowadzi rozmowy, w różnym stopniu zaawansowania, z Burundi, Ghaną, Gwineą Bissau, Kamerunem, Kenią, Liberią, Libią, Mozambikiem, Nigerią, Malediwami, Senegalem, Sierra Leone, Wietnamem, Zambią i Zimbabwe. Grobelny podkreśla, że najważniejsze jest uświadamianie władz tych państw, jakie zagrożenia sprowadzają na własne społeczeństwo, pozostawiając problemy gospodarki odpadowej nierozwiązane.

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

– *Opieramy się na dyplomacji, aczkolwiek wyzbytej jakiejkolwiek hipokryzji. Najlepiej określę to w poniższej sentencji „**TWOJE ODPADY, TWOJA ODPOWIEDZIALNOŚĆ**” – mówi prezes.*

Jarosław Grobelny podkreśla, że zależy mu, aby przenieść na rynki afrykańskie, bliskowschodnie i azjatyckie tylko dobre praktyki z rynku europejskiego, pozbawione aspektów wspomnianej hipokryzji, o której nie boi się głośno mówić.

– Media, politycy, pseudospecjaliści, wszyscy donoszą, że recykling jest najistotniejszym aspektem gospodarki odpadowej. Zapominamy o fakcie, że wiele odpadów nie nadaje się do odzyskania – mówi. Tłumaczy, że odpady pochodzenia komunalnego charakteryzują się niską jakością, brakiem jednorodności i czystości. – Aby przygotować je do recyklingu, wymagana jest nie tylko duża ilość energii elektrycznej, ale i wody, którą powinniśmy przecież oszczę-

Orły Wprost – Ekologia i środowisko

dzać, a nie marnotrawić – dodaje. – Najrozsądniej jest poddawać powyższym procesom odpady pochodzące ze strumienia przemysłowego, są powtarzalne, jednorodne, czyste. To one przede wszystkim powinny być efektywnie recyklingowane – podsumowuje Jarosław Grobelny. 

PIEKŁO UCHODźCÓW W USA

Mur na granicy amerykańsko-meksykańskiej w Otay Mesa, części miasta San Diego - zdjęcie zrobione w sierpniu 2021 r.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

*My mamy swój kryzys migracyjny, USA mają swój – wielokrotnie większy. 65 procent ankietowanych Amerykanów, niezależnie od poglądów politycznych uważa, że prezydent **JOE BIDEN NIE RADZI SOBIE Z NAPOREM MILIONÓW UCHODźCÓW** na granicę Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Czy w ogóle istnieje rozwiązanie tego dramatycznego problemu?*



Tekst: **Mateusz Zieliński**

Polska Straż Graniczna odnotowała w tym roku 25 tys. prób nielegalnego przekroczenia polsko-białoruskiej granicy. Tylko w październiku – 14 tysięcy. Tysiące ludzi, a może nawet dziesiątki tysięcy, przez tę granicę nielegalnie do Polski weszło. Wielu z nich już jest w Niemczech.

Kryzys migracyjny na granicy USA i Meksyku przerasta wszystko to, co znamy w Europie. Przez ostatni rok amerykańskie służby złapały ponad 1,7



Fot. ADREES LATIF / Reuters / Forum

Migranci czekają na rozpoczęcie administracyjnych procedur. Kończą pod mostem łączącym nad Rio Grande przygraniczne miasta.

Zagranica

miliona ludzi, w tym 145 tysięcy pozbawionych opieki dzieci, próbujących nielegalnie przekroczyć południową granicę tego kraju. To absolutny rekord w historii prowadzenia statystyk.

Podobnie jak w Polsce – ogólna liczba zatrzymań nie oznacza, że zieloną granicę chciało przejść dokładnie tyle samo osób. Niektórzy migranci byli w ciągu roku kilkukrotnie łapani i od razu zawracani, a potem znów szli na granicę.

Wciąż jednak 1,7 mln uchodźców zatrzymanych w ciągu 12 miesięcy to najwyższy wynik w amerykańskich dziejach.

Kryzys migracyjny w USA. Tak źle nie było nigdy

Procedury w Stanach są szybkie. Urząd Celny i Ochrony Granic – federalna agencja pilnująca granic USA – wydalil do Meksyku bądź krajów pochodzenia migrantów ponad milion złapanych osób. Oprócz samych Meksykanów to przede wszystkim mieszkańcy biednych krajów Ameryki Łacińskiej

Zagranica

Funkcjonariusz patrolu granicznego łapie imigranta próbującego wrócić do Stanów po zrobieniu zakupów na terenie Meksyku.



Fot. DANIEL BECERRA / Reuters / Forum

Zagranica

– Gwatemali, Salwadoru, Hondurasu oraz umęczonego przez naturalne i rządowe katastrofy Haiti.

*Szokuje liczba dzieci przyłapanych na amerykańskiej granicy bez opieki – było ich **PRZEZ ROK AŻ 145 TYS., PRZED WSZYSTKIM NASTOLATKÓW.** Większość z nich cofnięto*

tak samo jak dorosłych, lecz wciąż w rządowych ośrodkach opiekuńczych przebywa 11 tysięcy nieletnich uchodźców.

Ci migranci, którym częściowo się powiodło – nie zostali zawróceni od razu, ale trafili do amerykańskich obozów, dostając szanse na rozpatrzenie wniosków o azyl – wcale nie są wiele szczęśliwsi od już deportowanych. Przeprowadzone przez BBC dziennikarskie śledztwo w ośrodku zatrzymań Fort Bliss w Teksasie ujawniło przerażające informacje o wykorzystywaniu seksualnym uchodźców, niedogotowanym mięsie podawanym głodnym dzieciom

Zagranica



Foto: José Luis González / Reuters / Forum

Gwatemalska migrantka błaga członka Meksykańskiej Gwardii Narodowej, by ją i syna przepuścił z Ciudad Juarez do USA.

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Zagranica

i panoszącej się tam epidemii nie tylko COVID-19, ale też wszy.

Kryzys migracyjny na granicy USA z Meksykiem nieoczekiwanie stał się największym problemem pierwszych miesięcy rządów prezydenta Joe Bidena.

Amerykanie: Joe Biden sobie nie radzi

Amerykanie nie mają wątpliwości: prezydent Biden nie radzi sobie z tym kryzysem. W niedawnym sondażu dla Associated Press-NORC jego działania na granicy poparło zaledwie 35 proc. ankietowanych. Reszta badanych, niezależnie od poglądów politycznych, zrzuca winę za problemy na granicy na działania nowego prezydenta USA i jego administracji.

Uważają tak – co nie dziwi – niemal wszyscy zwolennicy Republikanów, ale też – co zaskakuje dużo bardziej – blisko połowa wyborców Demokratów. Tyle że, w zależności od poglądów, oskarżają oni Bidena o inne przewiny.

Zwolennicy Demokratów pamiętają, jak podczas nie tak dawnej kampanii wyborczej Joe Biden obie-

Zagranica

cywał dużo bardziej humanitarne podejście do migracji od Donalda Trumpa. I faktycznie, tuż po objęciu władzy, jeszcze w styczniu 2021 roku, Biden zniósł wiele restrykcyjnych przepisów blokujących migrację, wprowadzonych przez Trumpa. Wstrzymał także budowę „dzieła życia” swojego poprzednika – wielkiego muru wzdłuż granicy USA z Meksykiem.

*Nie wycofał jednak tzw. Działu 42, regulacji prawnej wydanej za czasów Trumpa umożliwiającej **SZYBKIE WYDALANIE Z KRAJU NIELEGALNYCH IMIGRANTÓW** z powodu zagrożenia CO-VID-19.*

Właśnie na podstawie tych przepisów administracja Bidena m.in. we wrześniu błyskawicznie odesłała do zrujnowanego politycznie i gospodarczo Haiti tysiące uchodźców, którzy koczowali pod mostem nad graniczną rzeką Rio Grande w Teksasie.

Zagranica

To się akurat podobało Republikanom, którzy jednak nie mają wątpliwości, że właśnie wspomniane złagodzenie polityki imigracyjnej i otwarcie łatwiejszej ścieżki do uzyskania amerykańskiego obywatelstwa wywołało tę bezprecedensową wielką falę uchodźców. – W kwestii emigracji obrywamy od obu stron i to nie jest żadna niespodzianka. Niestety, jesteśmy w samym epicentrum podziałów w naszym kraju – stwierdził z rozgoryczeniem Alejandro Mayorkas, sekretarz bezpieczeństwa wewnętrznego Stanów Zjednoczonych, w rozmowie z NBC.

Szacuje się, że pomimo 1,7 mln zatrzymań w ciągu ostatniego roku, w tym samym czasie co najmniej 200-300 tysięcy osób zdołało się nielegalnie przedostać do USA.

Teksas kontra USA

„Wojna amerykańsko-amerykańska” wcale nie jest łagodniejsza od dobrze nam znanej „wojny polsko-polskiej”, a w ostatnim czasie z powodu sytuacji

Zagranica

na meksykańskiej granicy jeszcze się zaostrzyła. Wściekli na Bidena są przede wszystkim mieszkający w będącym na pierwszej linii – i rządzonym od 25 lat przez Republikanów – przygranicznym Teksasie.

– Rząd zagraża bezpieczeństwu publicznemu wpuszczając do USA niebezpiecznych przestępców, których należy zamknąć w więzieniach – grzmiał kilka dni temu w sądzie teksański prokurator generalny Ken Paxton. W związku z kryzysem migracyjnym stan Teksas wytoczył już bowiem dwa procesy przeciwko prezydentowi Bidenowi. Przed sądem federalnym toczą się sprawy związane z przerwana budową muru granicznego oraz wycofaniem restrykcyjnych przepisów wprowadzonych przez Trumpa.

Republikanie odnieśli w tych procesach pierwsze sukcesy – sąd już nakazał administracji Bidena przywrócenie prawa, na podstawie którego tysiące osób ubiegających się o azyl muszą czekać na rozprawy w amerykańskim sądzie imigracyjnym po drugiej stronie granicy, w niebezpiecznym Meksyku.

Zagranica

W prawnej walce z Waszyngtonem Teksasńczyców wspierają inne stany, m.in. Luizjana i Oklahoma. – Większość fentanylu (nazywanego czasem „najgroźniejszym narkotykiem świata” – przyp. red.) w Oklahomie pochodzi z Meksyku. A liczba zgonów po fentanylu zwiększyła się w ciągu roku o ponad 150 procent – oskarża, popierający budowę muru na granicy, republikański gubernator Oklahomy Kevin Stitt. Gdyby wziąć pod uwagę liczby bezwzględne ofiar tego narkotyku, „ponad 150 procent” oznacza wzrost z 54 do 136 zmarłych osób w przeciągu dwunastu miesięcy.

Jeden świat, jeden problem

Amerykańska agencja National Intelligence Council w raporcie „Global Trends 2040” podlicza, że w roku 2000 na świecie mieszkało 170 mln uchodźców, którzy żyli w innym kraju, do którego uciekli z powodu wojen i biedy. Przez 20 lat ta liczba wzrosła o sto milionów – dziś jest ich już 270 mln. Niestety, w kolejnych dekadach sytuacja ma się tylko pogar-

Zagranica

sząć – przede wszystkim z powodu olbrzymiego wzrostu ludności w najbiedniejszych krajach świata, które z tego powodu (ale także m.in. przez zmiany klimatu) staną się jeszcze biedniejsze.

Ta ponura prognoza dotyczy zarówno Ameryki Środkowej i Południowej, skąd ludzie uciekają do USA – jak i Afryki oraz Azji Centralnej, skąd uchodźcy kierują się do Europy. Rekordowy kryzys na granicy USA z Meksykiem, choć w innej skali niż u nas, wydaje się być tak samo nierozwiązywalny jak na granicy Polski z Białorusią. 



CICHA EPIDEMIA W CIENIU COVID-19

Fot. East News

Choroba Alzheimera to w Polsce cicha epidemia. Choruje 350 tys. osób, spośród których nawet 100 tysięcy nie wie o chorobie. Średnio mijają dwa lata od pierwszych objawów do postawienia diagnozy, a w przypadku osób młodych jeszcze dłużej. NA CHOROBE ALZHEIMERA MOŻNA ZACHOROWAĆ NAWET PRZED 40. ROKIEM ŻYCIA. EPIDEMIA COVID-19 POGORSZYŁA SYTUACJĘ CHORYCH – MÓWI DR HAB. AGNIESZKA GORZKOWSKA, neurolog.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Zapominamy imienia znajomego, tytułu filmu, książki. Czy to mogą być początki choroby Alzheimera?

Jeśli zdarza się to sporadycznie, to oczywiście nie. Jeżeli problem powtarza się i narasta, przy tym np. nie pamiętamy, że o coś już pytaliśmy, zapominamy,

Zdrowie

że w ogóle z kimś rozmawialiśmy, opisujemy przedmioty, bo zapominamy, jak one się nazywają, to warto zgłosić się do lekarza. Wywiad, badanie lekarskie, testy laboratoryjne i psychologiczne, wreszcie w razie potrzeby badania neuroobrazowe pozwalają wykluczyć inne przyczyny zaburzeń pamięci, jak



*Agnieszka
Gorzkowska*

– neurolog, dr hab. nauk medycznych. Kieruje Kliniką Neurorehabilitacji Katedry Neurologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

zaburzenia hormonalne, niedobory witamin, depresja, przewlekły stres, stosowane leki.

Można się ustrzec choroby Alzheimera? Obawiają się jej zwłaszcza osoby mające chorych w rodzinie.

To bardzo dobre pytanie i mam pozytywną wiadomość, ponieważ

poza czynnikami, na które nie mamy wpływu, jak wiek, płeć czy pewne uwarunkowania genetyczne, **ZNAMY TEŻ CZYNNIKI ZWIĘKSZAJĄCE RYZYKO** choroby Alzheimera, które możemy zmieniać.

To przede wszystkim elementy stylu życia i w dużym stopniu schorzenia sercowo-naczyniowe, takie jak nadciśnienie tętnicze, cukrzyca czy zbyt wysoki poziom cholesterolu. Znacząco zwiększają one ryzyko pojawienia się otępienia; nie tylko choroby Alzheimera.

Dobrze zatem zapobiegać występowaniu tych schorzeń, a jeśli są zdiagnozowane, to skutecznie je

leczyć. Warto dbać o zdrową dietę, ograniczać używki, być aktywnym fizycznie i umysłowo, edukować się, utrzymywać kontakty społeczne. Z badań wynika, że szczególnie korzystne jest dla nas to, co robimy poza domem, w kontakcie z innymi ludźmi.

Czyli niekoniecznie najlepszą rzeczą jest rozwiązywanie krzyżówek?

Można rozwiązywać krzyżówki, jednak nie tylko, ponieważ jest to stosunkowo monotonne zajęcie. Powinniśmy bardziej poszukiwać wyzwań, czegoś, co zmusza do kreatywności. Lepsze są np. interakcje z ludźmi, podczas których zwracamy uwagę na emocje, wchodzimy w nowe sytuacje, musimy zapamiętywać pytania, udzielać adekwatnych wypowiedzi: wszystko to sprawia, że stymulujemy i trenujemy nasz mózg. Gdy wykonujemy rutynowe czynności w domu, nie do końca stymulujemy zdolności poznawcze.

Ważne są więc kontakty społeczne, ale już prawie 2 lata jesteśmy w stanie pandemii, mniej kontaktujemy się z innymi ludźmi. Liczba osób z zaburzeniami otę-

piennymi, w tym z chorobą Alzheimera, będzie rosnać z powodu pandemii?

Pandemia zdecydowanie pogorszyła sytuację.

*Izolacja społeczna niekorzystnie wpływa na sprawność procesów poznawczych, a u osób z zaburzeniami pamięci, **OBJAWY CHOROBY MOGĄ SIĘ NASILAĆ.***

Pandemia negatywnie wpłynęła też na możliwość kontaktu z lekarzami, diagnozowanie i leczenie schorzeń, które mogą stanowić czynnik ryzyka otępień (nadciśnienie, cukrzyca), jak i samej choroby Alzheimera.

Gorzej funkcjonują też osoby już chorujące. Nie rozumieją, dlaczego przychodzą do nich osoby w масечках, dlaczego nie mogą spotkać się z członkiem rodziny, z sąsiadami, ze znajomymi w domu seniora, dlaczego nie ma normalnych aktywności. Powoduje to brak poczucia bezpieczeństwa, lęk, nie-

pokój, a także ogranicza liczbę dopływających bodźców, a tym samym może pogarszać objawy choroby.

To prawda, że chorują coraz młodszy?

Zdarzają się zachorowania u osób już przed 40. rokiem życia, ale choroba Alzheimera to cały czas przede wszystkim schorzenie osób starszych. Zachorowanie osoby przed 65. rokiem życia oznacza chorobę Alzheimera o wczesnym początku. Dominującą rolę odgrywają zazwyczaj czynniki genetyczne. Młody pacjent wymaga bardzo szerokiej diagnostyki, by wykluczyć inne przyczyny pogarszania się pamięci.

Warto pamiętać, że choroba Alzheimera u młodszej osoby to także cały wachlarz odrębnych wyzwań i problemów do rozwiązania w kontekście nie tylko medycznym, ale także zawodowym i rodzinnym.

U osób starszych czas od pierwszych objawów do postawienia diagnozy to nawet dwa lata. A u młodszych?

Bywa, że jeszcze dłużej, gdyż mało kto podejrzewa, że mając 40 lat można zachorować na Alzheimera. Pierwsze objawy przypisywane są zwykle przemę-

czeniu czy stresowi. Ponadto choroba Alzheimera może też mieć mniej typowe oblicza i przejawiać się zaburzeniami językowymi (np. trudności ze znalezieniem właściwego słowa czy brak płynności wypowiedzi) lub problemami w rozpoznawaniu przedmiotów czy oceną odległości.

Pojawienie się takich objawów
w każdym wieku **POWINNO**

SKŁONIĆ DO PRZEPROWADZENIA

DIAGNOSTYKI, także u osób

młodszych. Nie powinniśmy się tego
obawiać i zwlekać.

Nie ma możliwości, by dziś sprawdzić, czy ma się chorobę Alzheimera, np. za pomocą prostego badania krwi?

Na razie nie, jednak wiele wskazuje na to, że w przyszłości będzie można oznaczać we krwi biomarkery choroby Alzheimera, które pozwolą na diagnostykę już we wczesnym stadium.

Jest szansa na zahamowanie postępu choroby?

Taka szansa jest. Jeśli chodzi o leki, które modyfikują przebieg choroby, to obecnie w badaniach znajduje się ponad sto cząstek. W czerwcu br. zarejestrowana została warunkowo przez FDA pierwsza taka terapia – przeciwciało monoklonalne skierowane przeciw amyloidowi beta. Czekamy na wyniki kolejnej fazy badań z tym lekiem, która ma potwierdzić korzystny efekt kliniczny obniżania przez niego mózgowego amyloidu.

Choroba Alzheimera jest dość złożonym problemem medycznym, stąd być może zahamowanie jej postępu będzie wymagało kilku substancji, działających na różne mechanizmy patofizjologiczne. Tymczasem dziś warto jest korzystać z możliwości terapii, jakie już mamy, ponieważ dane i nasze doświadczenia wskazują, że pacjenci leczeni od początku dostępnymi lekami wykazują korzyści w toku choroby w porównaniu do osób nieleczonych.

Chorzy na chorobę Alzheimera w Polsce są często w bardzo trudnej sytuacji. Z raportu wykonanego

przez Uczelnię Łazarskiego, na zlecenie Polskiego Towarzystwa Neurologicznego wynika, że brakuje nie tylko leków, ale przede wszystkim systemu opieki i pomocy pacjentom.

Brakuje systemowej pomocy. Opieka nad pacjentem z chorobą Alzheimera to opieka całościowa. Konieczne jest aktywizowanie pacjenta, wsparcie opiekunów.

*Brakuje też ośrodków dziennego pobytu, gdzie chorzy mogą się aktywizować, a opiekunowie mają możliwość opieki wytchnieniowej. **SYTUACJA PACJENTÓW JEST TRUDNA**, wymaga zmiany.*

To prawda, że nawet 100 tys. chorych w Polsce nie jest zdiagnozowanych? Rodziny nie wiedzą, że ich bliscy chorują i nie dostają żadnej pomocy?

O chorobie Alzheimera często mówi się, że jest to „cicha epidemia”. To najczęstsze zaburzenie otępienne. Szacuje się, że na chorobę Alzheimera i choroby

Zdrowie

pokrewne choruje w Polsce ponad 350 tys. osób. Ale są to tylko szacunki, tak naprawdę nie wiemy, ilu jest chorych. NFZ raportuje rocznie o ponad 100 tysięcy mniejszą liczbę pacjentów, którym z powodu choroby Alzheimera udzielono świadczeń. Duża część pacjentów nie jest diagnozowana, część gubi się w systemie, czekając na diagnozę, część pozostaje w domach.

Na pewno warto o tej chorobie mówić, zachęcać do diagnostyki i leczenia. Choć w Polsce pomoc nie jest doskonała, to jednak warto szukać ośrodków, które zajmują się leczeniem i opieką nad chorymi, by jak najdłużej chory na Alzheimera był w jak najlepszym stanie. 

RAK I PRACODAWCY

Fot. ADAM KŁOSIŃSKI/EAST NEWS

Aktorka, reżyserka, prezes Fundacji Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury i dyrektorka dwóch teatrów zaangażowała się w akcję „Masz wybór” i promuje profilaktykę raka piersi. Jak podkreśla, robi to dla zaprzyjaźnionych z nią kobiet chorujących na raka i w ich imieniu. W ROZMOWIE Z „WPROST” AKTORKA PRYZNAŁA, ŻE JEJ DZIAŁANIA NIE OGRANICZAJĄ SIĘ JEDNAK DO UDZIAŁU W KAMPANII. NA CO DZIEN WSPIERA M.IN. PRACOWNICE, którym przyszło z chorobą nowotworową się mierzyć.



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Jestem szefową dużej fundacji, pracuje u nas bardzo wiele kobiet i tak, jak jestem z nimi, gdy zachodzą w ciążę, tak samo jestem z tymi, u których wykryto chorobę. Od 17 lat jestem szefową przedsiębiorstwa i ze wszystkimi swoimi

pracownikami, aktorami, ludźmi którzy organizują życie teatralne, jestem w przyjaźni. Nie wyobrażam sobie, jak miałabym im nie pomóc, gdy dowiaduję się, że spotkało ich coś złego – powiedziała w rozmowie z „Wprost” aktorka.

Krystyna Janda pytana, czy w stworzonym przez nią miejscu pracy o raku rozmawia się otwarcie, przyznała:

- Nie znam nikogo, kto ukrywałby, że jest chory. Ludziom potrzeba wsparcia, poczucia, że nie są sami, poczucia choćby dania im możliwości opowiedzenia, zwierzenia się, co się z nimi dzieje, co czują. To też jest wielka pomoc.

Wsparcie na wagę złota

Jak zaznacza Magdalena Pluta, badaczka z Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, która naukowo zajmuje się funkcjonowaniem m.in. społecznym osób z chorobą nowotworową, praca zawodowa zajmuje bardzo ważne miejsce w życiu zdrowego człowieka. Jak przypomina,

świadczą o tym liczne badania naukowe, chociażby te robione przez CBOS, z których wynika, że praca, choć w nieco mniejszym stopniu niż to było kilka, kilkanaście lat temu, wciąż jest jedną z najważniejszych wartości życiowych wymienianych przez Polaków.

– Jeśli zaś chodzi o osoby z chorobą nowotworową, choć badań z ich udziałem jest znacznie mniej, właściwie w każdym z nich podkreśla się, że podejmowanie aktywności zawodowej przez osoby chorujące na nowotwory może przynieść wiele korzyści. Przede wszystkim pomaga w utrzymaniu stabilności finansowej, zwłaszcza, gdy osoby chore nie mają już możliwości pobierania świadczeń i zasiłków. Nierzadko samo zachorowanie na raka wiąże się z dodatkowymi kosztami, wyjazdami do szpitala, zakupem sprzętu, leków, korzystania z nowoczesnych terapii itp., a to oznacza, że budżet chorego zostaje mocno nadszarpnięty. Powrót do pracy może przynajmniej w jakimś stopniu pomóc w rozwiązaniu tego problemu. Ponadto praca odgrywa bardzo ważną rolę porządkującą, wyznaczając jednocześnie strukturę codzienności osób

Zdrowie

z rakiem. Kiedy przeglądałam badania prowadzone na ten temat, często spotykałam się ze stwierdzeniem, że praca zawodowa pomaga chorym odzyskać poczucie „normalności”, jest symbolem „braku choroby”, oznaką zdrowia – mówi „Wprost” ekspertka.

Dodaje, że owa „normalność” polega na powrocie do takiego życia, jakie osoby chore prowadziły przed diagnozą.

– *Praca to coś oczywistego, to aktywność, którą podejmuje większość dorosłych ludzi i jest to* **NIEODŁĄCZNY ELEMENT ICH ŻYCIA.**

W rozmowach, które przeprowadzałam z pacjentkami onkologicznymi w ramach swoich badań, również się to potwierdziło. Moje respondentki podkreślały, że ważniejsza od wynagrodzenia była dla nich sama możliwość wstania rano i pójścia do pracy. Był to ich codzienny cel, do którego realizacji dążyły. Innym ważnym aspektem związanym z podjęciem pracy lub

powrotem do niej jest możliwość odwrócenia uwagi od trudnych i bolesnych przeżyć, zajęcie umysłu w celu zniwelowania odczuwanego smutku, izolacji czy samotności oraz możliwość poczucia sprawowania kontroli nad sobą i swoim życiem. Dodatkowo praca jest lekarstwem na nudę, stagnację, zaspokaja poczucie przynależności społecznej. Właściwie można powiedzieć, że praca spełnia funkcję terapeutyczną i rehabilitacyjną – wpływa na poprawę jakości życia pacjentów, a także daje możliwość nawiązywania i utrzymywania kontaktów społecznych z innymi. Kilka moich rozmówczyń powiedziało wprost, że dzięki temu, że chodziły do pracy, miały ciągły kontakt z ludźmi, co przyczyniło się do poprawy ich stanu psychicznego – zaznacza Magdalena Pluta.

Pomoc i przepisy

W rozmowie z „Wprost” Krystyna Janda zwróciła uwagę na pewien problem, z którym ona sama – jako pracodawca – czasem się boryka. Chodzi o wykluczenie chorych z aktywności zawodowej.

– Mój problem, jeśli w ogóle mogę mówić o problemach innych, niż te dotyczące konfrontowania się moich znajomych z samą chorobą, polega na tym, że moje pracownice, mimo że są w trakcie leczenia, mają chemioterapię, lub radioterapię, są w dyspozycji zawodowej, dobrze się czują, ale nie mogą pracować. Takie są przepisy. Jeśli są na zwolnieniu nie mogą podejmować żadnej aktywności zawodowej, choćby to były dwie godziny dziennie na umowie zlecenie. To duży problem, czują się odsunięte, nie mogą się z nami spotykać w naturalny sposób, pomagać nam. Wykluczenie kogoś, kto jest chory, jest bolesne, niesprawiedliwe. Ale przepisy, niestety, nie pozostawiają żadnych możliwości rozwiązania tego – zaznaczyła Janda.

Magdalena Pluta podkreśla, że zachorowanie na raka wiąże się także z koniecznością wejścia w zupełnie nową rolę – pacjenta onkologicznego. A niestety często zdarza się, że rola ta przyćmiewa wszystkie inne dotychczas pełnione, co może doprowadzić do zachwiania własnej tożsamości.

Zdrowie

*Warszawa, 20. września 2021 r. – Spotkanie prasowe
pt. Polki kontra rak piersi - świadomość, wsparcie, decyzje.*



Fot. VIPHOTO/EAST NEWS

– Wielu pacjentów wiąże chęć powrotu do pracy z przywróceniem własnego „Ja”, ze wzmocnieniem poczucia własnej wartości i postrzegania siebie, jako osoby potrzebnej i pożytecznej. Podejmowanie nowych wyzwań, stawianie sobie celów, świadomość swoich umiejętności i ich rozwijanie przyczynia się do kształtowania poczucia pewności i odzyskiwania równowagi po trudnych doświadczeniach.

Czasami jednak bywa tak, że na skutek choroby pacjenci zmieniają swoje priorytety i praca, która wcześniej plasowała się wysoko w ich hierarchii wartości, po diagnozie schodzi na dalszy plan. To, jakie znaczenie będzie miała praca dla osoby chorej zależy od wielu, indywidualnych czynników i trudno tutaj stawiać jednoznaczne wnioski. Niewątpliwie jednak powrót do pracy po chorobie i zaplanowanie tego czasu może przynieść choremu wiele korzyści, nie tylko tych materialnych – mówi naukowczyni.

Krystyna Janda zapewnia, że już po zwolnieniu lekarskim, gdy lecząca się onkologicznie pracownica wraca do teatru, otrzymuje wsparcie od jej zespołu. –

To oczywiste. Nie wyobrażam sobie aby było inaczej. Zawsze jestem z nimi i zawsze pomagam – powiedziała.

Jak Polscy pracodawcy reagują na pacjentów onkologicznych?

Magdalena Pluta odnotowuje, że niestety nie wszyscy pracodawcy są wystarczająco wyczuleni na potrzeby pacjentów onkologicznych. Choć – jak podkreśla –

badania wskazują, że wielu pacjentów onkologicznych chce być aktywnych zawodowo i PRÓBUJE PO CHOROBIE WRÓCIĆ DO PRACY, to jednak często napotykają oni na swojej drodze liczne trudności.

– Pomijając już wszelkie problemy formalne, czy prawne związane z kwestią przyznawania orzeczeń o niepełnosprawności, zasiłków i tym podobnych świadczeń (słowem – braku jednoznacznej regulacji prawnej w pełni uwzględniającej potrzeby i sytuację

pacjentów z chorobą onkologiczną), podstawowym problemem jest brak wiedzy pracodawców i współpracowników na temat wsparcia chorych onkologicznie. Brak wiedzy łączy się z brakiem podejmowania działań wspierających. Leczenie onkologiczne niestety często zostawia po sobie ślad pod postacią skutków ubocznych takich, jak różnego typu niepełnosprawności, osłabienie sił fizycznych (chorzy szybciej się męczą, nie są w stanie być tak wydajni, jak wcześniej itp.) oraz psychicznych (problemy z koncentracją uwagi, zapominanie, ogólne osłabienie funkcji poznawczych). To wiąże się z potrzebą wdrożenia większej elastyczności w pracy, czasami nawet ze zmianą stanowiska lub miejsca pracy. Niewielu pracodawców zdaje sobie z tego sprawę – mówi Pluta.

I dodaje: – Moje rozmówczynie, w większości, wspominały, że początkowo spotkały się ze wspierającymi reakcjami ze strony współpracowników i pracodawcy. Przejawem tego wsparcia były zapewnienia, że stanowisko pracy zostanie zachowane, a chora ma wziąć zwolnienie i zająć się zdrowiem. Problemy

zaczynały się w momencie, kiedy zwolnienie się przedłużało, a długotrwała nieobecność pracownika stawała się uporczywa lub kiedy po powrocie okazywało się, że wcześniejsza wydajność pracownika na skutek przebytego leczenia spadała. Wśród moich respondentek były też takie kobiety, które od razu usłyszały od swoich przełożonych serię nieprzyjemnych komentarzy i zostały zwolnione. Były też nieliczne osoby, które otrzymały wsparcie, jakiego oczekiwały. Choć doświadczenia osób chorych dotyczące wsparcia w miejscu pracy są różne, to nie ulega wątpliwości, że bardzo oni tego wsparcia potrzebują – mówi.

Pluta powołuje się na badania prowadzone wśród pracodawców w 2018 roku – „Choroby przewlekłe a polscy pracodawcy”, w ramach którego zapytano przedstawicieli 220 polskich firm o to, na jakiego typu wsparcie mogą liczyć ich pracownicy borykający się z poważnymi schorzeniami.

Aż 91,4 proc. pracodawców oznajmiło, że ich firma nie prowadzi żadnych programów wspierających powrót do pracy osób chorych przewlekłe, natomiast

Zdrowie

38 proc. w ogóle nie ma programów wspierających chorych przewlekle pracowników. Większość pracodawców, bo aż 51,6 proc. nie dostrzegło żadnych wyzwań związanych z zatrudnieniem osób chorych przewlekle. Przełożeni zapytani o to, jakie mają obawy w związku z zatrudnianiem osób z chorobą przewlekłą, wskazali, że obawiają się nadmiernego brania zwolnień lekarskich przez chorych pracowników (90 proc.), 73 proc. boi się spadku wydajności ich pracy, 33 proc. niechęci do podejmowania nowych zadań, a 25 proc. braku motywacji do pracy.

– *Dla mnie najbardziej niepokojącym faktem było to, że **TYLKO 6 PROC.** z Poddanych badaniu firm zapewnia swoim pracownikom wsparcie psychologiczne.*

Myślę, że jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy jest, poza brakiem wiedzy, brak narzędzi i konkretnych rozwiązań, które pracodawcy mogliby

Zdrowie

wdrożyć w swoich firmach wobec osób chorujących. Uważam również, że kolejnym powodem mającym wpływ na sytuację osób chorych na rynku pracy jest niedostatecznie przygotowany system pomocy państwowej. Skupia się on głównie na świadczeniach finansowych i podtrzymywaniu pasywnego stylu życia osób chorych. Pacjenci natomiast mają inne potrzeby i potrzebują szerszego wsparcia – dodaje badaczka.

Jak zaznacza Krystyna Janda, to szczególnie ważne dzisiaj, w kontekście pandemii, gdy leczenie, nawet raka, stało się tak trudne. - Zresztą bardzo wiele kobiet z powodu pandemii, ale też z powodu kondycji służby zdrowia, z możliwości leczenia jest wykluczanych. 



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZA WOLNOŚĆ W KULTURZE

NAGRODA IM. PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO

VI EDYCJA NAGRODY

JUŻ W GRUDNIU



SZCZEGÓŁY NA WWW.GINTROWSKI.PL
LUB FUNDACJA@GINTROWSKI.PL

MECENASI:



*Dominika
Słowik*

WARTO CZYTAĆ – KRAJOWA WIRÓWKA LITERACKA

Fot. Materiały prasowe

*Co się dzieje w polskiej literaturze? Dużo, tyle tylko, że przysłaniają nam to seryjnie wydawane powieści kryminalne i sensacyjne. Powstaje sporo interesujących, różnorodnych powieści i opowiadań, ale są one ukryte w cieniu utworów z kategorii literatury gatunkowej. Dlatego **POSTANOWILIŚMY WYDOBYĆ Z TEGO CIENIA KILKA KSIĄŻEK ZASŁUGUJĄCYCH NA UWAGĘ** – powieści, tomów opowiadań, utworów o niejednoznacznej przynależności gatunkowej, napisanych przez takich autorów, którzy już wyraźnie zaznaczyli swoją obecność w literaturze, ale jeszcze nie zdobyli rozgłosu, na jaki zasługują.*

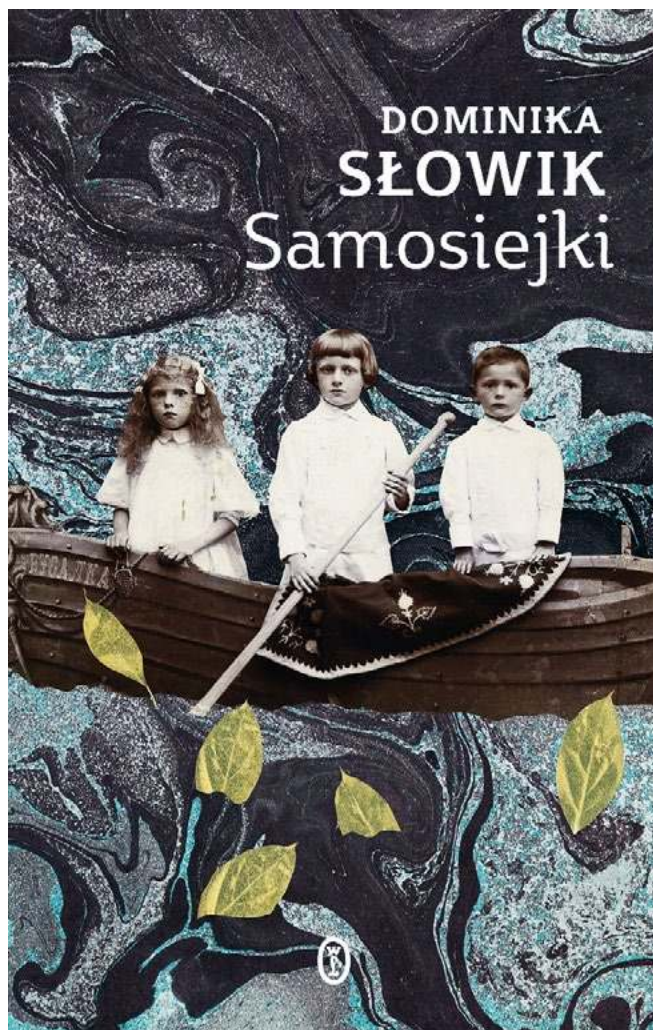


Tekst: **Leszek Bugajski**

*Dominika
Słowik*

„Samosiejki”

Wydawnictwo Literackie



Zadebiutowała ciekawą powieścią pod mało komercyjnym, lecz intrygującym tytułem „Atlas: Doppelgänger”, a potwierdziła swój wielki talent „Zimowłą”, powieścią świetną i dostrzeżoną przez jury bodaj dwóch nagród literackich. Teraz ukazał się tom jej opowiadań – pięknych i niepokojących. Wszystkie opi-

sują sytuacje codzienne, ale w każdej niespodziewanie dzieje się coś, co zakłóca rutynę codzienności. Nie wiadomo co, nie wiadomo dlaczego, nie wiadomo nawet czy rzeczywiście to coś jest faktem czy tylko wytworem fantazji narratorów. Stąd tytuł – samosiejki to roślinny, które nie wiadomo skąd pojawiają się w ogrodzie i burzą ład zaplanowany przez gospodarzy. I są trudne do usunięcia. Denerwują ogrodnika, ale kiedy takie „samosiewne” zdarzenia pojawiają się w życiu człowieka stawiają go wobec tajemnicy, budzą lęk, albo nawet strach.

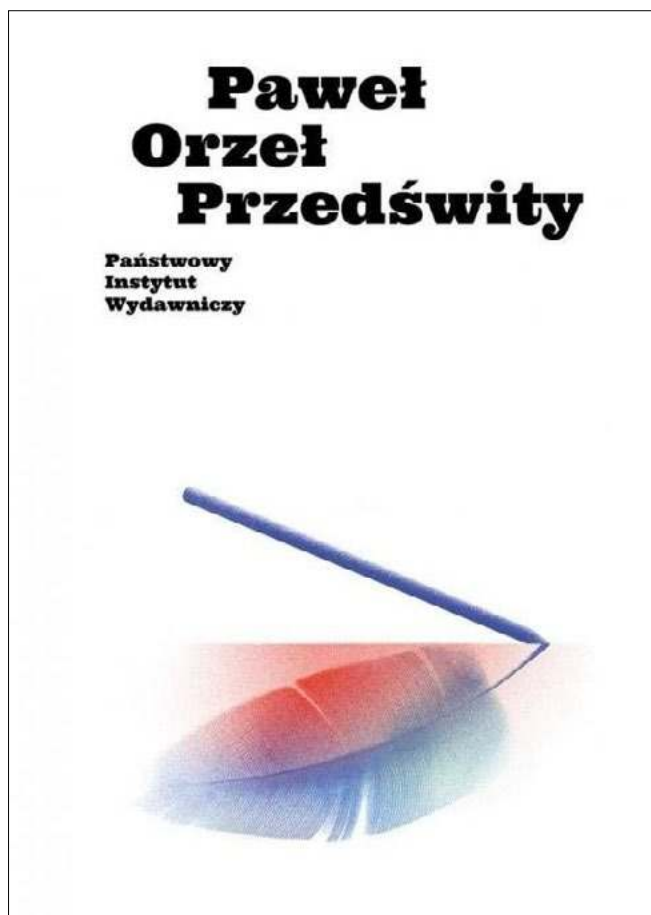
*Dominika Słowik opisuje te sytuacje pozornie beznamiętnie, na spokojnie, ale nawet kiedy jeszcze nic niezwykłego się nie zdarzyło, pisze tak, że **CZYTELNIK JUŻ CZEKA NA COŚ NIEPOKOJĄCEGO**, już jest poruszony.*

Pisarce nie chodzi o wyjaśnienie zdarzenia, ją interesują reakcje ludzkie – na przykład córki na to, że ma

matkę zapadającą w sen zimowy, kobiety osaczanej przez rośliny „wypychające” ją z mieszkania, innej, której z nosa wyrasta fasola i przybiera gigantyczne rozmiary. Zwykle te opowiadania zaczynają się od banalnego zdarzenia, a potem narasta groza. Dominika Słowik wydobywa z czytelników lęki, które nich tkwią, indywidualne i globalne.

Paweł Orzeł **„Przedświty”**

Państwowy Instytut
Wydawniczych



Paweł Orzeł

Fot. Materiały prasowe

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Pierwszą książkę wydał w 2009 roku, jako młody człowiek, 12 lat później

ma już na swoim koncie kilka tomów prozy. Takich, które **TRUDNO PRZYPORZĄDKOWAĆ DO JAKIEGOŚ LITERACKIEGO GATUNKU.** *Pawła Orła interesuje jako pisarza sposób, w jaki przepływają przez niego zdania i obrazy zdarzeń,*

myśli i strzępki lektur. Jego najnowszą książkę Bohdan Zadura określa „werystycznym, neurastecznym poematem, któremu oniryczność daje blask, głębię i rytm”.

Mniej wprawnych czytelników literatury taki opis, choć prawdziwy, raczej nie zachęci (a szkoda), ale bardziej wyrafinowanych zaintryguje (i słusznie). Nie ma oczywiście sensu zastanawianie się, czy Orzeł pisze wprost o sobie czy stworzył narratora, który prowadzi zapiski składające się

na książkę. Ważne jest, jak pisarz bada to, co się dzieje w głowie młodego intelektualisty zanurzonego w literaturze, ze szczególnym uwzględnieniem tego, co podsuwają mu marzenia senne. To właśnie ta oniryczność, o której wspomniał Zadura, sam kiedyś notujący sny i robiący z nich literaturę. Orzeł skupia się szczególnie na tej chwili, gdy człowiek się budzi i do realu „przenosi” sceny ze snu i coraz bardziej wybudzony zaczyna je analizować i racjonalizować.

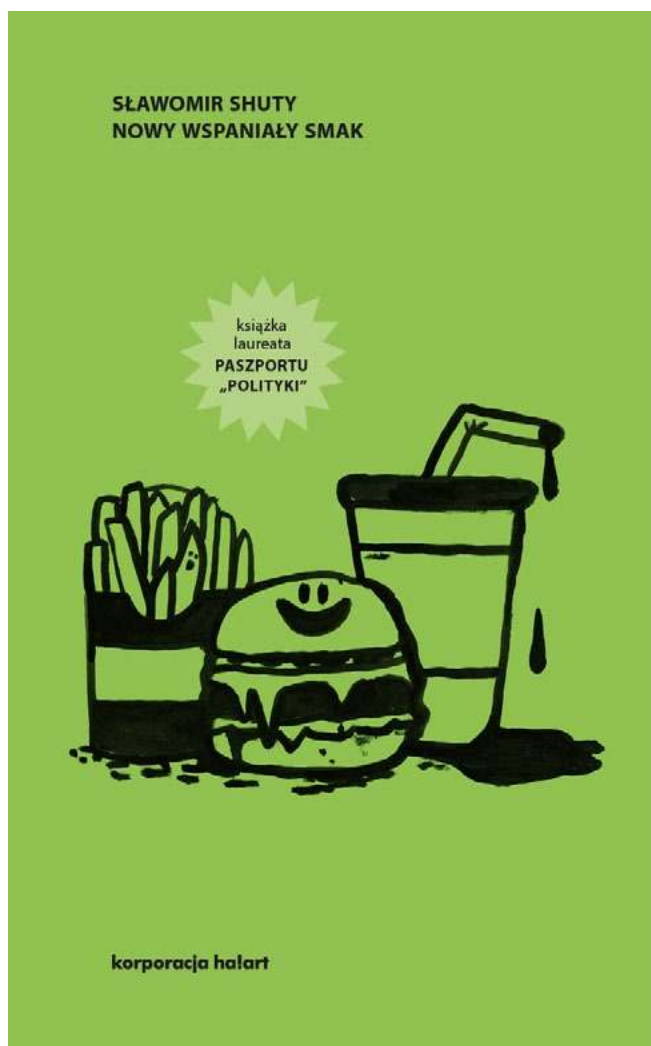
”Rodzą się pytania, **ZDANIA POJAWIAJĄ SIĘ NIE WIADOMO SKĄD**, przypominają się cytaty z przeczytanych tekstów (a Orzeł jest erudyta), pojawiają się wspomnienia.

Autor miesza to wszystko, można powiedzieć: splata w warkocz i stara się oddać literackimi środkami, jak to wszystko przyswaja świadomość człowieka, uwikłana w podobnym stopniu i w fantazję, i w realność.

*Sławomir
Shuty*

**„Nowy wspaniały
smak”**

Korporacja Ha!art



Shuty to pisarz ze sporym dorobkiem książkowym i przeżytym okresem popularności, po którym przeprowadził się w Beskidy. Zastąpił opisami nowohuckiego blokowiska i kpinami z korporacyjnej mentalności. Teraz ukazała się jego nowa książka, paradoksalnie najstarsza z napisanych przez niego.



Fot. Monika Stolarska

Sławomir Shuty

<< SPIS TREŚCI

213

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Napisał ją w latach 90., skserował i rozpowszechnił w krakowskim środowisku młodo literackim. Jako oficjalny druk pojawia się ponad 20 lat później.

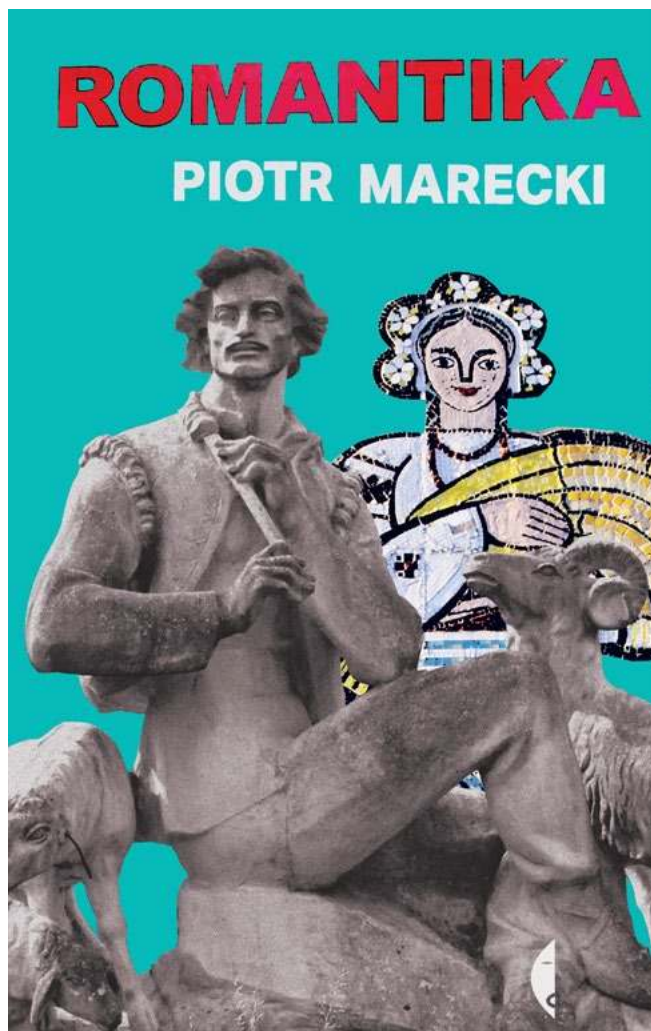
To książka jednocześnie zabawna i przerażająca – zbiór kilkudziesięciu krótkich scenek z życia mieszkańców miasta w momencie, gdy zadamawiał się Polsce kapitalizm, gdy pojawiały się pierwsze reklamy, zmieniały się media. Ludzie, zwłaszcza młodzi, nie byli jeszcze na te zmiany przygotowani, dopiero uczyli się żyć w nowych warunkach, ale już migał im przed oczami lepszy świat, już miały atrakcyjne zarobki, a jeszcze nie mieli możliwości i umiejętności, by ustrojowe zmiany wykorzystać. Shuty świetnie obserwował ludzi i słuchał języka, jakim wtedy rozmawiali, a potem tworzył opowiadania jak skecze – błyskotliwie spuentowane, na powierzchni kpiarskie, pod spodem groźne. Niby ta rzeczywistość, który Shuty opisał, była dość groteskowa, ale niekiedy wybuchała zbrodnią, którą trudno zrozumieć. Bowiem śmiech śmiechem, kpina kpina, ale obserwowani przez - wtedy początkującego - pisarza ludzie, musieli być sfrustrowani, niektórzy

skrajnie i ta frustracja musiała wybuchnąć. Bardzo ciekawa podróż do przeszłości.

Piotr Marecki

„Romantika”

Wydawnictwo Czarne



Autor tej książki to profesor najstarszego polskiego uniwersytetu, na którym zajmuje się mediami cyfrowymi, a więc nowoczesnymi technologiami, choć

Piotr Marecki

For: Materiały prasowe



od strony humanistycznej. Jest też wydawcą i bywa pisarzem.

Jego **OPIS PODRÓŻOWANIA PROWINCJONALNYMI DROGAMI** „Polska przydrożna” wzbudził zainteresowanie, więc nic dziwnego, że w podobny sposób napisał książkę następną – „Romantikę”.

Tym razem obok samego podróżowania ważne jest wesele.

Bohater/narrator/autor organizuje wesele w agroturystycznym ośrodku prowadzonym przez pisarza Shutego. Zaprasza kilkudziesięciu gości, głównie „młodych poetów”, pakuje do samochodu hipsterską żywność, alkoholowe samoróbki przywiezione przez znajomego i rusza w Beskidy. Przygotowania to pierwsza część książki/powieści: dojazd, planowanie i organizacja imprezy, zakupy u lokalnych producentów itd. Potem samo wesele,

z zapisu którego zostają tylko zabawne strzępki, bo część weselnych rozmów pewnie umknęła jakiemuśkolwiek opisowi z powodu wiadomych nadużyć weselnych, na dodatek

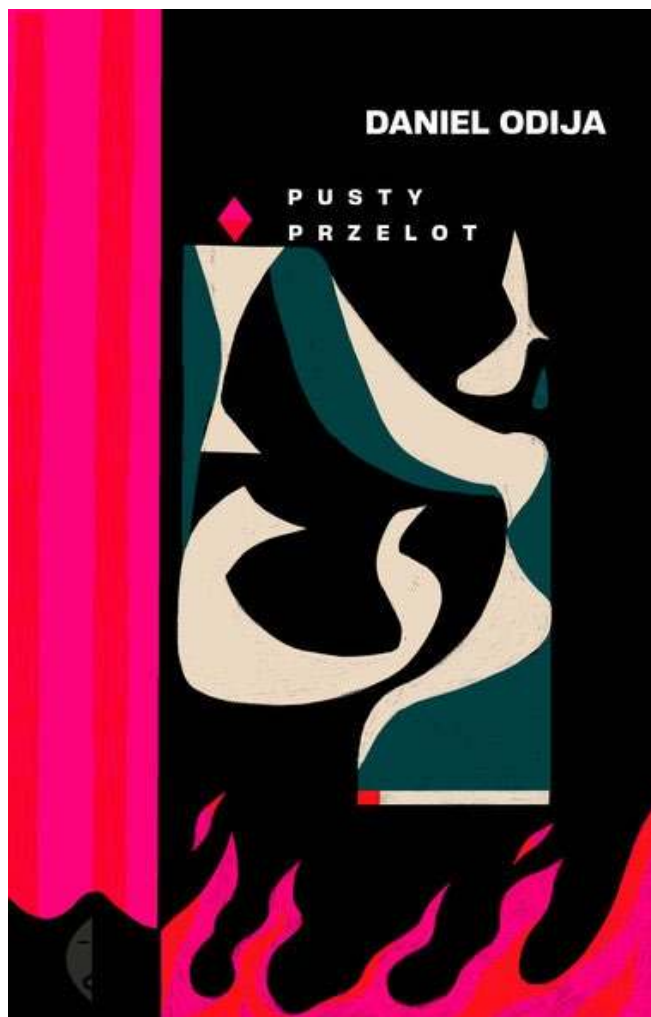
”*kiedy autor **POKAZAŁ GOŚCIOM SWÓJ OPIS**, rzucili się do wykreślania niewygodnych dla nich fragmentów. I tak oto przepadła możliwość napisania kolejnego polskiego „Wesela”.*

A narrator rusza z partnerką w podróż przez Ukrainę i tu się sprawdza: bystrze przygląda się tamtejszym okolicznościom przyrody i ludziom, opisuje i fotografuje to, co widzi, jak w poprzedniej książce.

W sumie całość jest i zabawna i po reportersku rzetelna (tam gdzie może). Całość to opis świata za bliską granicą, podobnego do tego, z jakiego się wyrwaliśmy 30 lat temu i opis absurdalnego, hedonistycznego wirowania młodej inteligencji w coś, co przypomina chocholi taniec z „Wesela” Wyspiańskiego.

Daniel Odiya
„Pusty przelot”

Wydawnictwo Czarne



Doświadczony pisarz, dzisiaj już przedstawiciel średniego pokolenia, napisał książkę, która operując skromnymi środkami, bez podnoszenia głosu, opowiada przejmującą historię rodzinną. Rodzina jest niepełna: ojciec przepadł gdzieś (pod koniec wyjaśnia się, dlaczego), matka i dwóch synów. Relacje



Fot. Rafał Komorowski

Daniel Odiya

międzyludzkie rozgrywają się więc w trójkącie matka i synowie. Opowiada o nich ten drugi, „gorszy” syn, który w dorosłości został telewizyjnym reporterem. Starszy brat zostaje – jak się okaże, wbrew woli – aktorem teatralnym, ale wkrótce spada na niego choroba psychiczna i wokół niej skupione jest wszystko, co znajdujemy w powieści. Więzy rodzinne się napięją, dramat choroby podnosi temperaturę rodzinnego życia, młodszy syn – zaniedbując własną rodzinę – poświęca dużo czasu bratu, matka ukrywa tajemnicę. Tytułowy pusty przelot to krążenie „wokół Niczego”, jakim jest życie chorego i jakim staje się też życie pozostałych członków rodziny, bo przecież jego choroba mocno oddziałuje na wszystkich. I dochodzi do tragedii, po której pozostali członkowie rodziny pogrążają się w traumie. Na szczęście w zakończeniu powieści przezwyciężają ją. Tyle można powiedzieć. Odija jawi się tu jako subtelny i uważny obserwator relacji międzyludzkich, który doskonale zdaje sobie sprawę, co i jak dzieje się wtedy, gdy na rodzinę spada nieszczęście.

*Hubert
Klimko-
Dobrzaniecki*

**„Niech żyje
śmierć!”**

Noir sur Blanc



Klimko-Dobrzaniecki od kilkunastu lat mieszka w Wiedniu i kolejna jego powieść opowiada o Austriakach. Ale nie jest najważniejsze to, jakiej narodowości są jego bohaterowie, bo ludzie pod każdym słońcem przeżywają podobne, jeśli nie

Kultura



Fot. Rafał Komorowski

*Hubert Klimko-
-Dobrzaniecki*

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Kultura

takie same zdarzenia i podobne są ich namiętności i relacje. Tu mamy rodzinę dobrze prosperującego przedsiębiorcy średniej rangi i mnóstwo spraw, na które pisarz patrzy niekiedy z przerażeniem, niekiedy z ironią, o których opowiada z błyskotliwą sprawnością. Powieść składa się z czterech opowieści snutych przez pojawiające się w niej postaci. Każdy opowiada niby co innego, niby w inny sposób, ale wszystkie cztery są silnie ze sobą związane i dopiero lektura wszystkich odsłania całą zawilść zdarzeń i siłę napędzającą relacje między nimi. Jest tu wszystko, co powinno być w dobrze napisanej powieści obyczajowej: ciemne sprawy z przeszłości, szczęśliwe i nieszczęśliwe związki, są zdrady i uczuciowe wzloty, wyrachowanie, zawiść, erotyczne fascynacje i dramatyczne życiowe przypadki kończące się nieszczęściami. Na szczęście wszystko to rozgrywa się w towarzystwie ludzi, którzy nie mają kłopotów finansowych (za wyjątkiem ostatniej części), więc jest to opowieść ze sfer zamożnego mieszczaństwa. Na nieszczęście zaś majątek, choć duży

Kultura

przypadnie nie wiadomo komu. Czyta się świetnie, bo Hubert Klimko-Dobrzaniecki to pisarz doświadczony i utalentowany. 

**Michał Witkowski**

Pozostanę ze zmarłymi

Pojawiły się właśnie w mediach pierwsze podsumowania zniw, jakie wśród znanych ludzi kultury poczyniła w tym roku kostucha. Jak zwykle najczęściej jest aktorów, najmniej pisarzy – ci ostatni, w porównaniu z adeptami sceny, to prawdziwe okazy zdrowia. A może po prostu znamy więcej aktorów?

Fot. Beata Jarzębska

W każdym razie **OFICJALNE STRATY
W LITERATURZE** za okres: listopad
2020 – listopad 2021 wyrażają
się w liczbie: jeden poeta – Adam
Zagajewski plus jeden wydawca –
Paweł Szwed.

Wydawcy zresztą mogliście nie znać, ale dla pisarzy nazwisko Pawła znaczy bardzo wiele. To właśnie On przyjmował mi do druku w „Świecie Książki” „Margot”, „Drwala” i „Zbrodniarza i dziewczynę”.

Straciliśmy także Piotra Bratkowskiego – poetę, krytyka literackiego i publicystę. Przyjmował mi teksty do „Wyborczej” w latach 90., pomagał, jak umiał, w promocji każdej książki, wszystko pojmował, był wspaniałym człowiekiem.

Puste słowa. Frazesy. Pianka słowna. Pitolenie nad grobem. Co i jak by trzeba napisać o Piotrze i o Pawle, żeby „uchwycić istotę”? Zapewne gdyby poświęcić im film lub powieść, jakoś by się do nich

zbliżyło. Tu mogę tylko rzucać frazesy. Zmarła też Teresa Żylis-Gara i jest to jedyna strata na polu operowym, ale wielkich głosów jest tak niewiele i znane są głównie znawcom, że trudno uznać tę stratę za niewielką.

„Lekką” muzyczkę reprezentował Krzysztof Krawczyk i doczekał się tysiąc razy więcej wspomnień od wielkiej Żylis-Gary. Zmarła też Maria Koterbska, również w cieniu Krawczyka.

Następnie na liście znajduje się jeden lektor – za to legendarny – Tomasz Knapik, jeden grafik (za to kultowy) – Henryk „Papcio Chmiel” Jerzy Chmielewski – autor serii „Tytus, Romek i A’Tomek”, a dalej już idą aktorzy, jak zwykle tłumnie.

Patrząc na nazwiska tych aktorów, nie sposób nie powiedzieć sobie: „odchodzi stara gwardia”. Oczywiście ona odchodzi co roku, warstwa po warstwie, palimpsest po palimpseście odpada farba ze ściany, łuszczy się skóra kultury, kruszy się obsada „07 zgłoś się”, „Alternatywy 4”, „Zmienników”, „W labiryncie”...

Felieton

Na pewno bywają aktorzy lepsi a kompletnie nieznani, bo nie załapali się na udział w tych kultowych produkcjach, dających paszport do zbiorowej świadomości Polaków.

Pierwszą z takich produkcji był „Kabaret starszych panów” i tu

*koniecznie należy wymienić Wiesława Gołasa. Był to jeden z tych aktorów „wżartych” w naszą świadomość przez tyle lat, że **OSTAŁ SIĘ KIMŚ BLISKIM I OCZYWISTYM**, jak rodzina.*

Za Gołasem idzie, a raczej odchodzi w dal, Bronisław Cieślak, kolejny „swojak”. Ciągnie za sobą, niestety, innych artystów, z którymi grał w „07 – zgłoś się” – Hannę Stankównę, Ewę Wawrzoń i Eugenię Herman. Nie grała w tym serialu, ale za to chyba we wszystkich innych Krystyna Kołodziejczyk („Tulipan”, „Zmiennicy”, „Czterdziestolatek”,

Felieton

„Kogel – mogel”). Niestety, nie obyło się bez aktora nieco młodszego, a przez wielu szczególnie ukochanego – który odszedł ostatnio – Krzysztofa Kiersznowskiego.

Tego człowieka znałem, pracowałem z Nim na planie „Barw szczęścia” i spotykałem go na imprezach ramówkowych. I tak oto nasza kultura „się kruszy”. Gdzieś tam, spod tej starej, łuszczącej się skóry pewnie wyzierają jakieś nowe listki, ale już nie moje, już nie do mnie kierowane. Ja pozostanę ze zmarłymi. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR NACZELNY: *Robert Feluś*

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Bolesław Breczko, Dariusz Grzędziński,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Mateusz Zieliński

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/